DWUTYGODNIK
VIVA!
nr 12(755) 18 CZERWCA 2026



ODKRYWAM AMERYKĘ
OMAR SANGARE
I JEGO NOWOJORSKIE ŻYCIE

CAŁY CZAS SIEDZĘ W MROKU
KATARZYNA PUZYŃSKA
NIEZWYKŁY ŚWIAT AUTORKI KRYMINAŁÓW

DLACZEGO GWIAZDY UCIEKAJĄ *z Hollywood?*

EXTRA
DOWODY NA ISTNIENIE UFO

Tylko w VIVIE!

WYTAŃCZONA MIŁOŚĆ

HANNA ŻUDZIEWICZ-JESCHKE & JACEK JESCHKE

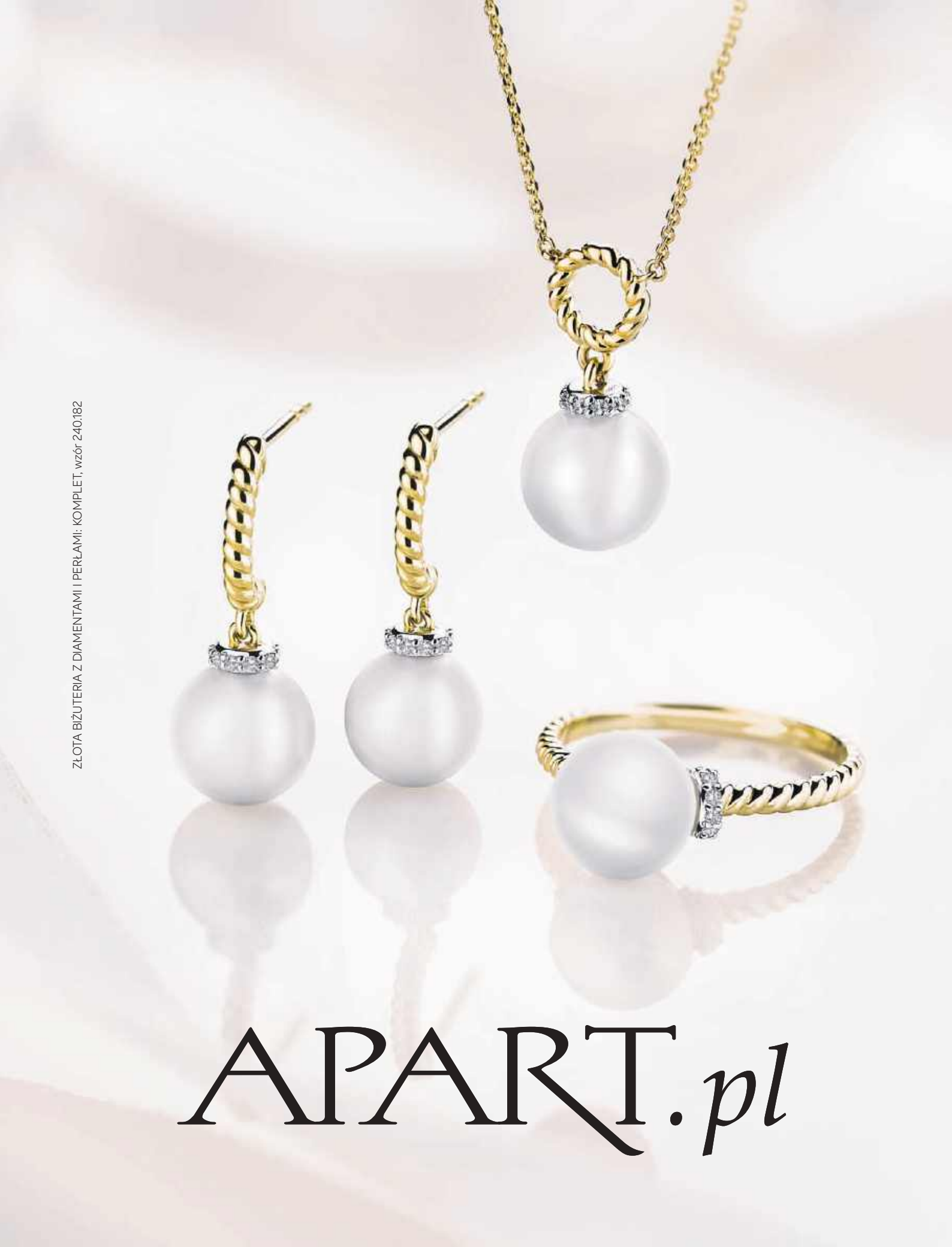
Z CÓRECZKĄ RÓŻĄ

RODZINA PRACA PASJA

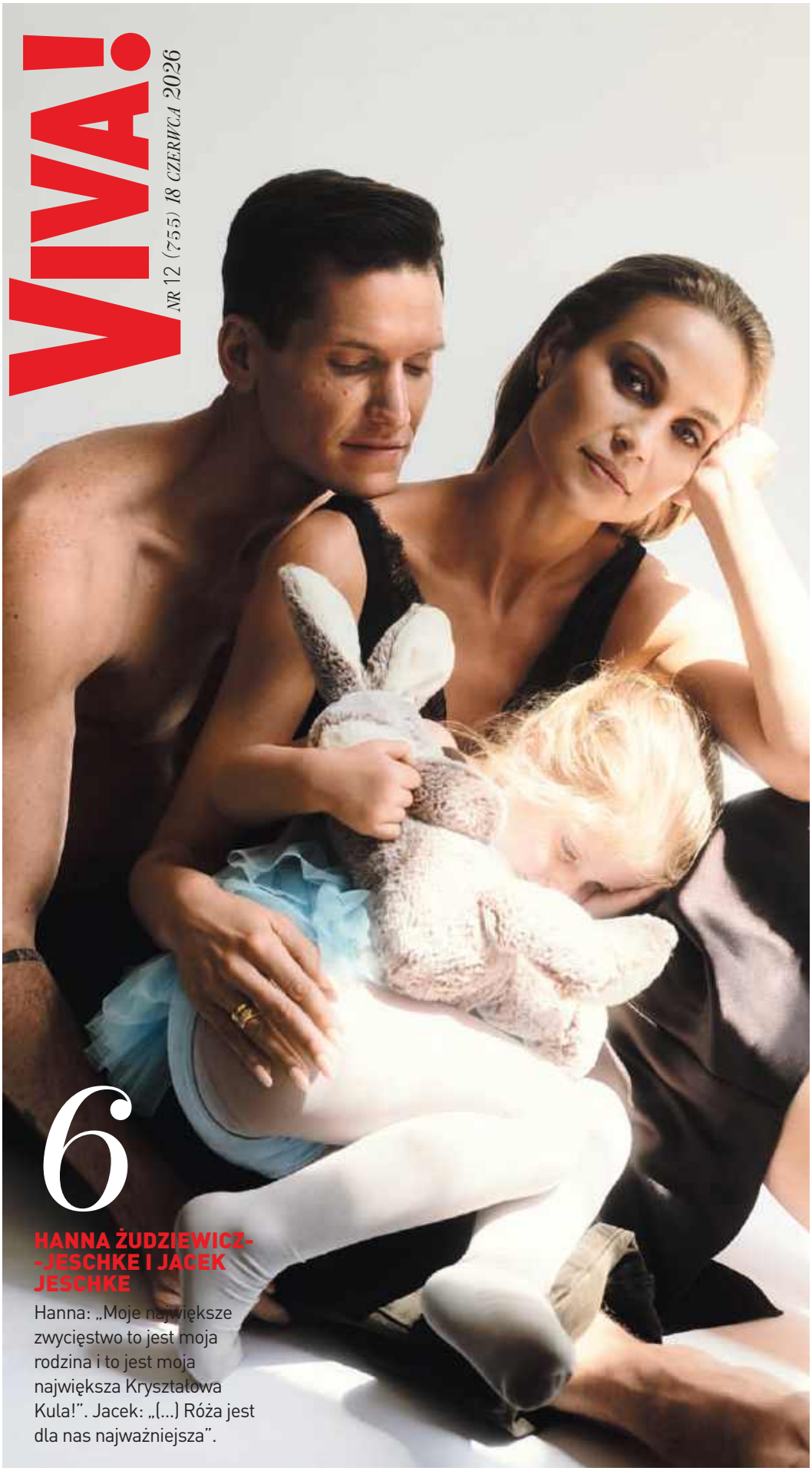
JAK TO WSZYSTKO POGODZIĆ?
I DLACZEGO POSTANOWILI...
ZWOLNIĆ

CENA 9,99 ZŁ (W TYM 8% VAT)
ISSN 1426-9554
9 771426 955601 12
W SPRZEDAŻY DO 1.07.2026




ZŁOTA BIŻUTERIA Z DIAMENTAMI I PERŁAMI: KOMPLET, wzór 240.182
APART.pl

VIVA!
NR 12 (755) 18 CZERWCA 2026



6

HANNA ŻUDZIEWICZ-JESCHKE I JACEK JESCHKE

Hanna: „Moje największe zwycięstwo to jest moja rodzina i to jest moja największa Kryształowa Kula!". Jacek: „(...) Róża jest dla nas najważniejsza".

Ludzie

6 *na okładce:*
HANNA ŻUDZIEWICZ-JESCHKE I JACEK JESCHKE
Mówią: „Chcemy dbać o to, żeby nasza relacja się nie wypaliła".

34 OMAR SANGARE
Pierwszy wywiad od lat! Jak podbił Stany Zjednoczone.

42 O TYM SIĘ MÓWI
Jolie, Clooney, Portman... Dlaczego opuścili Hollywood?

50 KATARZYNA PUZYŃSKA
Dwadzieścia książek przez 11 lat! Gdy nie pracuje... przelicza, ile mogłaby w tym czasie napisać.

58 EXTRA
Pentagon odtajnił materiały o UFO – czy obcy żyją wśród nas?

66 PODRÓŻE
Niezwykła historia Madrytu, miasta, które stworzyło własny, niepowtarzalny styl.

Co dwa tygodnie

20 ŚWIATOWE ŻYCIE

98 ALFABET TOWARZYSKI

VIVA! Styl

74 MODA
Nowy romantyzm: sukienki dla grzecznych dziewczynek, pastele od stóp do głów i baśniowe szpilki.

84 URODA
Usta różą malowane, manikiur w cukierkowym wydaniu oraz oczy zalotnie podkreślone.

92 BUTIK

94 KULTURA

96 HOROSKOP

TO WYDANIE VIVY! możesz kupić z kosmetykiem!

NA OKŁADCE: HANNA ŻUDZIEWICZ-JESCHKE I JACEK JESCHKE; ZDJĘCIE: MATEUSZ STANKIEWICZ/FEED ME LAB; UBRANIA: HANNA: SUKIENKA COS; JACEK: SPODNIE MARCO POLO. TO ZDJĘCIE: MATEUSZ STANKIEWICZ/FEED ME LAB; UBRANIA: HANNA: SUKIENKA COS; JACEK: SPODNIE MARCO POLO

NUXE
PARIS

INNOWACJA
FORMAT ROLL-ON



1 OLEJEK SPRZEDAWANY CO 5 SEKUND NA ŚWIECIE*

NOWY FORMAT, NOWA IKONA

WIELOFUNKCYJNE SUCHE OLEJKI TWARZ, CIAŁO, WŁOSY

*Źródło wewnętrzne oparte na światowej sprzedaży w 2025 roku wszystkich wariantów Huile Prodigieuse®.

Hanna Żudziewicz-Jeschke i Jacek Jeschke



Przeznaczenie czy przypadek?



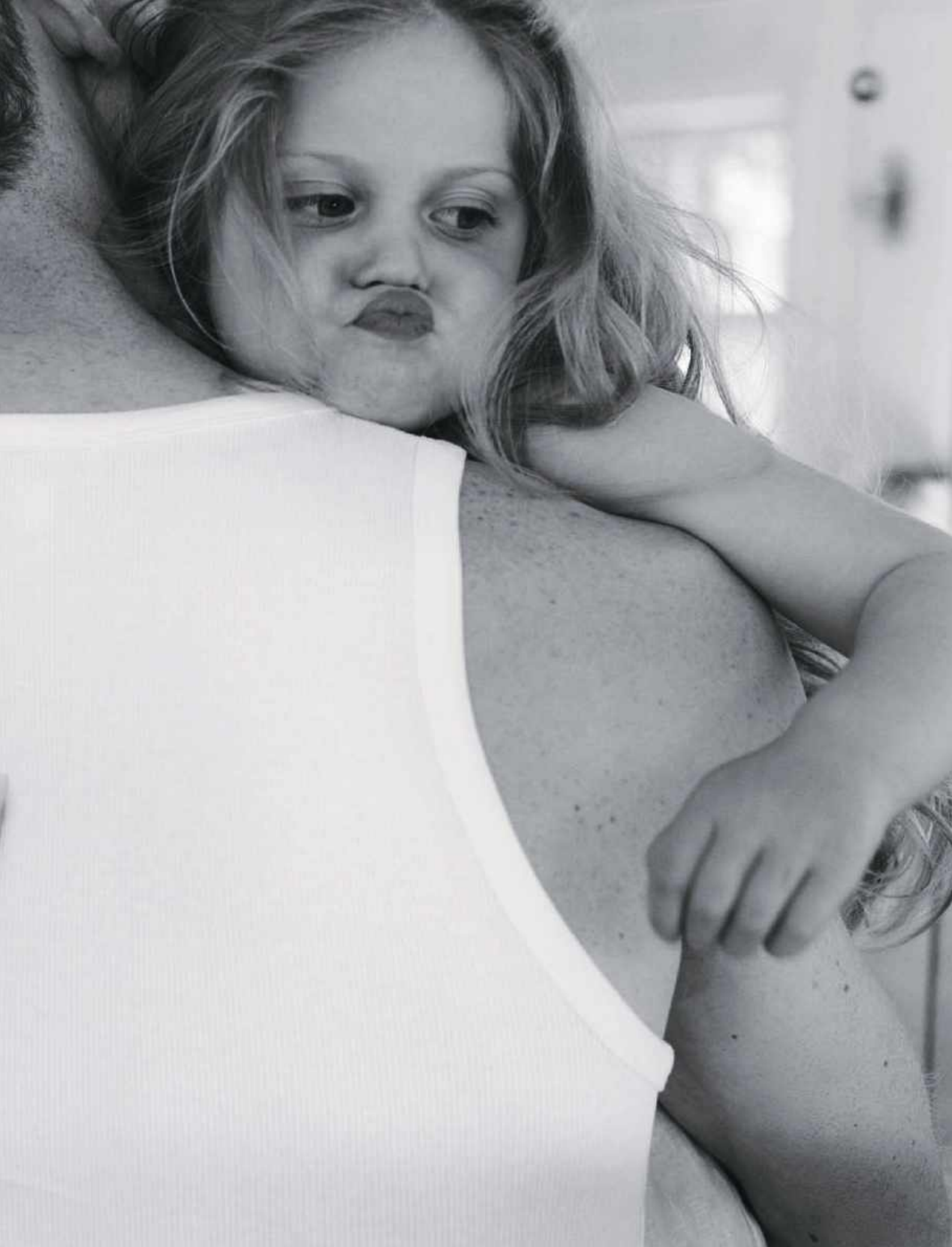
Są parą od dziewięciu lat, od dwóch małżeństwem. Ich ukochana córeczka Róża ma trzy i pół roku. Na koncie mają sześć Kryształowych Kul wygranych w „Tańcu z Gwiazdami". To ewenement na skalę światową. Po zwycięstwach i porażkach postanowili zrobić sobie dłuższą przerwę od programu. Jak chcą wypełnić ten czas? Kto rządzi w ich domu? I co sprawiło, że musieli trochę zwolnić, Hanna Żudziewicz-Jeschke i Jacek Jeschke mówią Ewie Wojciechowskiej.

Zdjęcia MATEUSZ STANKIEWICZ/FEED ME LAB



Hania: „Po urodzeniu Róży pierwszy raz w życiu mogłam być cały czas w domu. Nigdzie nie musiałam lecieć, pędzić, biec na kolejne szkolenie, na kolejny trening. Byliśmy razem w domu z naszą kochaną córeczką i pieskiem…”.

POPRZENIA ROZKŁADÓWKA: HANIA: SUKIENKA COS; JACEK: SPODNIE MARCO POLO
TO ZDJĘCIE: HANIA: SUKIENKA RISE NOMADA; JACEK: TOP COS





Jacek: „Taniec wymaga totalnego skupienia i koncentracji na treningach. Właściwie, kiedy trwa program, nie ma już czasu na dodatkowe zajęcia, plany czy życie rodzinne”.

HANIA: SUKIENKA RISE NOMADA; JACEK: TOP COS; SPODNIE MARCO POLO; RÓŻA: KOMBINEZON ZARA



Hanna Żudziewicz-Jeschke i Jacek Jeschke



HANIA: SUKIENKA COS; JACEK: SPODNIE MARCO POLO

Lubicie kryształy?

Jacek: Hm…? Ja jakoś nie przywiązuję do nich wagi.

Hania: Kryształy kojarzą mi się z domem babci. Na półce stały kryształowe misy i wazony.

– A ja myślałam, że od razu powiecie, że kochacie kryształy, gdyż macie w domu sześć Kryształowych Kul!

Jacek: Tak naprawdę mamy w domu tylko cztery, widzisz – tam stoją. W dodatku jedna z nich jest pożyczona od Anity Sokołowskiej.

Hania: Tak, trzeba jej oddać, bo ona już stoi u nas chyba z pół roku (śmiech).

Jacek: Jeszcze do niedawna w „Tańcu z Gwiazdami" w ogóle nie było Kryształowych Kul dla tancerzy. Teraz się to zmieniło.

– Jadąc do Was, myślałam o znaczeniu kryształów w świecie tańca – jest Kryształowa Kula, są też kryształy Swarovskiego, którymi są wyszywane taneczne kreacje. Tancerki mają biżuterię z kryształów. I jeszcze jest takie pojęcie „człowiek kryształ". Czy Wy jesteście kryształowi?

Hania: Kryształowi to znaczy, że tacy idealni? O nie, no gdzie?

Jacek: Na pewno nie jesteśmy idealni.

– A jakie macie wady?

Hania: Pełno mamy wad. ▷

Hania:
„Moje największe
zwycięstwo
to jest moja
rodzina
i to jest moja
największa
Kryształowa
Kula!".

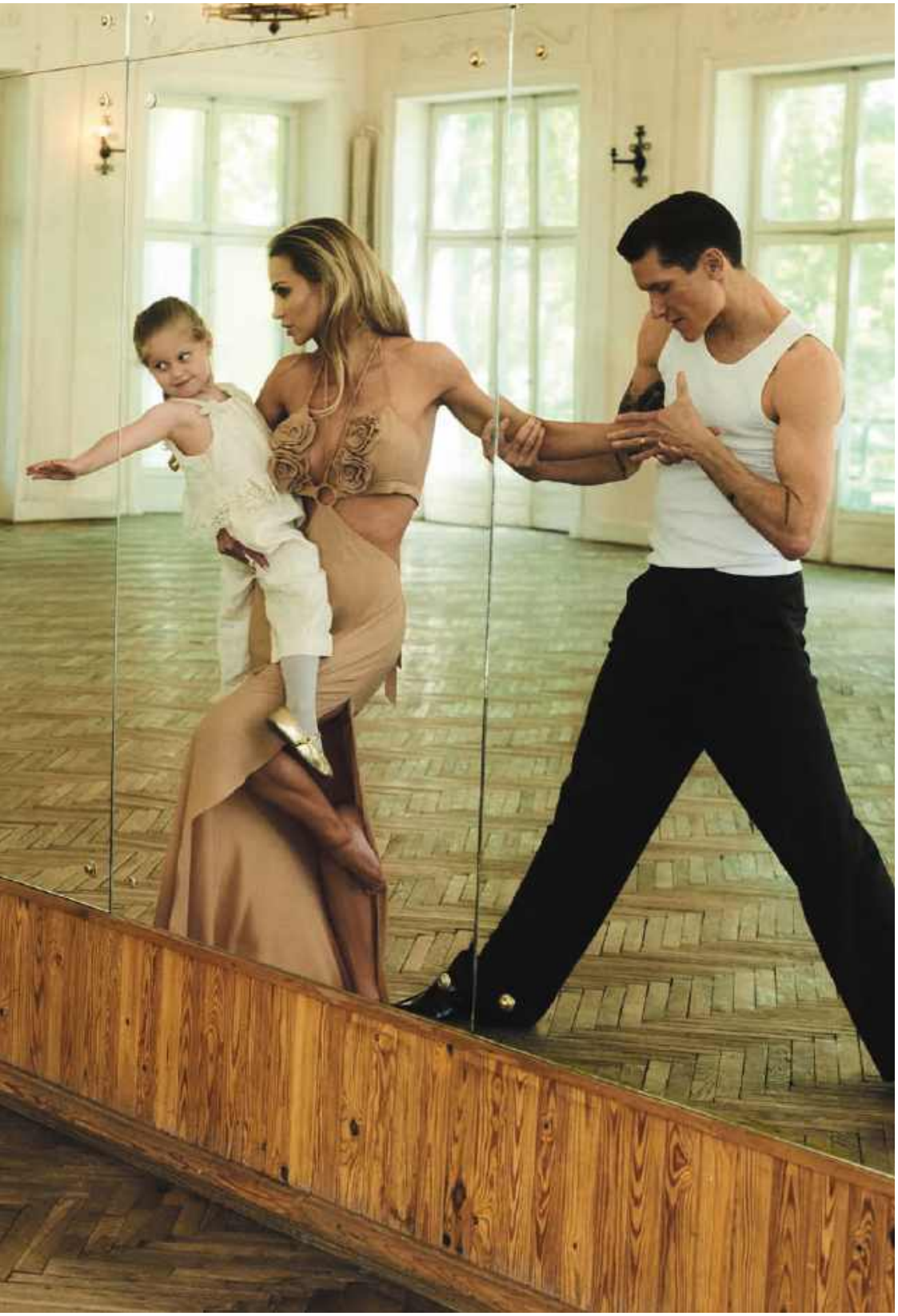


Jacek: Jakie masz wady? No proszę, Haniu!
Hania: Czasem jestem tak zajęta, że na przykład nie odbieram telefonów. Nie wiem, co jeszcze?
– Gamou Cię ładnie podsumował w finale, że jesteś tak wymagająca, że już współczuje Twoim przyszłym tanecznym partnerom.
Hania: Akurat od Gamou mogłam wymagać więcej, bo to jest typ człowieka sportowca. On nawet potrzebował dociśnięcia, bo nie z każdą gwiazdą tak można pracować w programie. Ale wracając do wad, to ja mam ich sporo, począwszy od tego, jak jeżdżę samochodem…
– Że za szybko?
Hania: Nie, że jest cały poobijany.
Jacek: Hania jeździ „idealnie na milimetry", ha, ha, ha. Tylko że czasami te milimetry zmieniają się w drugą stronę, milimetry wgięcia drzwi, zderzaka i tak dalej (śmiech).
– A Jacek jakie ma wady?
Jacek: Ja nie mam wad! Hania, no jakie mam wady?
Hania: Zostawiasz ciuchy porozrzucane po mieszkaniu.
Jacek: A, to! Ale poza tym nie mam. Ja tam jestem zadowolony z życia i jestem wdzięczny za wszystko.
– Jeszcze à propos kryształów, są też kryształowe gody, czyli 15. rocznica ślubu. Ile lat jesteście razem?
Jacek: Dziewięć. I dwa lata po ślubie. To jeszcze trochę do tej kryształowej rocznicy mamy.
– Połączył Was taniec, ale wcale nie tak od razu, bo na początku tańczyliście wyłącznie jako para zawodowa.
Jacek: Oboje zaczęliśmy tańczyć bardzo wcześnie, jako kilkulatkowie.
Hania: Jacek jest z Jeleniej Góry, ja z Zielonej, ale spotkaliśmy się i zaczęliśmy razem tańczyć w Warszawie, bo tutaj są największe możliwości, najwięcej klubów tanecznych i trenerów z całego świata.



HANIA: SUKIENKA RISE NOMADA; JACEK: TOP COS; SPODNIE HUGO; RÓŻA: KOMBINEZON ZARA

– Jak na siebie trafiliście?
Jacek: Właściwie ciągle spotykaliśmy się na turniejach tanecznych. Znaliśmy się. Już byliśmy na topie, ja byłem mistrzem Polski, a Hania była wicemistrzynią Polski, z innymi partnerami.
– I kto Was połączył w parę taneczną?
Jacek: Mój trener. Ja właśnie kończyłem współpracę taneczną z moją poprzednią partnerką. I nasi trenerzy, ale też nasi rodzice, bo my wtedy nie byliśmy nawet pełnoletni, postanowili nas połączyć w parę taneczną.
– Teraz będzie cytat z Hani: „Przed ukończeniem 21. roku życia wygraliśmy największe światowe turnieje. W codziennym pędzie nawet siebie nie zauważaliśmy i nie chcieliśmy się poznać. Wyładowywali-



Hania: „Prawda jest taka, że oboje wiedzieliśmy, że jesteśmy idealnie zgrani w tańcu. To jest tak cudowne uczucie, kiedy tańczysz z dobrym partnerem. Zrozumiałam, że ja kocham tańczyć”.

śmy na sobie negatywne emocje, bo cały czas spędzaliśmy razem. Jedno niepowodzenie podczas turnieju zakończyło współpracę”. Jacek wyjechał do Moskwy, a Hania do Rumunii. I nagle zamieszkujecie w tym samym bloku w Warszawie. Jak to się stało? Przypadek?

Jacek: Przypadek? Nie sądzę. Hania specjalnie szukała lokum tam, gdzie ja mieszkałem.

Hania: To był naprawdę przypadek. Wszystko przez „Taniec z Gwiazdami”! Dostałam propozycję wzięcia udziału w programie, zdecydowałam się wrócić do Polski i spróbować. Miesiąc przed startem edycji mój tata gorączkowo szukał dla mnie mieszkania. A potem się okazało, że właśnie w tym bloku mieszka też Jacek.

Jacek: I nagle spotkaliśmy się w windzie!

– To było jednak przeznaczenie.

Jacek: Pomyślałem od razu, żebyśmy jeszcze raz spróbowali. A Hania na to, że ona nie ma czasu, bo ma teraz „Taniec z Gwiazdami”.

Hania: Wtedy nieźle go przetrzymałam, bo długo nie odpadałam z programu. Byłam też na niego trochę obrażona, bo to Jacek mi wtedy podziękował za współpracę. Dlatego nie byłam zbyt miła i myślałam sobie: Tak, teraz tak ci nagle zależy, a tak naprawdę to ty przestałeś ze mną tańczyć.

Jacek: W końcu Hania zgodziła się na wspólny trening.

Hania: Powiedz uczciwie, kochanie, chciałeś ze mną tańczyć? Prawda jest taka, że oboje wiedzieliśmy, że jesteśmy idealnie zgrani w tańcu. To jest tak cudowne uczucie, kiedy tańczysz z dobrym partnerem. Po naszym wspólnym treningu zrozumiałam, że ja po prostu kocham tańczyć, że to jest to, co chcę robić, że nie ma nic przyjemniejszego, pomimo tych wszystkich trudów i wyrzeczeń.

– No i potem był wspaniały ślub…

Hania: Jeszcze przed ślubem pojawiła się nasza Róża, a jeszcze wcześniej piesek Hachi.

– Jak się zmieniło Twoje życie po urodzeniu Róży?

Hania: Dla mnie to było wspaniałe uczucie, bo ja pierwszy▷

Jacek: „Ktoś, patrząc z boku, może zazdrościć sukcesów, ale nikt nie wie, czym to jest okupione. Całe życie wywraca się do góry nogami, kiedy oboje tańczymy w programie".

raz w życiu mogłam być cały czas w domu. Nigdzie nie musiałam lecieć, pędzić, biec na kolejne szkolenie, na kolejny trening. Byliśmy razem w domu z naszą kochaną córeczką i pieskiem.

– Na parkiecie w tańcu rządzi partner. Czy nadal jest tak, że nazwisko tancerza jest wymieniane jako pierwsze?

Jacek: Tak, zawsze tak było i jest.

– A jak to jest w domu? Kto rządzi w domu?

Jacek: Teraz Róża (śmiech). Zdecydowanie rządzi Róża. Ale u nas nie ma czegoś takiego, że ktoś rządzi.

Hania: Wydaje mi się, że my dużo rozmawiamy o przyszłości, o tym, co chcemy robić, wspieramy się i razem szukamy sensu w tym wszystkim.

– Zapytałam o ślub, bo pamiętam Wasze piękne zdjęcia z Włoch. Skąd ten pomysł na Włochy?

Jacek: Do Włoch jeździliśmy od dziecka, osobno, na treningi taneczne. Jedni z najlepszych na świecie trenerów to właśnie Włosi. Znaliśmy już na pamięć Rzym, Livorno, Pizę, Toskanię. Mam takie wrażenie, że jak jestem we Włoszech, to powraca do mnie ta beztroska z czasów dzieciństwa, gdy przyjeżdżałem tam na lekcje.

Hania: Zaręczyliśmy się w Portofino, a ślub mieliśmy w Savonie. Tak kochamy Włochy, że co roku latamy tam na wakacje.

– Pamiętam, jak mnie zmroziło zdjęcie na Waszym Instagramie chyba tydzień albo dwa przed ślubem – Wy na tle doszczętnie spalonego samochodu.

Jacek: Jechaliśmy na festiwal do Sopotu. Dobrze, że Róża została w domu. Było ślisko i wpadliśmy w poślizg. Zjechałem na pobocze, uderzając w jakąś studzienkę, i prawdopodobnie od dołu poszła iskra. I to wystarczyło.

Hania: Ja w pewnym momencie poczułam, jak pasy się coraz mocniej na mnie zaciskają. Nic nie powiedziałam, tylko chwyciłam mój krzyżyk. Czułam, że jest źle.

– Ale udało Wam się wysiąść z samochodu i on na Waszych oczach spłonął?

Jacek: Tak było. Mamy zaplanowany ślub, a tutaj taki obraz, takie zdarzenie…

Hania: W takim momencie w ogóle się nie myśli! Ja nawet buty zostawiłam w aucie.

Jacek: Kompletnie nie myśli się, żeby zabrać z auta tak potrzebne rzeczy, jak telefon czy laptop. Wszystko zostawiliśmy w środku. Wiedzieliśmy tylko, że musimy uciec jak najdalej, bo samochód zaraz wybuchnie.

Hania: Biegnąc, myślałam o naszej córeczce, że mamy dla kogo żyć.

Jacek: Kiedy policjanci przyjechali na miejsce i zobaczyli wrak, byli pewni, że nikt nie przeżył. Powiedzieli, że mieliśmy bardzo dużo szczęścia.

Hania: Ja pomyślałam, że to był jakiś znak.

– Jaki?

Hania: Od Boga, że ktoś nad nami czuwa, ktoś się nami opiekuje i… żeby pamiętać o tym, co jest najważniejsze. Nie chciałabym tego przeżyć jeszcze raz, ale w jakimś stopniu to był taki zimny prysznic dla nas, że trzeba w życiu zwolnić.

Jacek: Cieszmy się, bądźmy wdzięczni za naszą pracę, za wszystko, ale też bądźmy razem.

– Piękny był ten moment w finale „Tańca z Gwiazdami", gdy ogłaszano zwycięstwo Gamou i Hani, a to Jacek zaczął skakać ze szczęścia jako pierwszy.

Hania: Tak! W pierwszej chwili byłam przekonana, że Gamou tak skacze, a okazało się, że Jacek po prostu oszalał z radości.

– A potem widziałam Twój wpis, że to jest Twoje największe zwycięstwo.

Hania: Tak! Moje największe zwycięstwo to jest moja rodzina i to jest moja największa Kryształowa Kula!

– Właściwie zaraz po finale „Tańca z Gwiazdami" ogłosiliście, że odchodzicie z programu.

Jacek: Nie odchodzimy!

Hania: Po prostu potrzebujemy sobie zrobić przerwę.

– Czy jesteście już zmęczeni programem, czy chcecie mieć ten czas dla siebie?

Jacek: Mamy małe dziecko i Róża jest dla nas najważniejsza. Kiedy oboje bierzemy udział w „Tańcu z Gwiazdami", wchodzimy w ten program na 150 procent, bo inaczej nie potrafimy. Ktoś, patrząc z boku, może zazdrościć sukcesów, ale nikt nie wie, czym to jest okupione. Całe życie wywraca się do góry nogami.

Hania: Przede wszystkim chodzi o to, żebyśmy jako rodzina mieli dla siebie czas, żebyśmy mogli spędzić czas jak mąż z żoną. Nie możemy być ciągle zmęczeni, a byliśmy. Chcemy dbać o to, żeby nasza relacja się nie wypaliła.

– Czy jeszcze tańczycie zawodowo, czy zrezygnowaliście już z tańca turniejowego?

Hania: Na turniejach już nie tańczymy. Teraz planujemy organizację naszego własnego pierwszego turnieju tańca towarzyskiego w sierpniu. I to jest dla nas bardzo ważny projekt. Chcemy, żeby to była impreza na wysokim poziomie.

Jacek: To będzie turniej tańca Pro-Am, czyli profesjonalista tańczy z amatorem. Zaprosimy wielu naszych przyjaciół z „Tańca z Gwiazdami". Iwona Pavlović będzie prowadzącą, Stefano Terrazzino będzie sędziował.

Hania: Chcemy, żeby to był taki mały „Taniec z Gwiazdami", żeby udowodnić, że każdy i w każdym wieku może zatańczyć.

Jacek: Chcielibyśmy też robić coś więcej. Ostatnio podczas wywiadu u Kuby Wojewódzkiego pojawił się pomysł filmu tanecznego. Bardzo nam się to spodobało. Do tej pory nawet nie mieliśmy przestrzeni, żeby o czymś takim pomyśleć, a co dopiero zorganizować.

– Ponieważ jesteście wielokrotnymi zwycięzcami tego programu, muszę Was zapytać, czy gwiazdy, z którymi wygraliście, mają jakieś cechy wspólne? Czy coś je łączy? Żebyśmy stworzyli taki algorytm, kto wygrywa ten program?

Jacek: Każda z gwiazd, która zdecyduje się na udział w tym programie, musi się poświęcić. Taniec wymaga totalnego skupienia, uwagi i koncentracji na treningach i na próbach. Właściwie, kiedy trwa program, nie ma już w ogóle czasu na jakieś dodatkowe zajęcia, plany filmowe, teatralne czy rodzinne.

Hania: Musi też zadziałać „chemia", musi „kliknąć" między gwiazdą a tancerzem. Tu nie można udawać, że się lubimy, bo my musimy co tydzień stworzyć coś pięknego, i żeby to stworzyć, musi być dobra komunikacja i zaufanie do siebie nawzajem. Tak było w ostatniej edycji – Jacek miał wspaniałą partnerkę Magdę Boczarską, ja tańczyłam ze wspaniałym Gamou. Byliśmy z nimi cały czas w kontakcie, nawet po wyjściu z treningów.

Jacek: Ja zauważyłem, że najlepiej jest, kiedy droga pary w programie przypomina sinusoidę, czyli raz jest lepiej albo najlepiej i zgarniasz dziesiątki, a zaraz potem jest słabiej i jury krytykuje. To motywuje do pracy.

– Chciałam Wam teraz zacytować coś, co zawsze powtarzała dyrektor Nina Terentiew, że „Ta- ▷

WOLNOŚĆ *nawodnienia latem*

Latem chcemy żyć lekko: mniej dźwigać i po prostu mieć wszystko pod ręką. Zwłaszcza wtedy, gdy jednego dnia jesteśmy na lotnisku, drugiego w drodze do pracy, a wieczorem spontanicznie kończymy dzień spacerem lub koncertem. Dlatego coraz chętniej wybieramy rozwiązania, które łączą wygodę, styl i świadome podejście do codzienności.

Butelki filtrujące coraz mocniej wpisują się w miejski lifestyle – są lekkie, wygodne i doskonale odnajdują się w codziennym rytmie. Mieszczą się w torbie, towarzyszą podczas spacerów, treningów i weekendowych wyjazdów, a na lotnisku pozwalają uniknąć kupowania kolejnych plastikowych butelek po kontroli bezpieczeństwa.
W czasach, gdy coraz więcej mówi się o systemie kaucyjnym i nowych nawykach związanych z obiegiem opakowań, takie rozwiązania stają się po prostu praktyczną alternatywą. Nowoczesne akcesoria do filtrowania wody coraz śmielej wchodzą też do świata designu. Liczą się już nie tylko funkcjonalność i oszczędność, lecz także estetyka: kolor, forma i materiał. Dlatego uwagę przyciągają rozwiązania wpisujące się w minimalistyczny, świadomy styl życia, jak choćby eleganckie szklane butelki filtrujące, które równie dobrze wyglądają na biurku jak podczas wakacyjnych podróży.
W tym wszystkim jest też coś bardzo współczesnego: wybieranie lokalnych marek, które dobrze rozumieją rytm codzienności. Polskie produkty coraz częściej odpowiadają na realne potrzeby – są praktyczne, estetyczne i nie komplikują życia. Właśnie o to chodzi latem najbardziej: o swobodę spontanicznych wyjazdów i lekką głowę – bez dźwigania ciężkich zgrzewek i bez myślenia o kolejnych jednorazowych butelkach.



niec z Gwiazdami" to jest najpiękniejszy program na świecie: orkiestra, światła, muzyka na żywo, piękne stroje, makijaże, fryzury i piękne tańce. Wszystko jest w tym programie piękne. Powiedzcie, jak to wygląda z Waszej perspektywy? Czy dla Was to też jest czyste piękno i emocje? Czy jednak również stres i rywalizacja?

Jacek: To jeden z niewielu programów, szczególnie w naszych czasach, który jest tak kulturalny. Tam nie ma dram. No, może jakieś malutkie za kulisami. Ale ogólnie wszystko jest piękne, wręcz idealne. Wszyscy się starają, tańczą, pokazują swoje emocje, uczucia i to jest najpiękniejsze.

Hania: Tak. Poza tym taniec uczy elegancji, etykiety. Zachowania w stosunku do partnera, do partnerki. Mężczyźni we frakach, kobiety w pięknych sukniach. Wszystko jest z klasą, z gustem. Taniec to jest po prostu sztuka. Ale też ten program udowadnia, że każdy może tańczyć, co też jest piękne. Były osoby, które były dużo starsze od nas i pokazywały, że mogą super tańczyć, na przykład pani Barbara Bursztynowicz. Okazało się, że nagle pani Basia podbiła serca wszystkich ludzi swoją kulturą, empatią, wdziękiem.

– Czy Róża rozumie, że jej rodzice są mistrzami świata, że wygrywają „Taniec z Gwiazdami"?

Hania: Róża wie, co to jest „Taniec z Gwiazdami". Była kiedyś z nami w programie i zapowiadała nawet nasz występ w edycji jubileuszowej. Do dziś to pamięta i wszystkim zawsze opowiada. Jak ciocia Ewa poprosi, to Róża zaraz zacytuje. Przychodzi Różyczka z miseczką pełną precelków i mówi…

– „A teraz zatańczą moja mama i tata"!

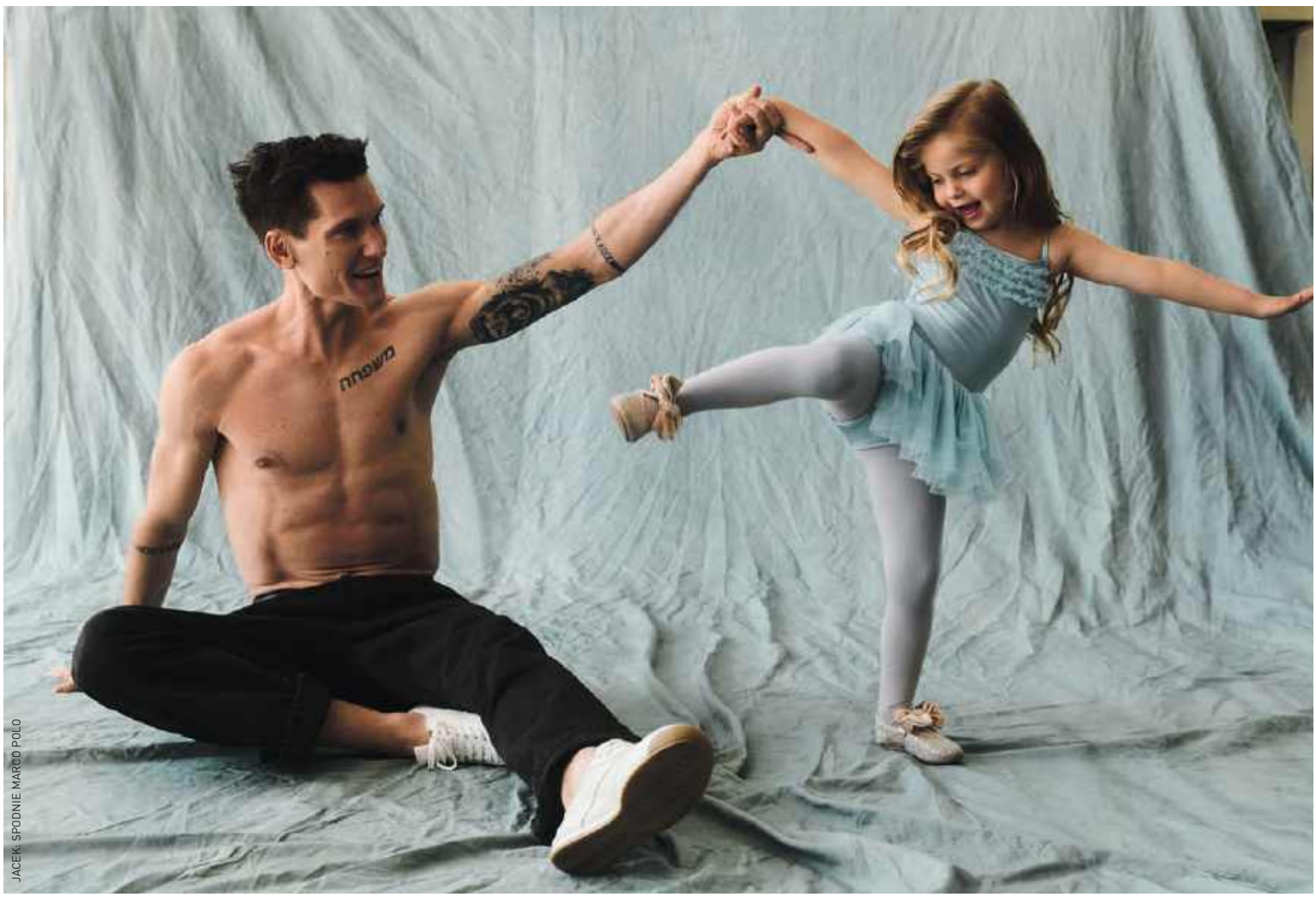
Hania: O, i wszyscy bili brawo! Róża nas czasem ogląda, ale na pewno nie ma świadomości, że wygranie „Tańca z Gwiazdami" to jest coś trudnego. Ona się cieszy, że mama przyniosła do domu kolejną kulę. „O, fajna kula" (śmiech)!

– Ostatnie pytanie to będzie cytat z wywiadu dla VIVY! Jacku, mówiłeś tak: „Kiedy Róża pojawiła się na świecie, obserwowałem Hanię, jak wspaniale odnajduje się w macierzyństwie. Jest kochającą, opiekuńczą mamą. Rozczula mnie, aż chciałoby się znów powiększyć rodzinę". To słowa z czerwca 2024 roku.

Jacek: No widzisz, dwa lata minęły. Ale w takich sytuacjach nie ma co mówić „tak" albo „nie", bo to życie pokaże, co się wydarzy.

Rozmawiała EWA WOJCIECHOWSKA
Zdjęcia MATEUSZ STANKIEWICZ/FEED ME LAB
Makijaż SYLWIA RAKOWSKA
F-ryzury PIOTR WASIŃSKI
Stylizacje JOANNA OPIŃSKA
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA

Jacek: „Kto rządzi w naszym domu? Teraz Róża (śmiech). Zdecydowanie rządzi Róża. Chociaż u nas nie ma czegoś takiego, że ktoś rządzi. Dużo rozmawiamy i się wspieramy".



JACEK: SPODNIE MARCO POLO

RADAR

TREND

wizaz



FOTOGRAF: MARIUSZ TOKAJUK, REDAKTORKA NACZELNA: MARTA ŚREDNICKA, PRODUKCJA SESJI: KATARZYNA DOBRZYŃSKA

DECODING THE NEW BEAUTY

JULITA RÓŻALSKA

ZESKANUJ I ODKRYJ
TRENDY BEAUTY 2026

światowe życie



Dziesiątą, „cynową" rocznicę ślubu Marina i Wojciech świętowali 5 czerwca podczas spektakularnego przyjęcia.

Dziesięć lat temu Marina i Wojciech wzięli bajkowy ślub w Grecji. W ROCZNICĘ TEGO WYDARZENIA wyglądają na jeszcze bardziej zakochanych.

MARINA I WOJCIECH SZCZĘŚNI

Patrząc w jej oczy...

Słowa, które zamieścił Wojciech w swoich mediach społecznościowych z okazji 10. rocznicy ślubu, są najpiękniejszym hołdem złożonym ukochanej żonie Marinie. „Czasami, patrząc w Jej oczy, zastanawiam się, gdzie ja bym bez Niej był. Na szczęście nigdy nie poznam odpowiedzi na to pytanie...", napisał. Opublikował też archiwalne ślubne zdjęcia z greckiej ceremonii. Para ten szczególny, rocznicowy dzień uczciła 5 czerwca spektakularnym przyjęciem w Muzeum Historii Polski, na którym nie zabrakło znanych gości, muzycznych niespodzianek i wzruszających momentów. Niespodzianką był minirecital Mariny. Szczęściem pary cieszyli się między innymi: Anna i Robert Lewandowscy, Roxie Węgiel, Paulina Krupińska, Maffashion, Jessica Mercedes czy Zofia Zborowska. Obowiązywał dress code – kolor biały. Historia miłości Mariny i Wojciecha zaczęła się w 2013 roku, trzy lata później wzięli w tajemnicy bajkowy ślub w Grecji. Dziś są rodzicami dwójki dzieci – Liama i Noelii. I wygląda, że ich uczucie rośnie w siłę!

MARCIN OLIVA SOTO



21 maja 2016 roku Marina Łuczenko i Wojciech Szczęsny pobrali się podczas tajemniczej ceremonii nad jeziorem Vouliagmeni pod Atenami.

ARCHIWUM PRYWATNE



Ojciec Święty Leon XIV w towarzystwie króla Filipa VI i królowej Letycji, Pałac Królewski, Madryt, czerwiec 2026.

CARLOS ALVAREZ/GETTY IMAGES

PAPIEŻ LEON XIV miał w Hiszpanii prawdziwie królewskie powitanie, a sama wizyta była niezwykle udana.

PAPIEŻ W HISZPANII

Spotkanie w Madrycie

Po 15 latach od ostatniej papieskiej pielgrzymki do Hiszpanii przybył Ojciec Święty Leon XIV. Odwiedził Madryt, Barcelonę oraz Wyspy Kanaryjskie. W stolicy Ojca Świętego powitali król Filip VI i królowa Letycja. Dziennikarze zauważyli, że królowa miała białą suknię, choć watykańska etykieta zaleca czerń. Jak się okazuje, jest to szczególny zaszczyt i przywilej, dzięki któremu wybrane katolickie królowe i księżne mogą założyć białą suknię i mantyle – il privilegio del bianco. Obecnie to wyróżnienie przysługuje tylko siedmiu kobietom na świecie i są to królowe i księżne z Europy. Wprawdzie królowa Letycja pochodzi ze świeckiej rodziny i nie jest uznawana za tradycyjną katoliczkę, uczestniczy jednak we wszelkich ważnych religijnych świętach. Wizycie Leona XIV towarzyszyło ogromne zainteresowanie i uroczysta atmosfera. Para królewska wraz z premierem Hiszpanii powitała Ojca Świętego na lotnisku, król Filip VI i królowa Letycja razem dziećmi uczestniczyli też we mszy świętej odprawionej przez papieża na Placu Cibeles, w centrum Madrytu. Modliło się na niej ponad milion wiernych!



Natalia Kukulska odsłania gwiazdę swojej mamy, Anny Jantar. Opole 2012.

M. GROCHOLSKI/AG. WYBORCZA.PL



W tym roku Natalia Kukulska odsłoniła swoją gwiazdę. Opole, czerwiec 2026.

AKPA

NATALIA KUKULSKA

Znak gwiazdy

Natalia Kukulska dołączyła do muzycznych legend i odsłoniła swoją gwiazdę w Alei Gwiazd w Opolu. Wydarzenie miało miejsce podczas ostatniego festiwalu polskiej piosenki. Natalia Kukulska to jedna z najbardziej lubianych polskich wokalistek. Na scenie jest od 40 lat, zaczynała karierę jako dziewczynka. Podczas uroczystości wokalistka nie kryła wzruszenia. Przypomniała, że wcześniej w ten sposób uhonorowani zostali jej rodzice. „Mamy tutaj takie małe kukułcze gniazdo", żartowała. Gratulujemy!



KEVIN MAZUR/GETTY IMAGES

Aktorska para – Jada Pinkett Smith i Will Smith przed butikiem Louboutina. Beverly Hills, 2026.

JADA PINKETT SMITH I WILL SMITH

Razem dla syna

Jada Pinkett Smith i Will Smith wzięli udział w prywatnej imprezie we flagowym butiku Christiana Louboutina na Rodeo Drive w Beverly Hills. Było to ich pierwsze publiczne pojawienie się razem od miesięcy. Hollywoodzka para od 2016 roku jest w separacji i chociaż nie planują rozwodu, nie chcą też „żyć w więzieniu". Mieszkają więc osobno. Zawsze jednak wspierają dwójkę swoich dzieci – 27-letniego Jadena i 25-letnią Willow. Na początku czerwca cała rodzina stawiła się w butiku Louboutina w Hollywood. W zeszłym roku Jaden został dyrektorem kreatywnym tej luksusowej marki. Ma już za sobą debiut – męską kolekcję na jesień–zimę 2026. Rodzice widzieli jego pokaz podczas tegorocznego Tygodnia Mody w Paryżu. Teraz obejrzeli kolekcję w Beverly Hills. Spotkanie stało się okazją do rodzinnej kolacji w słynnej, luksusowej restauracji Nobu w Malibu. Jada Pinkett Smith pojawiła się w turbanie, aktorka zmaga się z chorobą autoimmunologiczną, której objawem jest łysienie. Oboje z Willem Smithem wyglądali jednak bardzo dobrze, ich fani mają nadzieję, że może jeszcze zejdą się na dobre i będą razem nie tylko podczas ważnych rodzinnych wydarzeń.



STEPHANE CARDINALE/GETTY IMAGES

Lily Collins i Ashley Park – aktorki gościły w loży honorowej na turnieju Rolanda Garrosa, Paryż, czerwiec 2026.

LILY COLLINS I ASHLEY PARK

Sztuka przyjaźni

Pojawienie się Lily Collins i Ashley Park na turnieju Rolanda Garrosa nikogo nie zdziwiło. Gwiazdy serialu „Emily w Paryżu" przyjaźnią się od kilku lat. Poznały się w 2020 roku na planie hitu Netflixa. Przypomnijmy, że w serialu „Emily w Paryżu" 37-letnia Lily Collins gra tytułową bohaterkę, ambitną specjalistkę od marketingu, która przenosi się z Chicago do Paryża, aby realizować swoje marzenia. Poznaje tam piosenkarkę Mindy Chen – w tej roli 35-letnia Ashley Park – i szybko stają się przyjaciółkami. Tak jest również poza planem. Obie twierdzą, że ich przyjaźń jest błogosławieństwem. Lily podkreśla, jak bardzo empatyczna jest Ashley, dzięki czemu świetnie się rozumieją. Niedawno obie pracowały i bawiły się na wyspie Mykonos, a potem w Monte Carlo, gdzie kręcony był szósty sezon serialu. Prosto z planu wpadły do Paryża. Ashley Park podobała się w pastelowym miętowym garniturze i marynarce z głębokim dekoltem. Założyła do niego słomkowy, pleciony kapelusz. Lily Collins postawiła na minimalizm i małą czarną. Uzupełniła ją klasyczną, luksusową torebką Birkin ze złotymi okuciami i kultową kłódką z przodu.



Księżniczka Elżbieta z dumnymi rodzicami – królem Belgii Filipem I Koburgiem i królową Matyldą, koniec maja, Boston, 2026 rok.

PHILIP REYNAERS/GETTY IMAGES

KSIĘŻNICZKA ELŻBIETA jest jedną z najlepiej wykształconych kobiet z królewskich rodzin w Europie.

KSIĘŻNICZKA ELŻBIETA

Chluba dworu

Belgijska następczyni tronu, 24-letnia księżniczka Elżbieta skończyła właśnie studia na Uniwersytecie Harvarda. Wcześniej studiowała politologię w Oxfordzie, gdzie zrobiła licencjat. Na dwuletnie studia magisterskie, także politologiczne, wybrała Harvard Kennedy School w Bostonie. Dla przyszłej królowej liczy się nie tylko prestiż tych uczelni, ale też kontakty, jakie dają. Elżbieta jest najstarszym dzieckiem króla Belgii Filipa I Koburga i królowej Matyldy, po matce ma polskie korzenie. Ma jeszcze dwójkę rodzeństwa, ale to jej, jako bezpośredniej następczyni tronu, przysługuje tytuł księżnej Brabancji, nadawany w Belgii przyszłym monarchom od XV wieku. W Anglii jego odpowiednikiem jest tytuł księcia Walii. Elżbieta cieszy się popularnością i szacunkiem nie tylko w kraju. Ma świetne wykształcenie, mówi w kilku językach, uczyła się nawet mandaryńskiego, sumiennie wypełnia obowiązki przyszłej monarchini. A przy tym jest miłą, nowoczesną kobietą. Pasjonuje się sportem, jest skromna. Jako studentka odmówiła specjalnego traktowania ze względu na królewskie pochodzenie.



Dua Lipa w ślubnym kostiumie marki Schiaparelli i kapeluszu Stephena Jonesa.



To był ich wielki dzień! Dua Lipa i Callum Turner wychodzą z urzędu stanu cywilnego, Londyn, 31 maja 2026.

INSTAGRAM@DUALIPA (2)

DUA LIPA I CALLUM TURNER

Zaślubieni

Słynna para, czyli 30-letnia piosenkarka Dua Lipa i 36-letni aktor Callum Turner, pobrała się w Londynie 31 maja, w kultowym urzędzie Old Marylebone Town Hall. To była kameralna, rodzinna uroczystość. Dua Lipa i Callum Turner są razem od dwóch lat, poznali się w Londynie. Zaręczyli się dokładnie rok temu. „Ta decyzja, żeby się razem zestarzeć, zobaczyć życie i zostać najlepszymi przyjaciółmi na zawsze, to naprawdę wyjątkowe uczucie", wyznała Dua Lipa. Po ślubie para pojechała na Sycylię.



Claire Danes i Hugh Dancy poznali się na planie filmu „Wieczór" w 2006 roku, a pobrali się dwa lata później.

TAYLOR HILL/FILMMAGIC

Podczas ceremonii rozdania NAGRÓD GOTHAM TELEVISION AWARDS Claire Danes towarzyszył mąż Hugh.

CLAIRE DANES I HUGH DANCY

Wspólna celebracja

Claire Danes, trzykrotna laureatka nagrody Primetime Emmy i czterokrotna zdobywczyni Złotego Globu, uważana jest za jedną z najbardziej interesujących amerykańskich aktorek. Pierwszego czerwca w Cipriani Wall Street w Nowym Jorku odebrała prestiżową nagrodę Performer Tribute za wkład w branżę rozrywkową. Podczas wydarzenia towarzyszył jej mąż Hugh Dancy. Para poznała się na planie filmu „Wieczór" w 2006 roku, a dwa lata później się pobrała. Doczekali się trojga dzieci. „Lubię małżeństwo. Czuję się bardzo bezpiecznie", wyznała aktorka w rozmowie z magazynem „People".



Pasją Knoxa są sztuki walki – regularnie trenuje tajski boks i jiu-jitsu.



Vivienne pracuje na Broadwayu przy musicalach, jest też asystentką mamy, Angeliny Jolie.

KNOX I VIVIENNE JOLIE

Jak ogień i woda

Wspólne zdjęcie najmłodszych dzieci Angeliny Jolie i Brada Pitta to rzadkość. Bliźniaki, które 12 lipca skończą 18 lat, są bardzo skryte, co Jolie wielokrotnie podkreślała. Vivienne i Knox prezentują dwa światy. Ona związana jest ze sztuką, on ze sportem. On lubi eksperymentować z wyglądem, ona nie. W jednym są zgodni – wspierają matkę w jej sporze z byłym mężem, czemu dali wyraz, rezygnując z nazwiska Pitt. Jednak geny robią swoje, bo obydwoje są do ojca bardzo podobni.



Rodzeństwo Jolie w drodze z księgarni, Santa Monica, Kalifornia.

BACKGRID/EAST NEWS (3)



To pierwsze wspólne wyjście Katy Perry i Justina Trudeau na czerwony dywan, 8 czerwca, Nowy Jork.

MEGA/GC IMAGES

KATY PERRY
I JUSTIN TRUDEAU

W aurze miłości

Miłość aż unosiła się w powietrzu, komentowały media, patrząc na czułe spojrzenia i objęcia amerykańskiej gwiazdy pop i jej ukochanego, byłego premiera Kanady, którzy 8 czerwca pojawili się w Nowym Jorku na Tribeca Film Festival. Okazją była premiera filmu koncertowego wokalistki „Katy Perry: The Lifetimes Tour – Live from Paris". Na wydarzenie 41-latka włożyła efektowną białą suknię od Lanvin z kolekcji wiosna–lato '87 z dekoltem halter, ozdobioną detalami przypominającymi róże. Włosy upięła w elegancki kok i zrezygnowała z ostentacyjnej biżuterii. Natomiast 54-letni Trudeau wybrał klasykę – niemal ascetyczny czarny garnitur i białą koszulę. Wyglądali rewelacyjnie! Na festiwalu po raz pierwszy oficjalnie zapozowali razem na czerwonym dywanie. Para poznała się zeszłego lata, kiedy artystka w ramach trasy koncertowej zawitała do Montrealu. Wówczas zostali zauważeni podczas spaceru z psem w jednym z parków kanadyjskiej metropolii, a niedługo później w modnej klimatycznej restauracji Le Violon. Pierwsze oficjalne zdjęcia z ukochanym piosenkarka opublikowała pod koniec 2025 roku na Instagramie. Dziś już wiadomo, że ich relacja to nie chwilowe zauroczenie.



Barbara Kurdej-Szatan i Katarzyna Kurdej-Mania na premierze spektaklu „Ina" w Garnizonie Sztuki. AKPA

BARBARA KURDEJ-SZATAN I KATARZYNA KURDEJ-MANIA

Siła sióstr

Kiedy na scenie spotykają się siostry, od razu czuć, że za rolami stoi coś więcej niż aktorska chemia. Jest podobieństwo, napięcie, czułość i porozumienie, którego nie da się nauczyć na próbach. W spektaklu muzycznym „Ina" ta więź staje się częścią opowieści o ambicji, talencie i cenie popularności. Barbara Kurdej-Szatan i Katarzyna Kurdej-Mania wcielają się w aktorki, które mierzą się z legendą Iny Benity, przedwojennej gwiazdy polskiego kina i jednej z najbardziej tajemniczych postaci tamtej epoki. Dla Barbary, aktorki, wokalistki i jednej z najbardziej rozpoznawalnych twarzy polskiej sceny oraz telewizji, to kolejny projekt łączący muzykę, teatr i emocje. Dla Katarzyny, starszej siostry Barbary, również aktorki, ale znacznie rzadziej obecnej w showbiznesowym świetle, „Ina" jest okazją, by mocniej wybrzmieć przed szerszą publicznością. Widzowie mogli ją oglądać między innymi w „Lalce", „Chłopach", „Wiedźminie", „Lokatorach" i „Sąsiadach". Tutaj nie jest jednak „siostrą znanej siostry", tylko równorzędną partnerką sceniczną. I właśnie to daje temu projektowi dodatkową siłę. Premiera w warszawskim Garnizonie Sztuki była więc podwójnie symboliczna – rodzinny duet stanął przed publicznością z historią o kobiecości, sławie i siostrzanej relacji.



DAVE BENETT/GETTY IMAGES

Kelly Osbourne w czarnej, dopasowanej sukni i złotej biżuterii na wydarzeniu Vivienne Westwood x J.Sheekey Terrace w Londynie.

Show „Rodzina Osbourne'ów" zadebiutował w 2005 roku. Kelly miała wtedy ZALEDWIE 17 LAT.

KELLY OSBOURNE

W swoim rytmie

Dorastała przed kamerami jako córka Ozzy'ego i Sharon Osbourne'ów, później sama stała się osobowością telewizyjną i jedną z tych gwiazd, które popkultura pamięta nie tylko za nazwisko, ale też za charakter. Kelly Osbourne od lat nie znika z radarów mediów. Tak było i tym razem, gdy pojawiła się w Londynie na wydarzeniu Vivienne Westwood x J.Sheekey Terrace. Zdjęcia z imprezy natychmiast uruchomiły komentarze wokół jej metamorfozy i utraty wagi, o której media piszą od miesięcy. Sama Osbourne wielokrotnie odpowiadała już na body shaming, pokazując, że nad własnym wizerunkiem woli mieć kontrolę sama.



MUSEO THYSSEN

EWA JUSZKIEWICZ

Jej portret

Ewa Juszkiewicz, jedna z najgłośniejszych polskich artystek współczesnych, ma swoją pierwszą indywidualną wystawę muzealną! I to od razu w madryckim Museo Nacional Thyssen-Bornemisza. Jej obrazy, inspirowane klasycznym portretem, odwracają reguły dawnego malarstwa: kobiece twarze znikają pod włosami, tkaninami, roślinami i fantazyjnymi kompozycjami. W efekcie zamiast salonowego portretu powstaje opowieść o obecności i tajemnicy. Na wystawie można zobaczyć ponad 20 prac artystki, zarówno starszych, jak i najnowszych.



Ewa Juszkiewicz podczas otwarcia swojej wystawy w Museo Nacional Thyssen-Bornemisza w Madrycie. BACKGRID/FORUM



VALERIE TERRANOVA/GETTY IMAGES

71-letni Sting żartuje, że młody wygląd zawdzięcza dobrym genom i… przebywaniu z odpowiednimi ludźmi. Tu na Tony Awards, Nowy Jork.

Lider zespołu Police pojawia się na deskach Broadwayu w musicalu „THE LAST SHIP".

STING

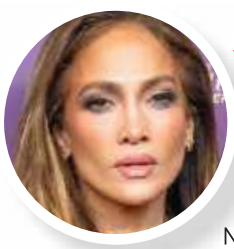
Na teatralnych Oscarach

Najważniejsze nagrody amerykańskiego teatru zostały rozdane. W nocy z 7 na 8 czerwca odbyła się 79. ceremonia wręczenia Tony Awards, uznawanych za teatralny odpowiednik Oscarów. Statuetki przyznawane są najlepszym produkcjom wystawianym na Broadwayu. Tegoroczna gala odbyła się w Radio City Music Hall w Nowym Jorku. Gospodyniami wydarzenia były Pink i Nicole Scherzinger. Pojawił się również Sting, który skomponował ścieżkę dźwiękową do musicalu „The Last Ship" (Ostatni statek). Spektakl wystawiany jest na Broadwayu od 2014 roku. Sting okazjonalnie wciela się w nim w rolę brygadzisty stoczniowego Jackiego White'a. Legendarny muzyk był w świetnym nastroju i żartował z dziennikarzami na temat swojego młodzieńczego wyglądu. „To zasługa dobrych genów i odpowiedniego towarzystwa", mówił.

Vip news

Fani **CÉLINE DION** już nie mogą się doczekać premiery serialu biograficznego na temat swojej ulubienicy. Roboczy tytuł: „Growing Up Dion" sugeruje podróż do świata, w którym przyszła diwa była jeszcze zwykłą dziewczynką z Quebecu, dorastającą w skromnym, pełnym muzyki domu. Produkcja nie będzie się skupiać na dorosłej karierze uzdolnionej Kanadyjki. Scenariusz bazuje na wspomnieniowej książce „Dion, A Family Saga", napisanej przez jej siostrzeńca, Jimmy'ego Dion. Konsultantami serialu są członkowie rodziny gwiazdy.





JENNIFER LOPEZ ma powody do dumy! Ale nie jako aktorka, tylko kobieta. Najnowsza produkcja dla Netflixa z nią w roli głównej „Biurowy romans" ma nienajlepsze recenzje, widzowie również nie są zachwyceni. Z jednym wyjątkiem. Opublikowane w sieci zdjęcia i klipy 56-letniej Latynoski w skąpym bikini z miejsca stały się viralem.

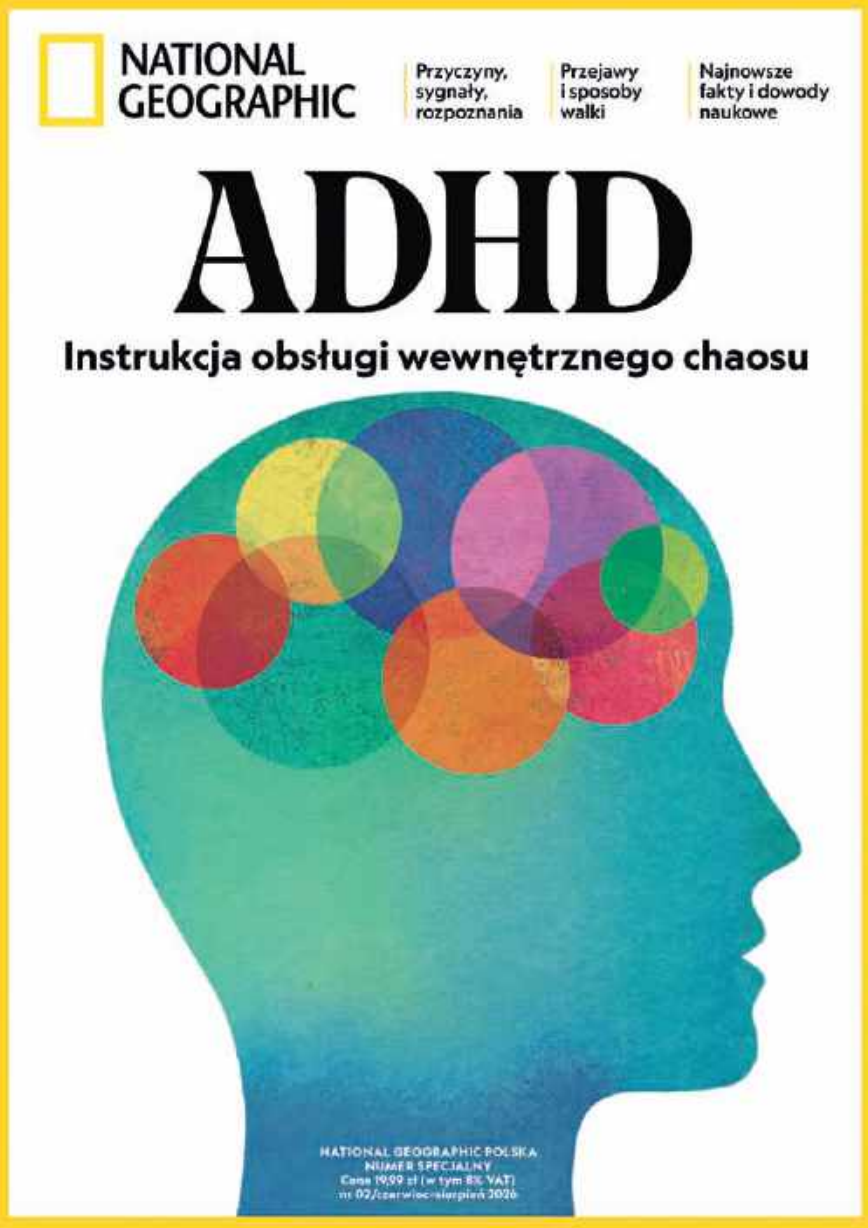
KLAUDIA HALEJCIO zmieniła stan cywilny. Sprytni fani wytropili, że w oficjalnych rejestrach przedsiębiorców figuruje już pod dwoma nazwiskami: Klaudia Halejcio-Wojciechowska (aktorka umieściła w mediach społecznościowych tylko relację z wieczoru panieńskiego). Jej wybrankiem jest przedsiębiorca Oskar Wojciechowski. Zakochani doczekali się pięcioletniej dziś córeczki Nel.



GETTY IMAGES (2), KAPIF.PL

Opracowały: AGNIESZKA DAJBOR, MAŁGORZATA LEWANDOWSKA, BARBARA ŁUBKO

JUŻ W SPRZEDAŻY!



KUP PRENUMERATĘ ONLINE

www.national-geographic.pl

natgeopl







Foto: Karol Kacperski

ZDROWY UŚMIECH DZIECKA

O tym, dlaczego profilaktyka stomatologiczna już od pierwszych miesięcy życia ma ogromne znaczenie dla zdrowia i rozwoju dziecka, a także jak budować dobre skojarzenia z gabinetem dentystycznym, rozmawiamy z dr Martą Czerwińską.



Jak dziś wygląda stan zdrowia jamy ustnej dzieci w Polsce? Czy statystyki nadal są alarmujące?

Stan uzębienia dzieci w Polsce, mimo prowadzonych od najmłodszych lat programów edukacyjnych i profilaktycznych, nadal pozostawia wiele do życzenia. Uzębienie mleczne wciąż bywa traktowane pobłażliwie i nie zawsze jest rozumiana konieczność podejmowania jego leczenia. Jego rola jest niedoceniana, a przecież nie sprowadza się jedynie do funkcji żucia pokarmów.

Zdrowe, w pełni zachowane uzębienie mleczne jest niezbędne do prawidłowego rozwoju mowy i zgryzu. Ma również bardzo ważny, choć często pomijany aspekt estetyczny i emocjonalny dla dziecka.

Z czego najczęściej wynikają problemy z próchnicą u najmłodszych pacjentów?

Próchnica wczesnodziecięca cechuje się bardzo szybkim tempem rozwoju. Główną przyczyną jej powstawania są nieprawidłowe nawyki dietetyczne, przede wszystkim



przedłużone nocne karmienie oraz podawanie dziecku słodkich napojów, a w późniejszym okresie także niekontrolowane ilości słodyczy.

Czy rodzice wciąż bagatelizują zęby mleczne, wychodząc z założenia, że „i tak wypadną"?
Niestety tak. Nadal nawet rodzice świadomie dbający o własne uzębienie bywają zaskoczeni tym, jak istotna jest profilaktyka i ewentualne leczenie uzębienia mlecznego u swoich dzieci. Wciąż brakuje szerokiego upowszechniania wiedzy w tym temacie.

W którym momencie rodzic powinien po raz pierwszy zabrać dziecko do dentysty?
Rekomendacje Polskiego Towarzystwa Stomatologii Dziecięcej wskazują, że ukończenie pierwszego roku życia jest optymalnym momentem na pierwszą wizytę u stomatologa dziecięcego. Oczywiście taka wizyta ma charakter profilaktyczny i edukacyjny dla rodziców dziecka.
W tym okresie dziecko ma zwykle dopiero kilka przednich zębów mlecznych, ale właśnie wtedy warto wprowadzić najważniejsze działania chroniące małego pacjenta przed rozwojem choroby próchnicowej.

Jak sprawić, by pierwsza wizyta u stomatologa była dla dziecka pozytywnym doświadczeniem, a nie stresem na całe życie?
Przede wszystkim taka wizyta nie może być związana z bólem. Jeśli doprowadzimy uzębienie dziecka do stanu, w którym zęby zaczynają boleć, i dopiero wtedy kierujemy się do stomatologa, odbieramy sobie przestrzeń na spokojną adaptację dziecka do zespołu oraz gabinetu stomatologicznego. Dlatego tak istotne są regularne wizyty kontrolne już od wczesnych lat życia dziecka. W trakcie takich spotkań można budować relację i zaufanie oraz stopniowo przygotowywać dziecko do zabiegów stomatologicznych. Regularne kontrole pozwalają lekarzowi wychwycić ewentualny ubytek próchnicowy na bardzo wczesnym etapie i przeprowadzić leczenie w spokojny i bezbolesny sposób. Dzięki temu dziecko nie kojarzy gabinetu stomatologicznego z bólem i traumą.

Coraz więcej mówi się o leczeniu dzieci w znieczuleniu ogólnym. W jakich sytuacjach jest ono rekomendowane?
Leczenie stomatologiczne w znieczuleniu ogólnym stosujemy u małych pacjentów z zaawansowaną chorobą próchnicową, u których ze względu na wiek oraz rozległość procedur leczniczych nie jesteśmy w stanie przeprowadzić skutecznego i jakościowego leczenia w warunkach ambulatoryjnych.
Dotyczy to również dzieci z rozwiniętą dentofobią oraz dzieci z dysfunkcjami rozwojowymi, u których leczenia w warunkach gabinetowych nie można przeprowadzić bezpiecznie i skutecznie.

Jak wygląda przygotowanie dziecka i rodziców do leczenia stomatologicznego w znieczuleniu ogólnym?
Takie przygotowanie odbywa się etapowo. W pierwszej kolejności do zabiegu kwalifikuje lekarz dentysta, a następnie, po przeprowadzeniu dokładnego wywiadu ogólnomedycznego i wykonaniu koniecznych badań, kwalifikacji dokonuje lekarz anestezjolog.

Czy strach dziecka przed dentystą można „odziedziczyć" po rodzicach? Jak duży wpływ mają emocje opiekunów?
Niestety tak. Dzieci są niezwykle uważnymi obserwatorami swoich rodziców i doskonale wyczuwają nastroje oraz emocje opiekunów. Jeśli rodzic odczuwa strach przed wizytami u stomatologa lub opowiada przy dziecku o swoich złych doświadczeniach, bardzo często staje się to początkiem lęku przed dentystą u małego pacjenta.

Jakie znaczenie dla zdrowia jamy ustnej dzieci mają regularne wizyty kontrolne i profilaktyka?
Regularne wizyty stomatologiczne pozwalają na rzetelną edukację rodziców i dziecka jeśli chodzi o prawidłową higienę jamy ustnej. Umożliwiają także monitorowanie stanu uzębienia, rozwoju zgryzu oraz funkcji jamy ustnej, takich jak prawidłowe połykanie, oddychanie i mowa.

Gdyby miał Pani wskazać jedną najważniejszą zasadę dbania o dziecięcy uśmiech, co by to było?
Profilaktyka jest najważniejsza, czyli niedopuszczenie do rozwoju choroby i dysfunkcji oraz szybkie reagowanie na pojawienie się pierwszych niepokojących objawów.

Co według Pani daje dziecku zdrowy uśmiech poza samym aspektem zdrowotnym? Pewność siebie, komfort, odwagę w budowaniu relacji?
Znacznie więcej. Zdrowie jamy ustnej jest ściśle powiązane ze zdrowiem całego organizmu dziecka. Bakterie odpowiedzialne za rozwój choroby próchnicowej po przedostaniu się do organizmu mogą prowadzić do poważnych schorzeń ogólnoustrojowych.
Poza tym sama obecność zaawansowanej próchnicy negatywnie wpływa na układ odpornościowy i lokalną florę bakteryjną. Bardzo często dzieci z nieleczonym uzębieniem częściej chorują na infekcje górnych dróg oddechowych. Kolejną negatywną konsekwencją choroby próchnicowej jest przedwczesna utrata zębów mlecznych, która zaburza prawidłowy rozwój zgryzu oraz wpływa na nieprawidłowe wzorce żucia już na wczesnym etapie życia dziecka.

Omar Sangare



ÓSMY DZIEŃ TYGODNIA

Zdjęcia LARISSA BALDOVIN

Od wielu lat krąży między Polską a USA, ale większość czasu spędza w Nowym Jorku, który po swojemu podbił i oswoił. W niezwykłej rozmowie z Małgorzatą Kałużą Omar Sangare opowiada o dzieciństwie ciemnoskórego chłopaka w Polsce, rodzinnych perypetiach, zawodowych peregrynacjach i Otellu, literackim bohaterze, którego zewnętrzna siła maskuje wewnętrzną kruchość. Czyżby to o nim?




Omar Sangare



Omar Sangare, absolwent warszawskiej Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza, jest założycielem i dyrektorem artystycznym United Solo, największego na świecie festiwalu teatru jednego aktora, działającego w Theatre Row przy 42. Ulicy w Nowym Jorku. Jest aktorem, reżyserem, pisarzem, profesorem na wydziale aktorskim w elitarnym Williams College w stanie Massachusetts. W 2002 roku zagrał główną rolę w przedstawieniu „Otello" w nowojorskim Arena Players Repertory Theatre Company. Barbara Delatiner w artykule dla „New York Timesa" napisała wtedy: „Omar Sangare urodził się, aby grać Otella". Grał w polskich filmach i serialach („Miodowe lata", „Złotopolscy"). Ma na koncie wiele ról teatralnych, jest autorem zbiorów poezji i opowiadań. Mimo amerykańskich i polskich sukcesów strzeże prywatności. Po pertraktacjach udało mi się namówić Omara na spotkanie.

Zaczęło się od Szekspira...

W Central Parku mgły snują się łagodnie, otulając drzewa pozbawione liści. Przez chmury przebijają się ostatnie różowe promienie dnia. Szara godzina broni się przed mrokiem. Spacerujemy z Omarem i jego ukochanym psem Salifem po krętych alejkach, gadamy o Nowym Jorku, o sztuce, o życiu. Od czasu do czasu mija nas jakiś biegacz albo rowerzysta.

– To gotowa sceneria do Szekspira – mówi szeptem Omar.

Mieszka tuż obok Central Parku. Wpadamy tam na kawę.

– Od Szekspira zaczęło się moje aktorskie życie i niekończąca się przygoda z teatrem. Już na trzecim roku studiów zagrałem Guildensterna w „Hamlecie" na scenie Teatru Dramatycznego, później w Nowym Jorku Otella – mówi Omar i rozkłada na stole sterty zdjęć, artykułów, recenzji. – To właśnie ta rola otworzyła mi autostradę do realizacji marzeń w Stanach Zjednoczonych. Otello też jest tematem mojej pracy doktorskiej, która później ukazała się w książkowej wersji pod tytułem „Biały z zazdrości. Otello Williama Szekspira".

Z dumą opowiada o swoim czteroletnim synku Maksymilianie.

– W tym wszystkim to on jest dla mnie najważniejszy. Osiągnięcia pokrywa kurz, a mój Maksio rozkwita. Rozmawiam z nim po angielsku, francusku i po polsku. Robię wszystko, aby zapewnić mu lepszy start w życiu niż mój własny. Maks jest moim spełnieniem.

– A jakie było Twoje dzieciństwo? – pytam, przerywając opowieść o synku. Omar zamyśla się, wychodzi i po chwili przynosi kolejny album ze zdjęciami.

– To jest moje dzieciństwo i młodość w Stalowej Woli, gdzie się urodziłem – mówi. Milknie, ▷

„Byłem pierwszym ciemnoskórym dzieckiem w Stalowej Woli. I maskotką tego miasta. Ludzie zwracali na mnie uwagę, lubili mnie, a ja czułem się jak aktor na scenie. I to w wielu rolach".

„Jak czułem się w muzułmańskiej Afryce? Biały. Znowu ten inny. W Polsce za ciemny, w Afryce za jasny, dopiero w Ameryce poczułem się jednym z nich. Ale ta samotność została ze mną na zawsze".



jakby szukał słów. – Ta piękna blondynka to Basia, moja mama, a ten maluch w jej ramionach to ja. To portret bezwarunkowej miłości mojej mamy i jej odwagi, szczególnie w tamtych czasach. Byłem pierwszym ciemnoskórym dzieckiem w mieście. A ta brunetka – pokazuje drugie zdjęcie – to moja mama chrzestna Maria Żarow. Tutaj jestem w komży i służę do mszy. Zobacz, w białej komży super wyglądałem. Byłem najprzystojniejszym ministrantem – żartuje. – I maskotką tego miasta. Ludzie zwracali na mnie uwagę, lubili mnie, a ja czułem się jak aktor na scenie. I to w wielu rolach. Byłem ratownikiem wodnym, harcerzem, koszykarzem, grałem w tenisa, chodziłem do szkoły muzycznej. Mama wspierała moje pomysły. Była ze mnie dumna. W liceum po raz pierwszy zagrałem w szkolnym przedstawieniu – profesora języka polskiego w „Ferdydurke" Gombrowicza. I wtedy zarówno nauczyciele, jak i koledzy uznali, że powinienem zdawać do szkoły teatralnej. Ale ja miałem inny pomysł na przyszłość. Chciałem zostać lekarzem.

Za jasny, za ciemny

Omar przerywa, zamyśla się. Po chwili, ni stąd, ni zowąd pyta:

– A może zagramy w szachy? To moja pasja, uspokaja, uczy strategicznego myślenia i działania. Uczy życia.

– Ale ja nie gram w szachy!

– Trudno – mówi zrezygnowany i proponuje kawę. Przynosi czarną w białych filiżankach. – Kolorystycznie to też szachy, zapraszam.

Omar lubi porcelanę, szczególnie Białą Marię Rosenthala. Jest dla niego synonimem „białej karty do zapisania swoich losów życia". W jego mieszkaniu wszystko jest białe albo czarne, jak szachownica.

– Wiesz, dlaczego chciałem być lekarzem? Mama cierpiała na chorobę psychiczną i kiedy miała nawroty, trafiała do szpitala, a ja do domu dziecka. Później opiekowała się mną chrzestna mama Maria Żarow albo ojciec chrzestny. Maria, przyjaciółka mamy, była cudowna, ciągle mam z nią świetny kontakt. Dorastając, widziałem, jak mama cierpi. Takie zaburzenia alienują człowieka od społeczeństwa. A ostracyzm wobec chorych psychicznie jest w moim pojęciu barbarzyństwem. Musiałem szybko dorosnąć i brać odpowiedzialność za samego siebie. Ojciec pojawił się w moim życiu, dopiero kiedy miałem 10 lat, odwiedzał nas od czasu do czasu. Okres studiów był dla mnie także wyzwaniem. Mama zmarła, gdy byłem na drugim roku. A moja młodość była jak z „Ody do młodości" – zostałem sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem.

Nad fotelem, na którym siedzi Omar, wisi duży portret jego mamy.

– Często z nią rozmawiam – mówi, patrząc na obraz.



Przeglądamy dalej zdjęcia z dzieciństwa. Na jednym Omar pod palmą z ciemnoskórym mężczyzną.

– To ojciec. Kiedy nawiązaliśmy kontakt, zabierał mnie na wakacje do Mali i Senegalu. Założył drugą rodzinę, ma pięcioro dzieci, znakomitą posadę w korporacji. Miałem niezły kontakt z przyrodnim rodzeństwem, ale czułem się obcy.

– W jednym z tomików poezji pisałeś o Afryce.

Omar podchodzi do półki z książkami. Szuka. Wyjmuje jedną.

– Przeczytam ci wiersz ze zbioru „Krajobraz duszy":

Moja pierwsza Afryka/ jak płaska widokówka/ nieznana nieoczekiwana/ niezwyczajna niepojęta/ Milcząca Afryka.

– Afryka była fascynująca – opowiada i odkłada książkę – ale dla mnie kulturowo odległa. Moje korzenie są polskie, europejskie. Podczas jednej z wizyt ojciec zapytał, czy chciałbym przejść na islam, religię jego kraju. Powiedziałem, że spóźnił się o 10 lat.

– Czy wybaczyłeś mu to spóźnienie?

– Wybaczyłem. Ale pamiętam. Ojciec próbował nadrobić stracony czas. Wiele razy długo rozmawialiśmy o jego studiach na Politechnice Warszawskiej, o jego doświadczeniach w Polsce, o jego wyborach. W pewnym sensie go zrozumiałem. Utrzymujemy kontakt, widujemy się czasami.

– Jak czułeś się w muzułmańskiej Afryce?

– Biały. Znowu ten inny. W Polsce za ciemny, w Afryce za jasny, dopiero w Ameryce poczułem się jednym z nich. Ale ta samotność, z którą dorastałem, została ze mną na zawsze. Jednak dzisiaj ta samotność to niezależność. Nie muszę przynależeć, aby żyć. Nie potrzebuję schronienia w żadnym kółku społecznościowych wyznań, chcę brać odpowiedzialność za to, co robię i kim jestem.

Odbitki na ksero

Lata studiów w szkole teatralnej wspomina jako czas ucieczki od rzeczywistości, poszukiwania prawdy o sobie i lekarstwa na ból po stracie matki. Od jej śmierci ubiera się na czarno. A od niedawna z dodatkami złota. „To tylko dlatego, że to przecież moje Golden Jubilee", mówi z uśmiechem.

Do studiów przygotowywała go Barbara Wrzesińska, z którą pozostaje do dziś w przyjaźni. A zajęcia z Anną Seniuk, Gustawem Holoubkiem, Ryszardą Hanin, Zbigniewem Zapasiewiczem, Andrzejem Wajdą wprowadziły go w niezwykły, wymagający dyscypliny i pokory świat teatru. Jeszcze na studiach został asystentem Wojciecha Siemiona i Tadeusza Łomnickiego. Później grał nie tylko w Teatrze Dramatycznym, ale i Teatrze Studio, Teatrze Wybrzeże, występował filmach, w telewizji, zajmował się dubbingiem.

– Miałem szczęście pracować z mistrzami w trakcie i po studiach – wspomina – ale po pewnym czasie moje dni wyglądały jak odbitki na ksero. Czegoś mi brakowało. Pracowałem siedem dni w tygodniu, jednak brakowało mi dnia ósmego. Kiedy dowiedziałem się o podyplomowych studiach dla aktorów w Brytyjsko-Amerykańskiej Akademii Teatralnej w Oksfordzie, wysłałem zgłoszenie. I dostałem stypendium! Byłem w szoku. Na ▷

miejscu było to zderzenie nie tylko z językiem staroangielskim, ale i warsztatem. Angielski na scenie to nowe brzmienie, znaczenie, nowy świat. Zajęcia prowadzili wybitni aktorzy, na przykład Derek Jacobi, który ma w dorobku arsenał filmowych ról. Grał tytułową rolę w popularnym serialu „Ja, Klaudiusz", a później króla Edwarda VII w serialu Netflixa „The Crown". Moimi profesorami byli: Alan Rickman, Jeremy Irons, Fiona Shaw. Było to magiczne zdarzenie teatralne. Dziś wspominam jak czasy Harry'ego Pottera, ale też i moje. Wróciłem do Warszawy uzbrojony w oręż nowej fascynacji.

– Myślałeś, żeby spróbować sił za granicą?

– Ostatecznie przekonała mnie do tego Ela Czyżewska. Graliśmy razem w Teatrze Dramatycznym w „Szóstym stopniu oddalenia". Spędzaliśmy razem dużo czasu, potem zamieniło się to w przyjaźń. Ela przyjechała po latach pobytu w Stanach, aby znowu zagrać w Warszawie. Traktowano ją jak niechcianą emigrantkę, która nie zrealizowała swoich marzeń i wróciła. Widziałem, jak bliscy dla niej ludzie, których przyjmowała w Nowym Jorku, nie odpowiadali na jej telefony, nie mieli dla niej czasu. Była właściwie bezdomna, mieszkała w pokoju gościnnym teatru. Podczas prób atmosfera była toksyczna. Po kątach szeptano i zastanawiano się, czy ona jest na pewno trzeźwa, czy nie pije ukradkiem. W bufecie teatralnym plotki były codziennym bestsellerem. Ela broniła się sarkazmem. Ale to nie pomagało. Po roku grania nie przedłużono z nią umowy, a jej rolę grała żona reżysera. Ela wróciła do Nowego Jorku. Uświadomiłem sobie wtedy, że jeśli kiedykolwiek spróbuję świata, to nigdy nie polegając na łaskawości środowiska. Dzisiaj czasy są radykalnie inne. Powroty mają inne znaczenie. Jednego dnia wykładam na uczelni w stanie Massachusetts, wieczorem jestem na lotnisku JFK, wysypiam się w samolocie, biorę prysznic we własnym mieszkaniu w Warszawie i po południu jestem na planie filmu „Syrenka Picassa" Janusza Zaorskiego, w którym zagrałem.

Odkrywanie Ameryki

– Ale zanim dotarłeś do Nowego Jorku, napisałeś monodram „Recenzent naprawdę teatralny". To z nim przyjechałeś podbijać Amerykę.

– Napisałem, wyreżyserowałem i zagrałem. Po premierze w Teatrze Słowackiego w Krakowie grałem go w wielu miastach Polski, potem w Niemczech, w Ukrainie, w Wielkiej Brytanii. I z anglojęzyczną wersją przedstawienia pojechałem na Festiwal Teatrów Niezależnych w Nowym Jorku. Tam otrzymałem nagrodę dla najlepszego aktora festiwalu. A potem przychodziły kolejne zaproszenia. W polonijnych ośrodkach grałem po polsku, w amerykańskich po angielsku. Otrzymałem wyróżnienie krytyków „Denver Post", recenzentów „Chicago Reader". To był czas, kiedy odkrywałem Amerykę, jej koloryt, mentalność, reakcje widzów.

– Rolę Otella dostałeś przypadkowo, włócząc się po Nowym Jorku…

Omar wybucha śmiechem.

– Właściwie tak można powiedzieć. Dowiedziałem się, że jest casting do nowej produkcji „Otella" w Arena Players Theatre. I zwyczajnie stanąłem w kolejce. Było nas kilkudziesięciu, jeden ciemniejszy od drugiego. Podczas pobytu w Oksfordzie pracowałem nad Otellem i to się przydało. Zaprezentowałem fragment z „Otella", podziękowałem, wyszedłem i pomyślałem, że mam za sobą ciekawe doświadczenie. Cały casting trwał prawie trzy godziny. W tym sama kolejka dwie i pół. Zanim opuściłem teatr, wybiegła za mną asystentka reżysera i poprosiła, żebym wrócił. No i wtedy dowiedziałem się, że dostałem rolę.

– Skakałeś z radości?

– Odwrotnie, czułem się przykuty do ziemi! Za chwilę miałem wracać do Polski. Czy to znaczy, że mam znowu przylecieć do Stanów?! Wydawało mi się, że zwariowałem. Oczywiście, że marzyłem o tej roli, ale nie mogłem uwierzyć, że dogoniłem to marzenie tak szybko. Wróciłem do Warszawy, bo grałem w przedstawieniach repertuarowych. Przerażenie mnie dopadło, kiedy uświadomiłem sobie, że będę musiał utrzymywać się w Nowym Jorku co najmniej dwa miesiące. Tam za próby teatr nie płacił, za spektakle minimalne stawki. Pamiętaj, że to był rok 2002, wtedy w Polsce aktorzy nie zarabiali tyle, aby móc się utrzymać ot tak, dla przygody, w Nowym Jorku.

– Wróciłeś, zagrałeś i Twoja rola została entuzjastycznie przyjęta przez krytykę i publiczność. Barbara Delatiner w „New York Timesie" napisała: „Omar Sangare urodził się, aby grać Otella".

– Wtedy zacząłem dostawać ciekawe propozycje i już wiedziałem, że drzwi do Ameryki są otwarte. A przy okazji poznałem realia teatru w Stanach. Dla aktora rola w teatrze to inwestycja. Nawet wielkie amerykańskie gwiazdy dokładają do grania na Broadwayu. Wiedzą, że muszą się pokazać na scenie i poza sceną także, a to kosztuje. Chociaż mój Otello był scenicznym sukcesem, był też dla mnie szkołą przetrwania. Wtedy moją restauracją były wózki z fast foodem sprzedawanym na ulicy.

– Nie tylko grałeś coraz więcej, coraz częściej Twoje nazwisko pojawiało się w amerykańskich mediach, ale to ci nie wystarczało. Rozpocząłeś akademicką karierę.

– Chciałem więcej. Prawdę mówiąc, akademicką karierę rozpocząłem przez przypadek. Grałem monodram w Santa Barbara w Kalifornii i dziekan Westmont College był na spektaklu. Zaproponował mi roczne wykłady na wydziale teatru. To był nowy zastrzyk adrenaliny, dopaminy, serotoniny! „All-you-can-happiness" bufet. Jednak do pozostania w świecie akademickim potrzebny był doktorat. Wróciłem do warszawskiej akademii teatralnej i otworzyłem przewód doktorski.

– Doktorat z Otellem w roli głównej?

– Bo to fascynujące studium człowieka, którego zewnętrzna siła maskuje wewnętrzną kruchość. Mimo statusu wybitnego wodza Otello zmaga się z głębokim poczuciem osamotnienia. Otello, którego poznałem, to ofiara zazdrości, która go otaczała. Jego zdolności przywódcze wyróżniały go, podobnie jak jego skóra, na tle monolitu białego społeczeństwa. Wszystko to skazywało go na zazdrość i bycie obiektem intryg. Zazdrość przeniknęła przez jego skórę i stał się – jak w tytule mojej pracy doktorskiej – „biały z zazdrości".

– Utożsamiasz się z Otellem?

Omar odpowiada śmiechem.

– Na scenie oczywiście. Ale prywatnie zazdrość jest mi obca, więc nigdy nie zmieniła pigmentu mojej natury. I tym tylko się różnimy.

– Wróciłeś do USA z doktoratem i błyskawicznie zacząłeś akademicką karierę.

– Nie tak błyskawicznie! To był długi proces. Starałem się o pracę w Williams College, uczelni z ponad 200-letnią tradycją, znajdującej się na samej górze rankingów szkół wyższych w Stanach. To uczelnia z plejadą absolwentów z Oscarami, Pulitzerami, Noblem. Rekrutacja na posadę profesora trwała ponad pół roku. Było ponad 200 kandydatów. I tym razem znowu bingo! Pracuję tam już 20 lat. I równocześnie jestem aktorem, reżyserem i producentem teatralnym.

Omar proponuje kolejną kawę. Zaprasza na wirtualny spacer po uczelni, w której pracuje. Williams College założono w 1793 roku. Campus zatopiony w zieleni, z dala od wielkomiejskiego zgiełku. Imponująca sala teatralna. Oglądamy fragmenty przedstawień, które przygotowywał ze studentami.

– To mój drugi dom – mówi.

Polak w USA

– Co uważasz za swój największy sukces? – pytam, kontynuując rozmowę.

– Festiwal monodramów United Solo! – odpowiada podekscytowany. – To było moje kolejne amerykańskie marzenie!

– Jestem założycielem i dyrektorem artystycznym festiwalu. Pamiętam, jak pukano się w głowę z przeświadczeniem, że to się nie uda. „W Nowym Jorku? Na Manhattanie?! Zwariował!" Ale słyszałem takie pukanie już wcześniej. Ciemnoskóry do akademii teatralnej w Polsce? Czarny polski aktor wyjeżdża do USA, gdzie mają pełno swoich amerykańskich? Za każdym razem echo tego pukania mobilizowało mnie, żeby zaryzykować. United Solo ma teraz dwie edycje w roku, wiosenną i jesienną. Prezentujemy monodramy z całego świata. Każdego roku mamy ponad 120 różnych produkcji. Gościmy monodramy początkujących artystów i zdobywców Oscarów, jak Milton Justice czy Bill Oberst, laureat Emmy. Często mamy produkcje z Polski. Ten festiwal to kalejdoskop tego, co dzieje się obecnie w teatrze na świecie.

– Co Cię zainspirowało do stworzenia tego festiwalu?

– Doświadczenia zebrane podczas występów z moim własnym monodramem. „Recenzent naprawdę teatralny" naprawdę mnie do tego przygotował. Lata propagowania tej formy scenicznej uświadomiły mi jej znaczenie. Dzisiaj monodram jest już tak popularny jak profil społecznościowy. To biznesowa wizytówka dla aktora.

– Amerykański Departament Stanu docenił Twój dorobek. Zostałeś wybrany do specjalnego projektu przedstawiającego dorobek Polaków w USA.

– Muszę przyznać, że tego się nie spodziewałem. To było tuż przed pierwszą wizytą prezydenta Obamy w Polsce. Departament Stanu przygotowywał kampanię promocyjną, w której brałem udział jako jeden z Polaków mieszkających w Ameryce, którzy są dumni ze swojego pochodzenia i jednocześnie wywierają wpływ na społeczne i artystyczne życie Stanów Zjednoczonych.

– Czy czujesz się celebrytą?

– Chyba żartujesz – mówi stanowczo. – Nigdy mnie to nie interesowało. To teatr jest moją pasją, moim stylem życia. To raczej ja rozwijam czerwony dywan i ustawiam ścianki dla United Solo – śmieje się i dodaje: – Żyję na deskach sceny w teatrze, pracuję z kolejnymi pokoleniami aktorów. To mi wystarcza. Pozowanie na ściance oferuję innym. Chociaż przyznam bez fałszywej skromności, że czasami zdarza mi się wdepnąć w czerwony dywan.

Siedzimy jeszcze długo, oglądamy zdjęcia ze spektakli. Salif kręci się nerwowo i daje sygnały, że czas na ostatni dzisiaj spacer.

– Do parku już nie pójdziemy. Widok na Central Park masz z tarasu – mówi Omar do Salifa i szuka smyczy.

Za oknem noc. Wychodzimy na późny spacer. Na ulicy ruch jak w dzień. Nowy Jork nigdy nie śpi, to miasto cierpi na chroniczną bezsenność.

Tekst MAŁGORZATA KAŁUŻA
Zdjęcia LARISSA BALDOVIN
Stylizacja WENDY-LANE BAILEY

„Jestem założycielem i dyrektorem artystycznym festiwalu United Solo! Pamiętam, jak pukano się w głowę z przeświadczeniem, że to się nie uda. »W Nowym Jorku? Zwariował!« Dziś gościmy monodramy początkujących artystów i zdobywców Oscarów".



Ucieczka z Hollywood



SIMONE POLATTINI/ADOBE STOCK

Niedawno pisano, że George Clooney sprzedaje Villę Oleandrę nad jeziorem Como. Aktor zdecydowanie zaprzeczył.

SZUKAJĄC SP





ERNESTO RUSCIO/GC IMAGES

George i Amal Clooneyowie oraz ich dzieci od niedawna mają obywatelstwo francuskie. Od kilku lat centrum ich świata jest posiadłość w Prowansji.

OKO JU

Kiedyś fabryka snów była mekką artystów, dziś staje się dla nich złotą klatką. Dlaczego największe gwiazdy kina pakują walizki i porzucają Los Angeles? Oto kulisy wielkiego exodusu z Miasta Aniołów.

Tekst KATARZYNA PIĄTKOWSKA

Ucieczka z Hollywood



Ze względu na rozwód i walkę o opiekę nad dziećmi Angelina Jolie nie może opuścić Kalifornii. Aktorka czeka do 12 lipca tego roku, kiedy jej najmłodsze dzieci Vivienne i Knox staną się pełnoletnie.

OMAR HAVANA/GETTY IMAGES



SIMON TOFFANELLO/SIMEPHOTO/FORUM

Angelina Jolie zapowiada, że będzie dzieliła swój czas między Europę a Kambodżę, która jest bardzo bliska jej sercu.

Współczesne gwiazdy, zmęczone nieustanną presją i realiami bezwzględnego rynku, coraz częściej pakują walizki i szukają azylu poza granicami Los Angeles. Dzisiaj nie pragną już rozgłosu, a jedynie spokoju.

Przez dekady Hollywood było absolutną mekką kina. Jedynym miejscem na ziemi, gdzie ambitni aktorzy i reżyserzy musieli się pojawić, by ich talent został dostrzeżony, a marzenia o wielkiej karierze nabrały realnych kształtów. To tam, wśród błysku fleszy i legendarnych wytwórni, rodziła się magia wielkiego ekranu. Dziś jednak fabryka snów wyraźnie traci monopol na przyciąganie talentów. Współczesne gwiazdy, zmęczone nieustanną presją i realiami bezwzględnego rynku, coraz częściej pakują walizki i szukają azylu poza granicami Los Angeles. Zamiast luksusowych rezydencji w Beverly Hills wybierają spokój europejskich prowincji, urokliwe zakątki Australii czy zacisze amerykańskich rancz, udowadniając, że wielką sztukę i prestiżowe projekty można dziś tworzyć na własnych warunkach, z dala od hollywoodzkiego zgiełku.

Przypadkowa ucieczka

Gdy w 2002 roku George Clooney kupił zabytkową Villę Oleandrę nad jeziorem Como, nie miał zamiaru porzucać Hollywood. Był wtedy u szczytu kariery i choć doskwierała mu obecność paparazzich śledzących każdy ▷



INSTAGRAM@ANGELINAJOLIE

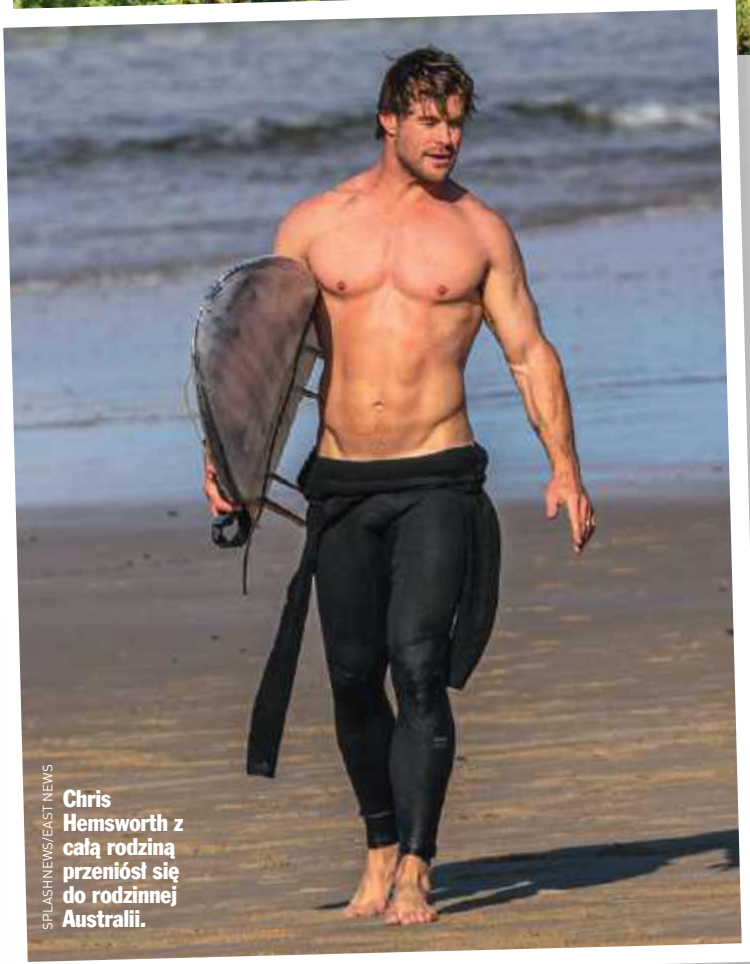
Angelina Jolie z córką Shiloh w swoim domu w Kambodży, w prowincji Battambang.

Ucieczka z Hollywood



THE MEGA AGENCY/FORUM

Byron Bay to mekka surferów, którą Chris Hemsworth wybrał na miejsce do życia.



SPLASHNEWS/EAST NEWS

Chris Hemsworth z całą rodziną przeniósł się do rodzinnej Australii.

Zamiast luksusowych rezydencji w Beverly Hills wybierają spokój europejskich prowincji, urokliwe zakątki Australii czy zacisze amerykańskich rancz z dala od hollywoodzkiego zgiełku.

jego krok, nie myślał o przeprowadzce. Traf chciał, że podczas podróży po Alpach jego motocykl zepsuł się w miejscowości Laglio przed bramą pięknej posiadłości. Niedługo później Clooney finalizował transakcję. Przyznał później w jednym z wywiadów, że zrozumiał, jak piękne jest życie we Włoszech i jak pobyt tam pomógł mu odstresować się i przestać żyć pod presją. A przy okazji… pisano, że Laglio stało się filią Hollywood. Clooney udowodnił, że posiadłość w Europie nie odcina od propozycji, wręcz przeciwnie, przyciąga ich coraz więcej. To tam, na tarasie Villi Oleandra, Clooney, Steven Soderbergh i Brad Pitt pisali scenariusze i planowali kolejne produkcje (w tym „Ocean's Twelve", do którego zdjęcia kręcono częściowo właśnie w willi Clooneya i wokół jeziora). W 2002 roku kupno willi nad Como było postrzegane jako kaprys najpopularniejszego singla na świecie. I pewnie tak było. Ale wszystko się zmieniło, gdy George ożenił się z adwokatką Amal Alamuddin, a potem urodziły się ich dzieci – bliźnięta Ella i Alexander. Dziś nade wszystko aktor ceni spokój i za wszelką cenę chce chronić prywatność dziewięcioletnich pociech. Chęć ochrony bliskich

i siebie samego przed toksycznym środowiskiem Hollywood oraz zrozumienie, że w XXI wieku można prowadzić światową karierę z dala od kalifornijskiego słońca, sprawiło, że coraz więcej gwiazd podąża śladem George'a Clooneya.

Dla dobra dzieci

Co prawda Angelina Jolie czeka jeszcze z opuszczeniem Hollywood do czasu, gdy najmłodsze dzieci osiągną pełnoletność (bliźnięta Vivienne i Knox skończą 18 lat 12 lipca 2026 roku), ale wiele gwiazd ma ten krok już za sobą. Chris Hemsworth przeprowadził się z żoną Elsą Pataky i dziećmi do rodzinnej Australii i zbudował piękną posiadłość w nadmorskim miasteczku Byron Bay, które kochają surferzy, artyści i wszyscy spragnieni życia w bliskości natury. Aktor, któremu sławę przyniósł udział w filmach Marvela, wielokrotnie podkreślał, że w Los Angeles jego dzieci były osaczone przez fotoreporterów, a ich życie kręciło się wokół show-biznesu. W Australii za to swobodnie surfują, biegają boso, a koledzy z klasy nie mają pojęcia, kim są ich rodzice. Pionierką w tej kwestii była Audrey Hepburn, która w latach 60. XX wieku opuściła Hollywood. Z całą rodziną zamieszkała w szwajcarskim Tolochenaz niedaleko Lozanny nad Jeziorem Genewskim. Jako jedna z pierwszych zauważyła, jaki wpływ na dzieciństwo ma toksyczne środowisko filmowe Ameryki. O stabilnym dzieciństwie, ale też po prostu o zwyczajnym życiu w pobliżu fabryki snów już wtedy nie było mowy. Hollywood bowiem potrafiło wykończyć nie tylko dzieci. Gdy ▷



Lindsay Lohan odnalazła spokój u boku Badera Shammasa w Dubaju. EAST NEWS



W Dubaju Lindsay Lohan ma mniejsze szanse na powrót do nałogów. Posiadanie i zażywanie narkotyków jest tu surowo karane. ASKA/GETTY IMAGES

w 1941 opuszczała je Greta Garbo, była u szczytu sławy. Była też najbardziej dochodową gwiazdą studia MGM i miała tylko 35 lat. Ale była wycieńczona swoim życiem. Zaszyła się w Nowym Jorku i nigdy nie wróciła do Kalifornii. Lindsay Lohan za to zaszyła się w Dubaju, gdzie pracował jej mąż. Gwiazda, która karierę zaczynała jako dziecko, na własnej skórze doświadczyła destrukcyjnego wpływu Hollywood. Przez lata zmagała się z uzależnieniem od narkotyków, alkoholu i leków, a także z paparazzi i tabloidami, które skrzętnie dokumentowały każdy jej upadek. Dopiero po przeprowadzce do Dubaju jej życie się ustabilizowało. Tu też ma mniejsze szanse na powrót do nałogów, ponieważ narkotyki, ich posiadanie i spożywanie są zakazane, a złamanie zakazu surowo karane.

Technologia kontra gwiazdy

Ale przecież w Hollywood problemem są nie tylko paparazzi czyhający na dzieci wracające ze szkoły. W dobie błyskawicznego rozwoju technologii wysokie mury otaczające posesje już nie wystarczają. Mury nie ochronią przed dronami paparazzich ani przed zdjęciami robionymi ukradkiem telefonem. Przed ich publikacją w sieci może powstrzymać tylko ludzka przyzwoitość – nie tylko zawodowców, lecz także zwykłych świadków takich sytuacji. Johnny Depp, który po życiowych zawirowaniach znalazł spokój w Wielkiej Brytanii, zamieszkał w XIX-wiecznej rezydencji w Somerset, którą kupił już w 2014 roku, mówi, że największym szczęściem jest to, że może chodzić do sklepów, nie martwiąc się, że będzie towarzyszył mu tłum ludzi proszących o selfie. George Clooney i jego żona Amal wystąpili o francuskie obywatelstwo. Od niedawna razem z dwójką dzieci są obywatelami Francji. W 2012 roku kupili posiadłość w Brignoles w Prowansji. Clooney, który jako jedyny z całej czwórki słabo mówi po francusku, zwrócił się do Francuzów: „Lubię kulturę francuską i wasz język, choć nadal, po 400 dniach nauki, jestem kiepski". Ale szczerze wyznał, że głównym powodem przeprowadzki na południe kraju było pragnienie zapewnienia dzieciom prywatności: „Tutaj nie robią zdjęć waszym dzieciakom, nie ma paparazzich ukrywających się przy wejściu do szkoły. Dla nas to jest najważniejsze". Prywatnością we Francji cieszy się Natalie Portman, która mieszka w Paryżu od 2013 roku. Ona z Hollywood nie uciekła. Tak jak kiedyś Grace Kelly, wyjechała za miłością. Jej ówczesny mąż Benjamin Millepied był wtedy dyrektorem baletu w Operze Paryskiej. Taką kolej rzeczy aktorka doceniła, gdy na świat przyszły ich dzieci. Odkryła, że jednak woli, by wychowywały się z dala od Hollywood. W jednym z wywiadów mówiła, że prowadzi tam naprawdę zwyczajne życie, koledzy dzieci przychodzą do niej do domu i dają na powitanie buziaczki. „Nawet



CARLO IREK/SIMEPHOTO/FORUM

W Paryżu zawsze dzieje się coś ekscytującego. Natalie Portman uwielbia francuską stolicę.



Clooneyowie zamieszkali w Prowansji i otrzymali francuskie obywatelstwo. Angelina Jolie odlicza dni do wyprowadzki do Kambodży. Gwiazdy wiedzą dziś, że nie muszą już żyć w LA, żeby robić karierę.



NASSOU.FR/FORUM

Natalie Portman mieszka w Paryżu od 2013 roku.

gdy jest zimno i szaro, w Paryżu zawsze dzieje się coś niesamowitego. Jest jakaś wystawa, koncert albo kolacja z pisarzami", dodała.

Uwięziona w Kalifornii

Decyzja Angeliny Jolie o opuszczeniu Los Angeles to przemyślana ucieczka od świata, który, mimo że dał jej sławę, okazał się destrukcyjny dla jej zdrowia i prywatności. Aktorka od lat niezwykle szczerze opowiada o swoim rozczarowaniu fabryką snów, wprost nazywając ją miejscem toksycznym i pozbawionym autentyczności. W wywiadzie dla „The Wall Street Journal" wyznała: „Dorastałam w dość płytkim miejscu. Ze wszystkich miejsc na świecie Hollywood jest najmniej zdrowym otoczeniem". Nie ukrywa, że lata medialnej batalii rozwodowej oraz bezwzględność amerykańskich mediów całkowicie odebrały jej poczucie bezpieczeństwa i wolność osobistą: „Straciłam zdolność do życia i podróżowania z taką swobodą, jak dawniej. Przeprowadzę się tak szybko, jak to będzie możliwe. (…) W Los Angeles nie mam życia towarzyskiego, bo za każdym razem, gdy wychodzę z domu, spotykam się z niechcianą uwagą". Ta radykalna zmiana adresu to dla Jolie i jej dzieci nie tylko kwestia zmiany otoczenia, ale przede wszystkim głęboka potrzeba odcięcia się od bolesnej przeszłości i próba odzyskania równowagi. Zapytana przez „The Hollywood Reporter" o swoje plany, wskazała na Europę oraz niezwykle silne więzi z Azją. W „TWS Journal" mówiła: „To miejsce, w którym czuję, że moje serce bije spokojniej. Kiedy tam jestem, czuję, że ludzie są prawdziwi, a życie ma głębszy sens".

Pragnienie ucieczki przed destrukcyjnym wpływem sławy, uprzedmiotowienie przez studia filmowe i względy polityczne sprawiają, że coraz więcej gwiazd szuka spokoju poza fabryką snów. Polaryzacja amerykańskiego społeczeństwa, wzrost przestępczości, pogłębiający się kryzys bezdomności i zmiana klimatu (to była jedna z przyczyn, które spowodowały przeprowadzkę Evy Longorii i jej rodziny do hiszpańskiej Marbelli) powodują, że coraz więcej gwiazd szuka swojego miejsca poza Los Angeles. Przez lata, by przemysł filmowy o nich nie zapomniał, musieli godzić się na życie na widoku, na mieszkanie w luksusowych posiadłościach, które oglądano podczas wycieczek po wzgórzach Hollywood, jeździć drogimi autami. Dziś, w dobie szalejących social mediów, błyskawicznego rozwoju technologii największym luksusem jest prywatność i niedostępność. Dzisiaj nie szukają rozgłosu, a jedynie spokoju.

Tekst
KATARZYNA PIĄTKOWSKA

Katarzyna Puzyńska

INTYMNOŚĆ PISANIA

Zdjęcia KRZYSZTOF OPALIŃSKI

Przez 11 lat napisała ponad 20 książek i ani razu nie była na urlopie. Mówi, że wolałaby publicznie rozebrać się do naga, niż żeby ktoś zobaczył ją podczas pisania. Na pierwszy rzut oka pełna skrajności, twierdzi, że najważniejsze to żyć i być w zgodzie ze sobą. Jaka naprawdę jest Katarzyna Puzyńska, sprawdzała Katarzyna Piątkowska.





Mówi się, że pisarze to samotnicy.

Nie wiem, czy wszyscy tak mają, ale część na pewno. Ja mam dwie twarze i one obie są prawdziwe. Z jednej strony jestem wielkim introwertykiem i lubię moją samotność w trakcie pisania, a z drugiej strony bardzo lubię spotkania autorskie, zloty fanów serii o Lipowie, które od 10 lat odbywają się w lipcu. Tylko że po takich spotkaniach muszę swoje baterie naładować właśnie w samotności.

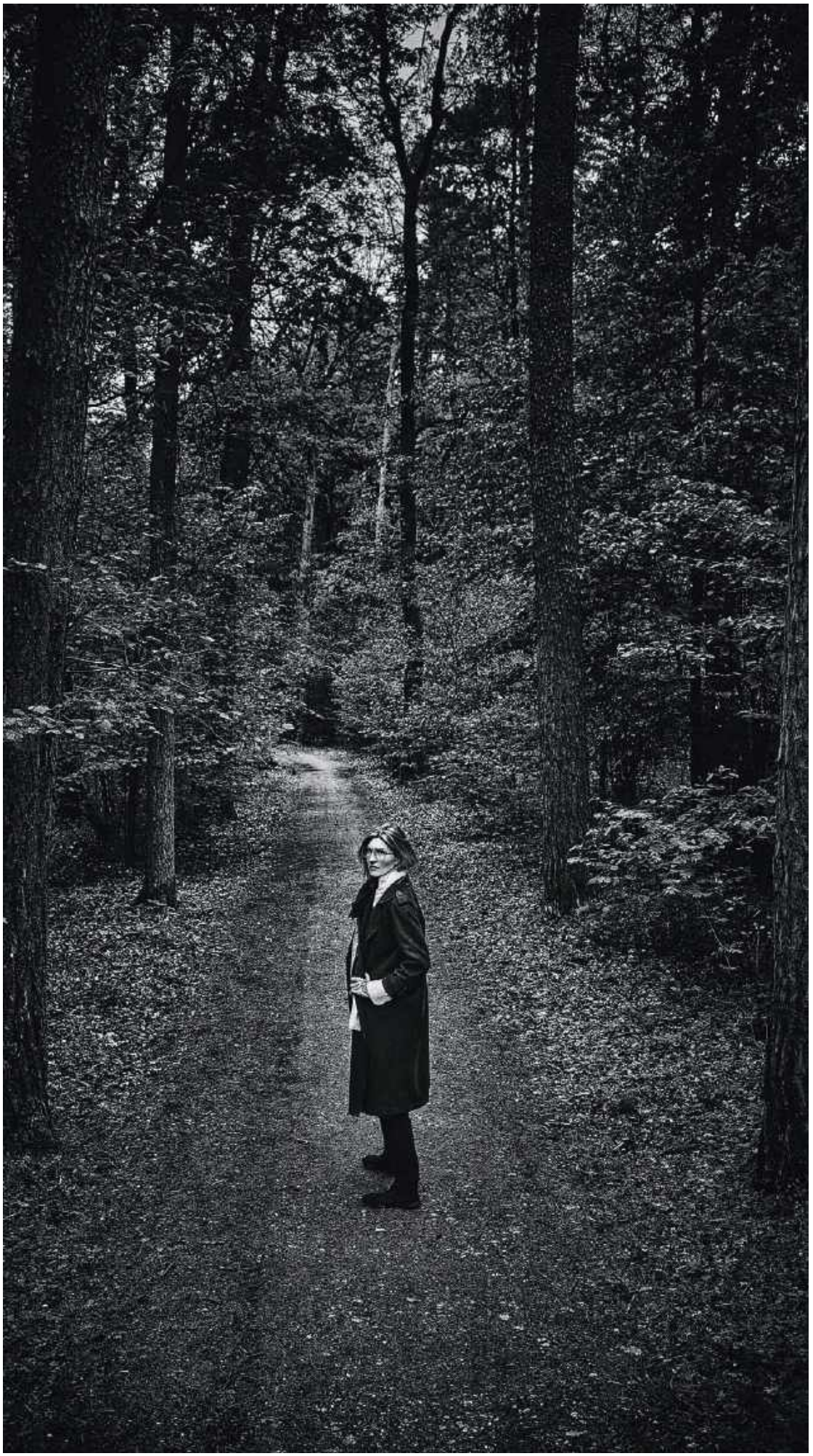
– Samotniczka lubiąca spotkania z publicznością. Brzmi interesująco.

Po prostu wchodzę w swoją inną rolę. Ale i ja pisarka, i ja prelegentka jestem prawdziwa. W życiu prywatnym podobnie. Kiedy znajomi zapraszają mnie na jakieś wyjście, raczej w pierwszej chwili odmawiam. Kiedyś dowiedziałam się, że jedna z pisarek podczas wystąpień wchodzi w rolę swoich bohaterek. Od tamtej pory zaczęłam sobie wyobrażać, co w danej sytuacji zrobiłaby też jedna z postaci z moich książek. A wymyślam silne bohaterki chyba dlatego, że sama chciałabym taka być.

– Nie czujesz się silna?

To zależy od tego, jak zdefiniujemy silną kobietę. O innych będę walczyć jak lwica. Gorzej, gdy muszę zawalczyć o siebie. Mam 41 lat i wreszcie uczę się mówić „nie". Dopiero niedawno odkryłam, że czasami jednak mogę powiedzieć, co ja bym chciała, bo do tej pory chciałam, żeby wszyscy naokoło byli zadowoleni, czasem kosztem mojego samopoczucia. Muszę starać się znaleźć złoty środek, bo jak przez całe życie jesteś dobra i na wszystko ▷

„Książki, które piszę, niby są rozrywkowe, ale oparte na zbrodniach, czyli na negatywnych emocjach. To oznacza, że po prostu cały czas siedzę w bagnie, w mroku".





się zgadzasz, to gdy odkryjesz, co daje ci umiejętność stawiania granic, łatwo przegiąć w drugą stronę.

– W wywiadzie, który zrobiłyśmy osiem lat temu, mówiłaś, że nie umiesz stawiać granic samej sobie. Czy nauczyłaś się przez ten czas, jak nie zatracać się w pracy?

(Śmiech). Ależ skąd! Pracuję cały czas, a gdy nie pracuję, przeliczam, ile mogłabym w tym czasie napisać. Wyobraź sobie, że dla innych ludzi jestem pobłażliwa, czasem zrobię coś za kogoś. Ale dla siebie jestem najgorszym szefem z możliwych i nie daję sobie taryfy ulgowej. Myślę, że dobrze jest czasem sobie ulżyć, ale ja tego niestety nie potrafię. Gdy na przykład jadę na wspomniane już spotkanie autorskie, to potem ten czas muszę odrobić. Robię to więc kosztem snu, bo każdy dzień mam wypełniony różnymi zadaniami.

– Nie zrezygnujesz ze spotkań z czytelnikami?

Nigdy! Nie ma większego komplementu dla pisarza niż czytelnicy, którzy chcą się spotkać z ulubionym autorem. Żyjemy tak szybko, ktoś mógłby być w 50 innych miejscach, załatwiać swoje sprawy, a jednak przyszedł, dał mi swój czas. To wielki dar.

– Kiedy ostatni raz zrobiłaś sobie urlop?

Nie miałam wolnego, od kiedy piszę książki, czyli od co najmniej 11 lat. Chodzi o to, że ja naprawdę kocham swoją pracę.

– Nawet jeśli kochasz to, co robisz, odpoczynek jest niezbędny.

Dlatego daję odpocząć mojej głowie w trakcie biegania. Wtedy jestem skupiona tylko na tej fizycznej czynności. Ruch mnie uspokaja i relaksuje. Czasami ludzie pytają mnie, jak się motywuję, bo dla mnie nie ma znaczenia, czy jest 30 stopni, czy minus 20, czy leje rzęsisty deszcz, czy mam śnieg po kolana, czy błoto. Nie potrzebuję motywacji, bo po prostu chcę biegać. Zawsze się uśmiecham, gdy słyszę takie pytanie, bo to jakbym ja kogoś, kto lubi cze-



„Często przemycam w książkach swoje historie, swoje emocje. Ale nie ukrywam, że dużo mnie to kosztuje. Seria o Lipowie była pod tym względem wyjątkowa i w pewnym momencie stała się dla mnie bardzo ciężka".

koladę, pytała, jak się motywuje do jej zjedzenia. Gdy nie biegam, moja głowa pracuje na full, cały czas rozmyślam o książce, o bohaterach, ich kolejnych krokach. Nieważne, czy jestem na zakupach, w myjni samochodowej czy u fryzjera. Jestem w tym cały czas.

– A przecież piszesz o zbrodniach.

Książki, które piszę, niby są rozrywkowe, ale tak jak mówisz, oparte na zbrodniach, czyli na negatywnych emocjach. To oznacza, że po prostu cały czas siedzę w bagnie, w mroku. I tak, wiem, że powinnam czasem od tego odpocząć, ale… może, jak będziemy robić kolejny wywiad, będę już to umiała.

– Pisanie jest dla Ciebie i pracą, i terapią?

Ma moc terapeutyczną, bo często przemycam w książkach swoje historie, swoje emocje. Ale nie ukrywam, że dużo mnie to kosztuje. Seria o Lipowie była pod tym względem wyjątkowa, bo naprawdę było tam mnóstwo moich rzeczy. W pewnym momencie stała się dla mnie bardzo ciężka. Do tego stopnia, że nie miałam ochoty brać się w ogóle do pracy, bo tak byłam przytłoczona. Dla czytelników była fikcją, a dla mnie bagnem emocji. Wtedy postanowiłam, że muszę napisać coś, co nie będzie ze mną aż tak związane. Uciekłam do fantastyki i pisząc „Chąśbę" czy „Sąpierz", czułam się, jakbym była na wakacjach. W tych książkach nie było mnie wcale. W nowej serii znów poprzemycałam trochę siebie, ale z umiarem. Tak, myślę, że jednak chyba nauczyłam się trochę stawiać granice (śmiech). Teraz czuję wyzwolenie i radość z pracy, tak jak na początku serii o Lipowie, kiedy jeszcze tego całego mroku tam nie wpakowałam.

– Nie bałaś się zakończyć serii, która przyniosła Ci pieniądze, uznanie i rzesze czytelników?

Bałam się. Ale byłam już tym naprawdę zmęczona. Napisałam 15 części. Podjęłam więc decyzję, która wymagała odwagi, ale była nieunikniona.

– Mogłaś pisać dalej i odcinać kupony.

Mogłam, ale nie potrafiłam. Wszystko, co robię, muszę robić z sercem. A do tego serca już nie miałam. Jestem wdzięczna mojemu wydawcy, że zrozumiał moją potrzebę ucieczki i nie naciskał. Wtedy odeszłam od kryminału, który jest w naszym kraju niezwykle popularny, i poszłam w tę stronę, którą serce mi dyktowało. Teraz z nową serią znów wróciłam do tego rodzaju książek, w których czuję się najlepiej. Są pisarze, którzy przyglądają się rynkowi i mówią: „O, tendencja jest taka, idę w tę stronę". A ja jestem trochę staroświeckim naiwniakiem, który uważa, że nie można na zimno kalkulować, że trzeba oddać serce temu, co się robi.

– Mówiłaś, że identyfikujesz się ze swoimi bohaterkami… Dobrze, że nie ze złoczyńcami.

A to ciekawe… Wiesz, że większość moich czytelników chciałaby być w książce mordercą? Ja wręcz przeciwnie. Boję się zbrodni, przemocy. Nigdy bym nikogo nie skrzywdziła. I chciałabym wierzyć, że wszyscy są dobrzy… Często więc szukam momentu, w którym zwykły człowiek staje się zły. Bo zawsze jest jakieś wydarzenie, które do tego doprowadza. Splot czynników. Szukam źródła zła. Z wykształcenia jestem psycholożką, weźmy więc za przykład eksperyment więzienny, który przeprowadziła grupa psychologów z Uniwersytetu Stanforda pod kierownictwem Philipa Zimbardo w 1971 roku. Polegał na podzieleniu studentów na „strażników" i „więźniów" w sztucznym areszcie, by zbadać wpływ ról społecznych na ludzkie zachowanie. Badanie przerwano już po sześciu dniach, ponieważ uczestnicy skrajnie zradykalizowali się w swoich rolach – „strażnicy" zaczęli stosować okrutną przemoc psychiczną, a „uwięzieni" przeszli załamanie nerwowe.

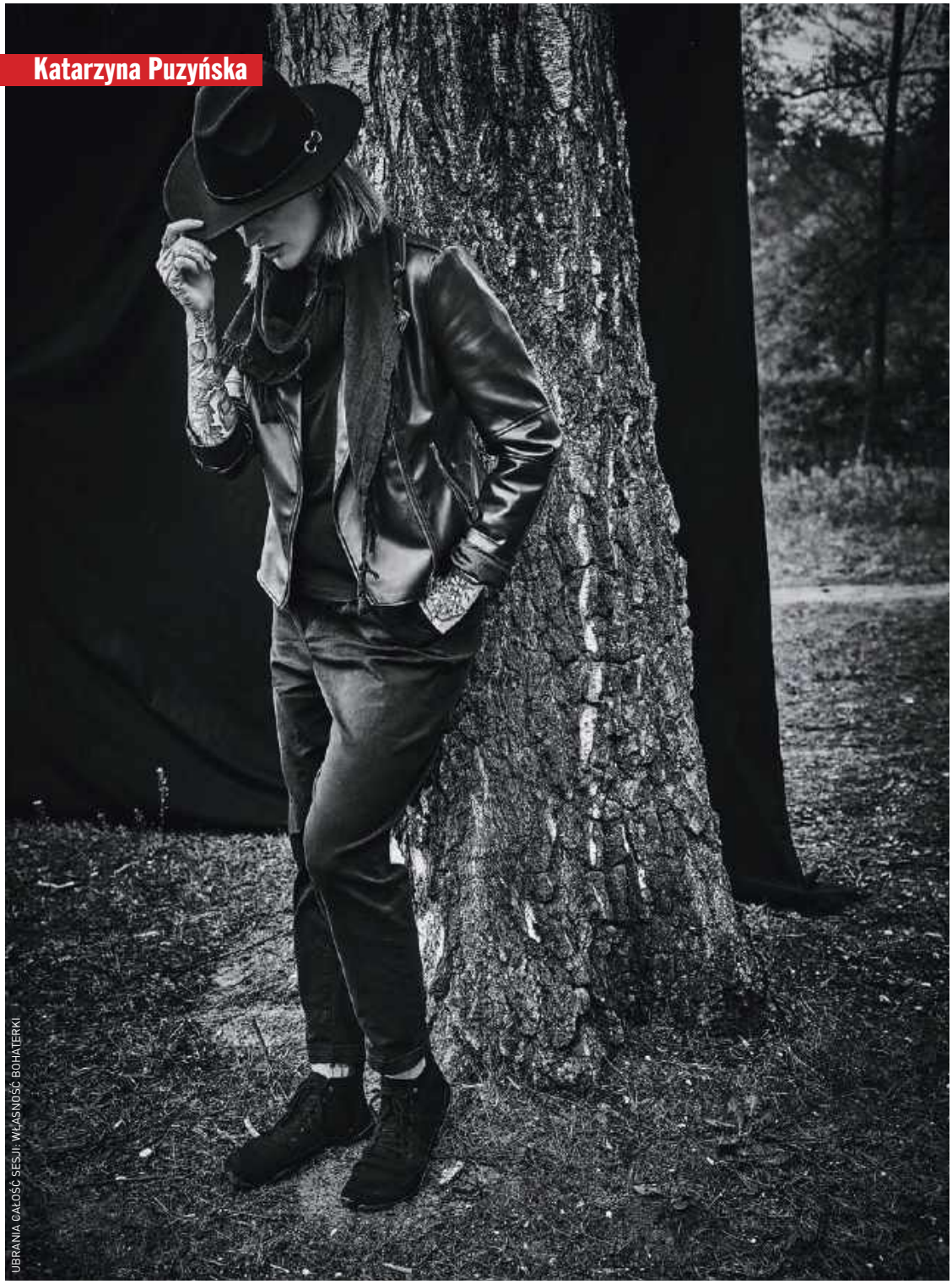
– Dlaczego nie fascynuje Cię zbrodnia ani przemoc, a jednak Twoje książki traktują właśnie o tym?

Lubię pytanie: dlaczego? To najważniejsze pytanie w całej książce.

– A jednocześnie odpowiedź na nie wcale nie jest ani łatwa, ani oczywista.

To prawda. Ale z drugiej strony znalezienie odpowiedzi, dlaczego w danej sytuacji ktoś przekroczył granicę, daje mi – może złudne – poczucie, że jednak to jednostkowy przypadek. W kryminałach ▷

Katarzyna Puzyńska



UBRANIA GAŁOŚĆ SESJI: WŁASNOŚĆ BOHATERKI

„Większość moich czytelników chciałaby być w książce mordercą. Ja wręcz przeciwnie. Boję się zbrodni, przemocy. Nigdy bym nikogo nie skrzywdziła. I chciałabym wierzyć, że wszyscy są dobrzy…”.

lubię też samą zagadkę. Lubię tę grę między mną a czytelnikami. Zostawiam im ślady, a oni próbują znaleźć odpowiedzi. Lubię kryminał również za to, że zawsze można w nim przemycić sprawy istotne do przemyślenia, na przykład problem zdrowia psychicznego.

– Czy dla zdrowia psychicznego uciekłaś z miasta?

W mieście jest, jak dla mnie, nadmiar wszystkiego i czułam się tu przebodźcowana. Niektórzy lubią, jak się dużo dzieje, ale mnie to przytłaczało. Kilka lat temu przeprowadziłam się z Warszawy do Pokrzydowa, gdzie mam dom po dziadkach. Wtedy tego potrzebowałam. Teraz wróciłam bliżej Warszawy i uważam, że znalazłam miejsce doskonałe. Z jednej strony jestem blisko natury, z drugiej niedaleko dużego miasta, gdyby jednak przyszło mi do głowy gdzieś wyjść. Poza tym nie potrafiłabym pisać, gdy coś mi szumi nad głową. Potrzebuję do tego ciszy i spokoju. Pisanie jest dla mnie czynnością intymną. Nie potrafiłabym więc jak Harlan Coben, z którym obie miałyśmy przyjemność się spotkać, pisać w taksówce albo w kawiarni. Chyba wolałabym się rozebrać publicznie, niż żeby ktoś miał zobaczyć mnie w trakcie pisania. Ale Coben ma czworo dzieci, trudno mu może było znaleźć ustronne miejsce w domu. Dzięki żonie mógł pisać jednak bez wyrzutów sumienia. Podobnie jak Stephen King. Obaj dużo piszą, bo mają wspierające żony.

– Chcesz powiedzieć, że mężczyźni pisarze mają łatwiej?

Nie chcę wchodzić w feministyczne dywagacje, choć faktycznie jestem feministką (śmiech), ale wydaje mi się, że tak może być. Gdyby nie one, być może nie napisaliby tylu książek, ile napisali, a przecież one same też robią karierę. Żona Cobena jest lekarką, a Kinga pisarką. Gdy patrzę na pisarki, które mają dzieci, a często są samotnymi matkami, zastanawiam się, jak dają sobie radę, bo pisanie musi być dla nich dużym wyzwaniem. Nie umniejszam sukcesów panów, ale warto o tym wspomnieć. Ja na przykład, jak już mówiłam, pracuję cały czas. Wykonuję dziwny zawód, który jest niezwykle absorbujący i bardzo zazdrosny o czas. Najbardziej chciałabym usiąść i napisać książkę za jednym zamachem, ale jest to fizycznie niemożliwe. Ale gdy piszę, nie wychodzę z mężem do kina. Wtedy mu mówię: „Za miesiąc”.

– Za Cobenem, Kingiem i wielu innymi stoją żony, a za Tobą stoi wyrozumiały mąż.

Jest dla mnie dużym wsparciem. Jestem osobą wysoko wrażliwą. Wszystko przeżywam dużo bardziej niż inni. Mam tysiące skojarzeń w jednej chwili i setki scenariuszy w głowie, jak może rozwinąć się jakieś wydarzenie, co jest dobre w pisaniu, ale złe w życiu. Na przykład ostatnio byłam w domu i usłyszałam ptaki na kominie. Od razu oczami wyobraźni widzia-

łam ptaka, który wpada mi do domu. Rozmyślam, co się może wydarzyć, co powinnam zrobić, do kogo zadzwonić. Jestem już dwa lata do przodu z tym ptakiem, ale na szczęście mam męża, który przede wszystkim sprawdza, czy on tam jeszcze jest. Mój mąż zawsze się ze mnie śmieje, że w każdej życiowej sytuacji mój umysł produkuje scenariusze, które prawdopodobnie nigdy się nie ziszczą, ale ja przeżywam je, jakby ta historia z mojej głowy już się działa w rzeczywistości. On jest moim głosem spokoju i realizmu.

– Jesteś pełna sprzeczności?

Tak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Tak naprawdę wszystko składa się we mnie w spójny obrazek. Nawet mój wygląd. I, tak jak powiedziałam, wszystko musi być spójne ze mną. Nawet włosy. Przez dwa czy trzy lata zapuszczałam je. Nagle ze zdziwieniem odkryłam, że one mnie straszliwe przytłaczają. Wewnętrznie poczułam się jak szara myszka, bo strasznie się stonowałam. Na początku mojej pisarskiej drogi wymyśliłam sobie, że pisarka musi być grzeczną panią w garsonce. Nie, żebym miała coś przeciwko garsonkom, ale to nie moja bajka. Potem zrozumiałam, że jednak mogę być sobą. Dlatego trzy dni po sesji do VIVY! ścięłam włosy. Poczułam się wyzwolona. Oczywiście czytam w komentarzach, że wyglądam jak mężczyzna, że okropnie, ale ja się w tym dobrze czuję. Znów sobie przypomniałam, że mogę być sobą. Nie wiem, z czego wynika ta moja potrzeba, żeby od czasu do czasu dopasować się do oczekiwań innych. Wtedy czuję się sprzecznie i źle.

– Przez trzy lata czułaś się ze sobą źle?

Nie od początku. Za moich licealnych czasów fryzura świadczyła o przekonaniach. Byłam punkiem, któremu zależało na pokoju, prawach zwierząt, który sprawiał, żeby każdemu było dobrze, i dawał z siebie wszystko innym. Razem ze znajomymi wierzyliśmy, że można stworzyć idealny świat. Stąd to wszystko. A dzisiaj wiem, że idealnego świata nie ma i nie będzie, ale ważne jest, żeby w tym wszystkim pozostać sobą i faktycznie robić, co się może. Bo nawet jeśli kilka osób zrobi małą zmianę, w rezultacie ona będzie ogromna. Dlatego na przykład często zabieram głos w różnych istotnych dla mnie sprawach. Często wtedy spotykam się z komentarzami: „Wyrzucam wszystkie twoje książki" albo „Nigdy już nie przeczytam twojej książki". Wiem, że łatwiej byłoby milczeć w pewnych kwestiach, po prostu po cichu tworzyć powieści, które są popularne, sprzedawać je w setkach tysięcy egzemplarzy. Tymczasem ja ogłaszam swoje przekonania często kosztem utraty czytelników. Ale nie mogę inaczej. Wiesz, że moja bohaterka z serii o Lipowie, Klementyna Kopp, lesbijka, okazała się najbardziej lubianą postacią z całej sagi? Myślę, że my, pisarze, powinniśmy pokazywać w naszych powieściach, że ludzie są różnorodni i że zawsze trzeba podchodzić do innych z szacunkiem.

Rozmawiała
KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia KRZYSZTOF OPALIŃSKI
Makijaż i fryzura AGNIESZKA JAŃCZYK
Produkcja WOJCIECH KLAUZE



„Las papierowy" (trzeci tom cyklu „Zalesie"), Katarzyna Puzyńska, Wydawnictwo Prószyński i S-ka.

REKLAMA

PŁATKI TONIZUJĄCO-NAWILŻAJĄCE
- Tonizacja i nawilżanie
- Idealne w roli maseczki na twarz

SERUM KWAS HIALURONOWY
Po 1 użyciu:
- ukojenie i zredukowanie przesuszenia

Po miesiącu stosowania:
- nawilżenie i wygładzenie
- poprawa elastyczności i jędrności

NOWOŚĆ NOWOŚĆ BESTSELLER NOWOŚĆ



MULTIENZYMATYCZNY PEELING GOMMAGE ZŁUSZCZAJĄCO-ROZŚWIETLAJĄCY
Po 1 użyciu: widoczne rozświetlenie skóry
Po miesiącu stosowania: wyrównanie kolorytu, wygładzenie skóry

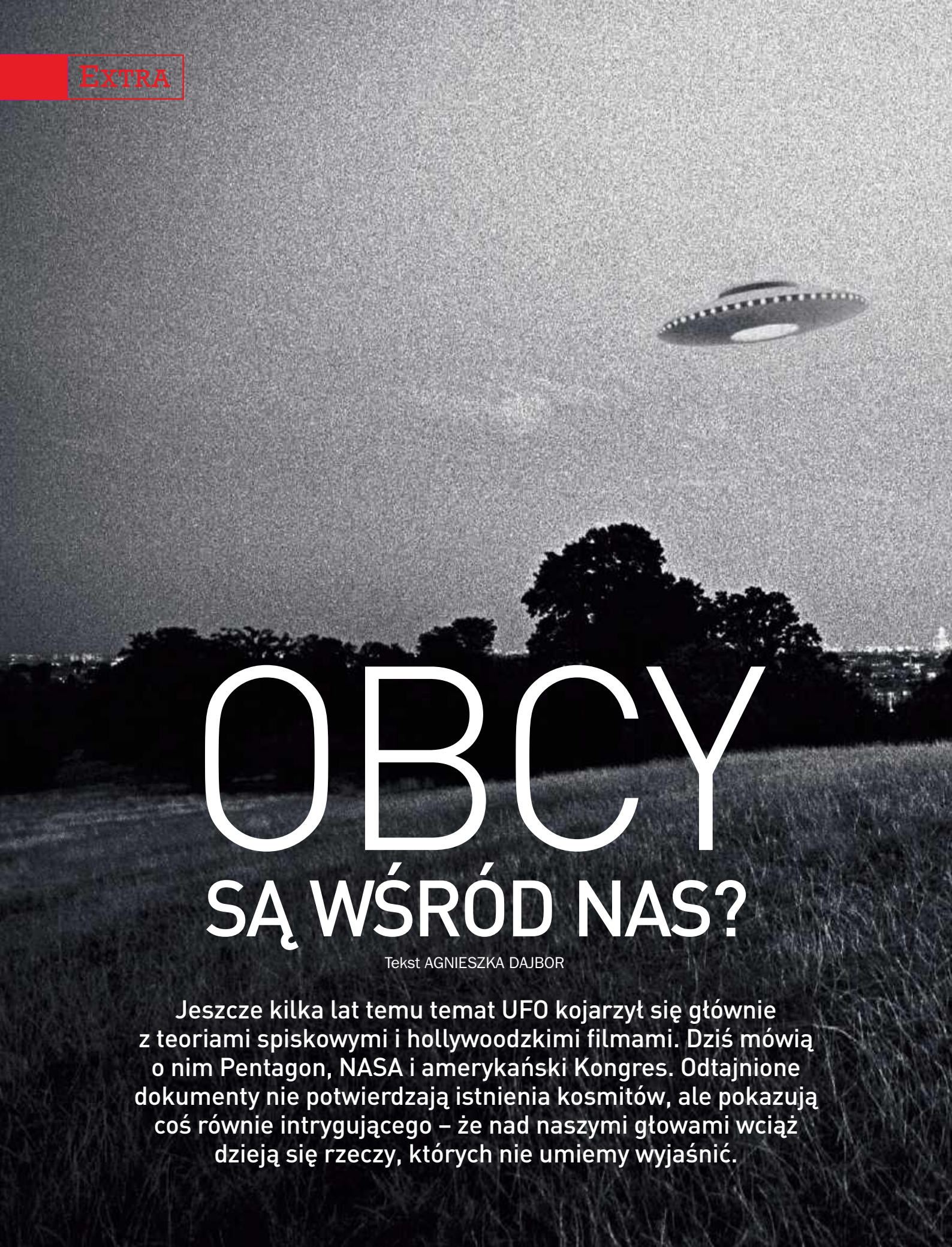
SZTYFT NAWILŻAJĄCO-OCHRONNY SPF 50
- Wysoka ochrona UVA i UVB oraz nawilżenie
- 4 formy kwasu hialuronowego wsparte mocą witaminy E

Bielenda
Skinclinic PROFESSIONAL

Inspirowane profesjonalną pielęgnacją

Poznaj **zaawansowane formuły** łączące w sobie substancje aktywne z kompatybilnymi składnikami biologicznie czynnymi, które poprzez synergiczne działanie przynoszą **w szybkim czasie zauważalne efekty.**

Tylko tu! ROSSMANN Moja Drogeria
i na bielenda.com
Odkryj wszystkie produkty



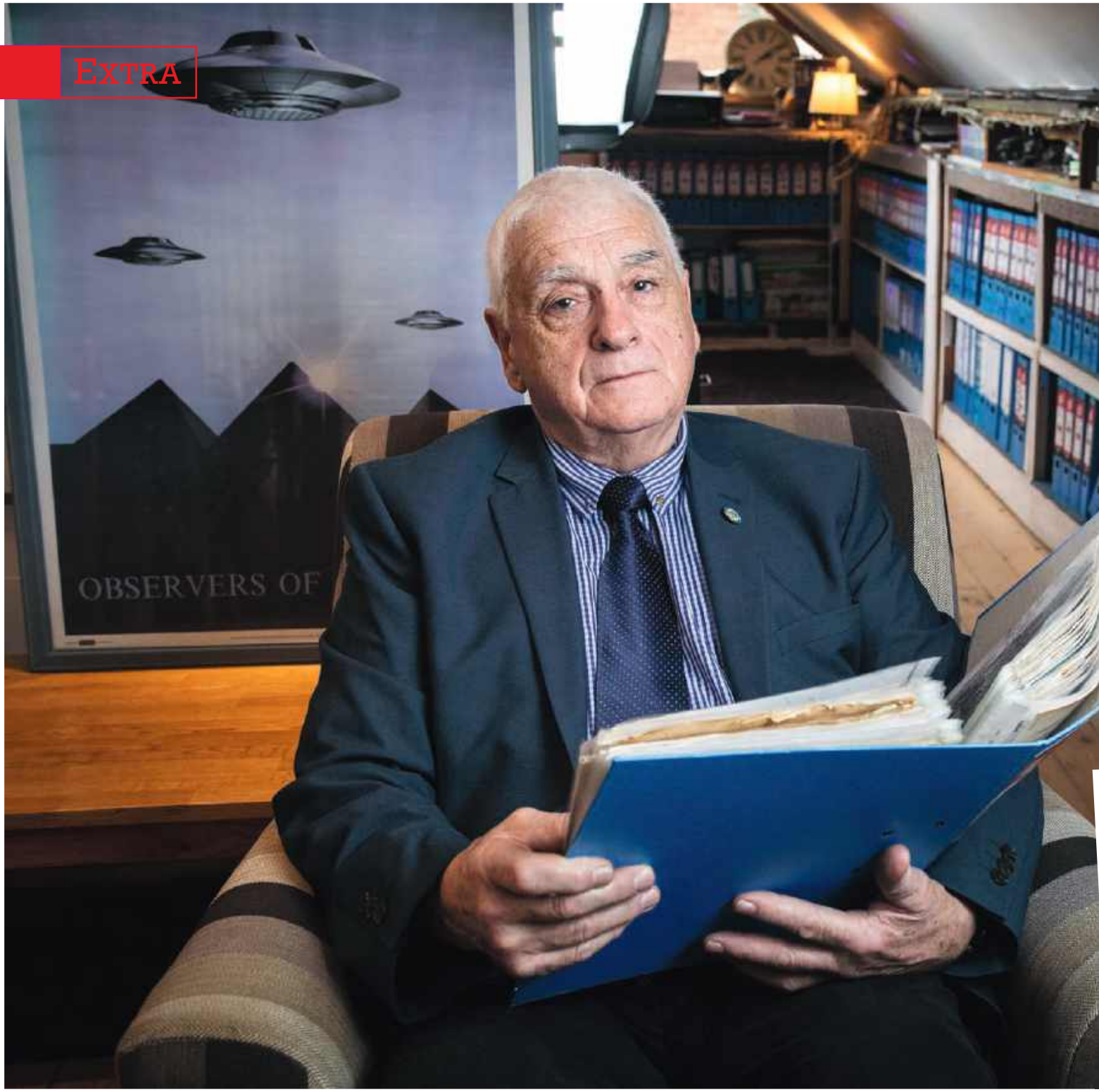
OBCY SĄ WŚRÓD NAS?

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Jeszcze kilka lat temu temat UFO kojarzył się głównie z teoriami spiskowymi i hollywoodzkimi filmami. Dziś mówią o nim Pentagon, NASA i amerykański Kongres. Odtajnione dokumenty nie potwierdzają istnienia kosmitów, ale pokazują coś równie intrygującego – że nad naszymi głowami wciąż dzieją się rzeczy, których nie umiemy wyjaśnić.



Klasyczny statek obcych, czyli spodek. Tak wygląda najczęściej w naszych wyobrażeniach, w filmach. Pojawia się znikąd, a potem rozpływa się w powietrzu. RAY MASSEY/GETTY IMAGES



Przez dziesięciolecia temat UFO, czyli niezidentyfikowanych obiektów latających, funkcjonował na granicy nauki, wojskowych plotek i popkultury. Każdy, kto publicznie mówił o spotkaniach z obcymi, ryzykował łatkę fantasty lub zwolennika teorii spiskowych. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Pentagon publikuje kolejne partie dokumentów dotyczących UAP, czyli niezidentyfikowanych zjawisk anomalnych albo, jak kto woli, fenomenów powietrznych. Ta zmiana w nazwie jest ważna, ma bowiem odebrać sprawie skojarzenia z legendą o zielonych ludzikach. Kongres organizuje publiczne przesłuchania, a NASA prowadzi własne analizy. Oczekiwania związane z publikacją tych akt były ogromne. Niektórzy spodziewali się nawet, że prezydent Donald Trump wygłosi przemówienie i ogłosi, że kosmici istnieją. Za to przełomowe dla Ziemian oświadczenie miał dostać Nagrodę Nobla. W końcu to on sam nazwał publikowane dokumenty „aktami rządowymi związanymi z życiem obcym i pozaziemskim". Ale aż do takiej sensacji nie doszło.

Największa zmiana nie polega na tym, że Amerykanie uznali istnienie obcych. Nic takiego nie nastąpiło. Rewolucyjny jest sam fakt, że tamtejsze instytucje po raz pierwszy oficjalnie mówią: istnieją obiekty i zjawiska, których nie udało się jednoznacznie wyjaśnić. ▷

Historia UFO rozpoczęła się w 1947 roku, w miasteczku Roswell. To tam miał się rozbić latający spodek. Dwa lata temu jeden z byłych wojskowych zeznał w Kongresie, że odzyskiwano stamtąd próbki nie ludzkiego pochodzenia. Ale Pentagon tego nie potwierdził.



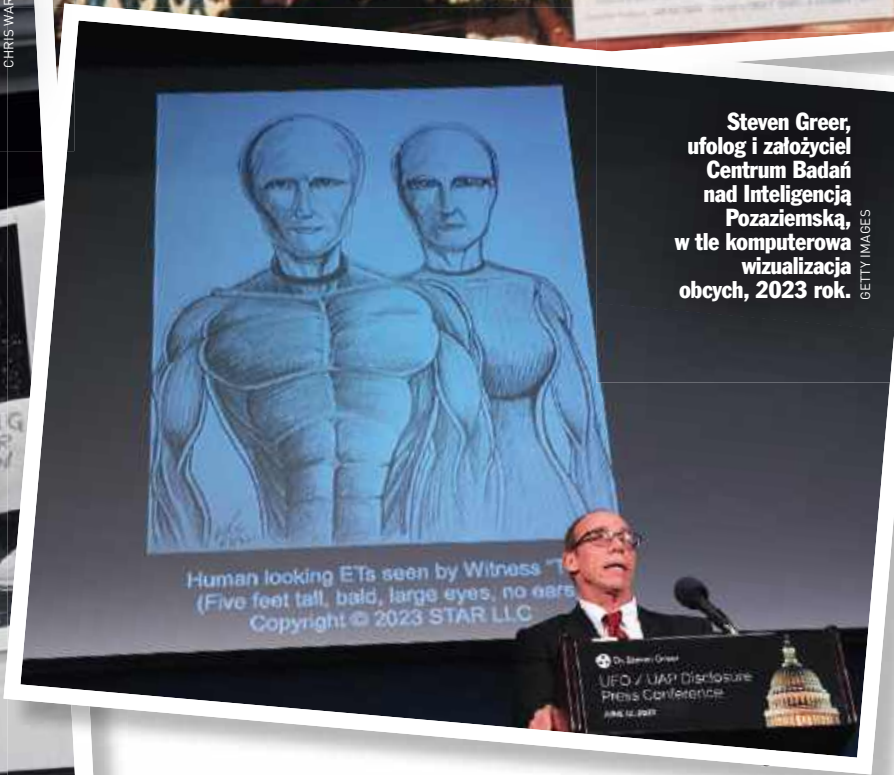
John Hanson, emerytowany brytyjski policjant, zgromadził ogromne archiwum The Great British UFO Archive. ANDREW FOX/NI PROFILE/FORUM



Plakat do filmu „Latające spodki atakują! Ziemia kontra latające spodki" z 1956 roku. RAY MASSEY/GETTY IMAGES



Derek Dempster, były pilot Królewskich Sił Powietrznych, pasjonował się UFO już w latach 50. Zainteresował tym tematem rodzinę królewską. CHRIS WARE/GETTY IMAGES



Steven Greer, ufolog i założyciel Centrum Badań nad Inteligencją Pozaziemską, w tle komputerowa wizualizacja obcych, 2023 rok. GETTY IMAGES



CHRIS WARE/GETTY IMAGES

Niezidentyfikowane obiekty latające na zdjęciach i grafikach w obserwatorium, w Parku Hampstead Heath, w Londynie. Z prawej pilot Derek Dempster kreśli mapę nieba.

Wiele legend powstało wokół bazy wojskowej zwanej Strefą 51. Amerykanie przyznali się do niej dopiero w 2013 roku. Przez lata spekulowano, że są tam kosmici.

Nie wiemy, co lata nad naszymi głowami. Jeszcze kilkanaście lat temu podobne stwierdzenie, wypowiadane oficjalnie, byłoby nie do pomyślenia. Piloci niechętnie zgłaszali obserwacje dziwnych obiektów, obawiali się, że zostanie im przypięta łatka nawiedzonych.

Archiwa otwarte

W ostatnich miesiącach do opinii publicznej trafiły więc setki stron raportów, zdjęć, analiz i materiałów wideo zgromadzonych przez Pentagon, FBI, NASA oraz amerykańskie służby wywiadowcze.

W odtajnionych materiałach nie ma fotografii statku kosmicznego stojącego na pustyni. Nie ma też ciał przybyszów z innych planet. Są natomiast tysiące obserwacji, relacji świadków, zapisów radarowych i nagrań wykonanych przez zaawansowane systemy wojskowe. Pora na kilka najbardziej zadziwiających przypadków spotkań z obcymi.

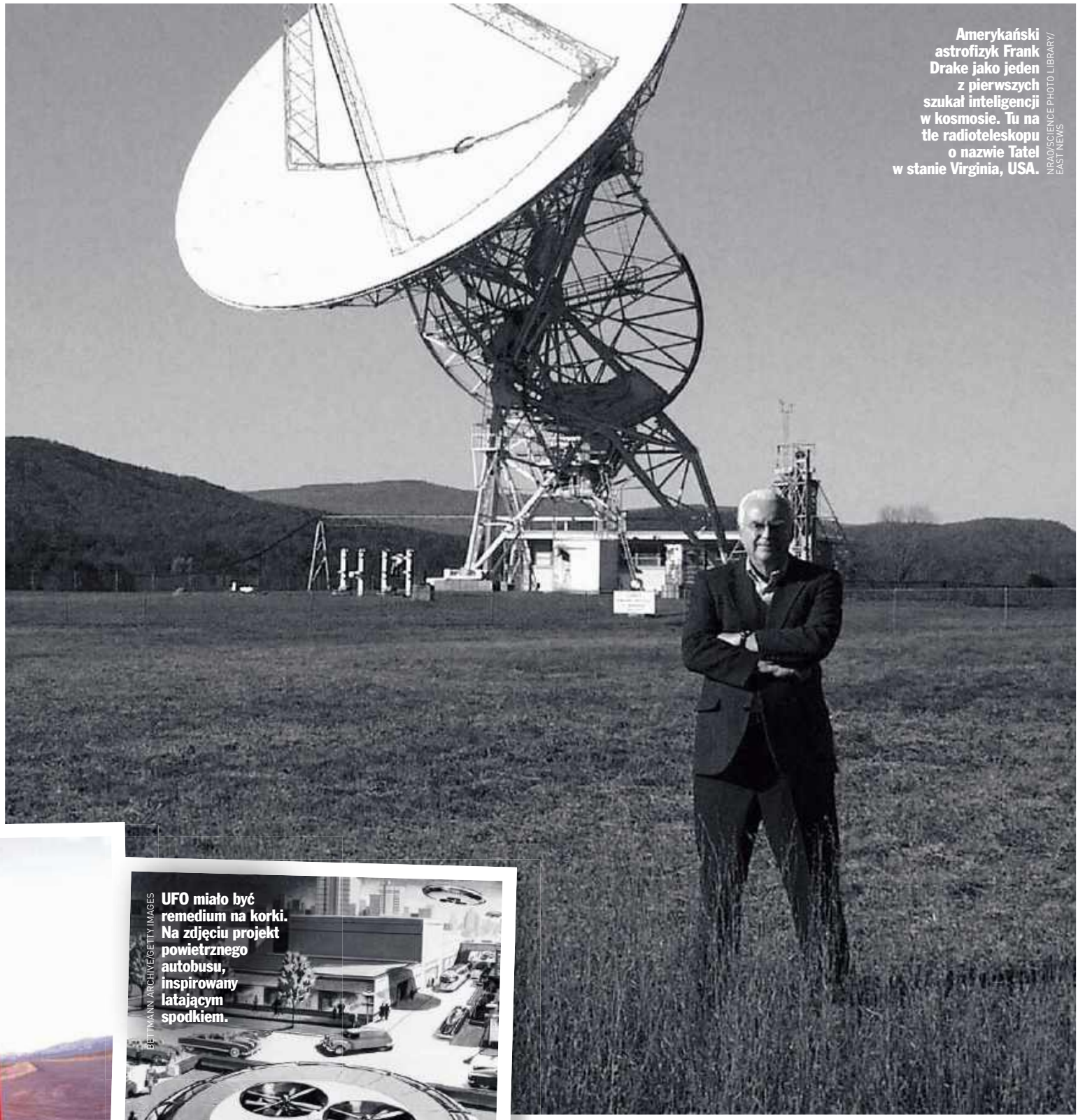
Mit Roswell

Pustynia w południowo-wschodnim zakątku stanu Nowy Meksyk nie wydaje się miejscem, w którym miała narodzić się jedna z największych zagadek współczesności. A jednak właśnie tam, w pobliżu



DAN CALLISTER/GETTY IMAGES

Znak ostrzegawczy na granicy supertajnej bazy wojskowej Strefy 51 w stanie Nevada, w USA.



Amerykański astrofizyk Frank Drake jako jeden z pierwszych szukał inteligencji w kosmosie. Tu na tle radioteleskopu o nazwie Tatel w stanie Virginia, USA. NRAO/SCIENCE PHOTO LIBRARY/EAST NEWS





UFO miało być remedium na korki. Na zdjęciu projekt powietrznego autobusu, inspirowany latającym spodkiem. BETTMANN ARCHIVE/GETTY IMAGES

niewielkiego miasta Roswell, latem 1947 roku wydarzyło się coś, co do dziś rozpala wyobraźnię milionów ludzi. A wszystko zaczęło się od burzy. Na początku lipca 1947 roku ranczer William Brazel przemierzał swoje pastwiska po gwałtownej nawałnicy. Rozrzucone po ziemi szczątki przyciągnęły jego uwagę. Nie przypominały niczego, co znał. Brazel zgłosił sprawę lokalnym władzom. Wkrótce wydarzyło się coś niezwykłego. Ósmego lipca 1947 roku świat obiegła sensacyjna wiadomość. Biuro prasowe armii amerykańskiej wydało komunikat, w którym poinformowano, że żołnierze odzyskali „latający dysk" rozbity w pobliżu Roswell. Prasa po raz pierwszy ▷

zaczęła używać określenia „latające spodki".

Ale armia szybko wycofała się ze swojego oświadczenia. Na konferencji prasowej pokazano fotografie szczątków, które miały pochodzić z balonu meteorologicznego. Sprawę uznano za zamkniętą. Jednak temat UFO eksplodował, w Wielkiej Brytanii zaczęli zajmować się nim piloci Królewskich Sił Powietrznych. Jeden z nich, Derek Dempster, pilot, oficer wywiadu i dziennikarz, współtworzył nawet pionierskie w dziedzinie ufologii pismo „Flying Saucer Review". Amerykański astrofizyk Frank Drake, którego imię nosi jedna z planetoid, zaczął pierwsze poszukiwania kontaktu z obcymi za pomocą fal radiowych.

Pod koniec lat 70. historia Roswell wróciła jednak z nową siłą. Najbardziej kontrowersyjne opowieści dotyczyły rzekomych ciał małych humanoidalnych istot odnalezionych w pobliżu miejsca katastrofy. Mieszkańcy opowiadali o ciężarówkach wywożących tajemniczy ładunek pod osłoną nocy. Pojawiały się oskarżenia, że rząd prowadzi gigantyczną operację ukrywania prawdy. Pamiętacie kultowy serial „Z archiwum X"? Odwoływał się wprost do tych historii. W odpowiedzi na rosnącą falę spekulacji amerykańskie władze przeprowadziły śledztwo. W latach 90. opublikowano raporty wyjaśniające, że odnalezione szczątki pochodziły z tajnego programu wojskowego o kryptonimie „Mogul". Jego celem było wykrywanie radzieckich prób atomowych za pomocą specjalnych balonów wyposażonych w zaawansowane instrumenty pomiarowe. Czy dzisiaj wiemy coś więcej? Były pracownik wywiadu USA Luis Elizondo w 2024 roku zeznał pod przysięgą w Kongresie, że USA odzyskały materiały i biologiczne próbki „nie ludzkiego pochodzenia", w tym rzekomo związane z Roswell. Nie zostało to jednak oficjalnie potwierdzone przez Pentagon.

Spotkanie nad Pacyfikiem

Listopad 2004 roku. Nad spokojnymi wodami Oceanu Spokojnego, kilkaset kilometrów od wybrzeży Kalifornii, grupa pilotów amerykańskiej marynarki wojennej wykonuje rutynowe ćwiczenia. Na pokładzie lotniskowca USS Nimitz operatorzy nowoczesnych radarów od kilku dni obserwują coś dziwnego. Niezidentyfikowane obiekty pojawiają się wysoko nad oceanem, wykonują niespotykane manewry. Początkowo załoga podejrzewa awarię radarów. Jednak tajemnicze echa powracają dzień po dniu, namierzane z wielu różnych punktów.

Dowództwo marynarki postanawia sprawdzić, o co chodzi, obawiając się oczywiście szpiegów. W kierunku jednego z obiektów wysłane zostają dwa myśliwce F/A-18 Super Hornet. Jednym z pilotów jest David Fravor, doświadczony oficer i dowódca eskadry.

Gdy samoloty docierają we wskazany rejon, piloci zauważają coś niezwykłego. Morze pod nimi wygląda tak, jakby ogromny obiekt znajdował się tuż pod powierzchnią wody. Fale wirują, tworząc biały krąg pośród spokojnego oceanu. Nad nim unosi się bezszmerowo niewielki obiekt. Jest biały, gładki i podłużny. Według świadków przypomina wielką pastylkę Tic Tac, stąd nazwa. David Fravor postanawia zejść niżej, by przyjrzeć mu się z bliska. Tic Tac naśladuje manewry samolotów, po czym nagle przyspiesza i w ciągu kilku sekund… znika z pola widzenia.

Kilka godzin później kolejna załoga rejestruje obiekt za pomocą zaawansowanej kamery podczerwonej. Powstaje słynne nagranie „FLIR1", które obiegnie cały świat. Takich spotkań i nagranych filmów jest dużo więcej. Należą do nich publikowane w materiałach Pentagonu nagrania „Gimbal" i „GoFast" – wykonali je za pomocą kamer termowizyjnych w 2015 roku świetnie wyszkoleni piloci myśliwców F/A-18.

Jak Boeing w piramidzie

Być może chodzi o tajne technologie wojskowe rozwijane przez USA albo Rosję i Chiny, a UFO to tylko zasłona dymna… Za UFO mogliśmy brać na przykład testowane przed laty drony. Dzisiaj to również może być nieznana nam broń. Z drugiej strony rzekomym UFO okazywały się na przykład kawałki materiału ze spadochronu.

Ale w sieci roi się od rozmów z „byłymi pracownikami Pentagonu", którzy mówią, że zjawiska określane jako UAP są jednak nie z tej ziemi. „To tak, jakbyśmy w piramidzie Tutanchamona odkryli gotowego do lotu Boeinga. Nie mamy możliwości, żeby stworzyć takie technologie", mówił jeden z rozmówców. Przeciwnicy UFO sugerują, że mogło to być niezwykłe zjawisko atmosferyczne, optyczne złudzenie, błąd odczytu. Sceptycy twierdzą: nic tego nie tłumaczy. Publikując akta, Amerykanie zdają się nam mówić: zobaczcie i oceńcie sami. Eksperci wojskowi gotowi są jednak przyznać, że nie wiedzą, co to jest. Wyobraźmy sobie – tłumaczą wojskowi – że zamykamy na noc drzwi i okna domu, włączamy alarm. A rano i tak widzimy czyjeś ślady na dywanie. Niepokojące? Jeszcze jak!

UFO na Księżycu?

Program Apollo również dostarczył paliwa wyobraźni. Astronauci wielokrotnie zgłaszali obserwacje niezidentyfikowanych punktów świetlnych, nietypowych błysków czy zakłóceń radiowych. Wiele z tych zdarzeń doczekało się później racjonalnych wyjaśnień. Choć też nie dają one stuprocentowej pewności. Słynny obiekt obserwowany podczas misji Apollo 11 najprawdopodobniej był elementem wcześniej odrzuconego stopnia rakiety. Z kolei astronauci podczas misji Apollo 10 słyszeli dziwny, przypominający gwizd dźwięk. Taśmy te były przez lata trzymane w archiwach, krążyły teorie o pozaziemskich melodiach. Ostatecznie zostały zinterpretowane jako zakłócenia radiowe. Z kolei błyski widziane przez astronautów przy zamkniętych oczach okazały się skutkiem oddziaływania promieniowania kosmicznego na siatkówkę. Mimo to wokół programu Apollo narosły dziesiątki legend. Szczególnie popularna pozostaje opowieść o rzekomych statkach obcych stojących na powierzchni Księżyca. Problem w tym, że nigdy nie znaleziono wiarygodnego nagrania ani dokumentu potwierdzającego taką historię.

Cztery gatunki obcych?

To właśnie tutaj zaczyna się najbardziej sensacyjna część opowieści. W ostatnich latach ogromne zainteresowanie wzbudziły wypowiedzi doktora Harolda Puthoffa, naukowca współpracującego niegdyś z projektami finansowanymi przez amerykańskie służby.

Według relacji Puthoffa z rozbitych obiektów UFO miały zostać odzyskane szczątki przedstawicieli co najmniej czterech różnych gatunków istot pozaziemskich. Wśród

nich wymieniani są szaraki, czyli niewielkie humanoidalne istoty o dużych głowach i czarnych oczach, nordycy przypominający ludzi o nordyckiej urodzie, insektoidy mające cechy owadów oraz reptilianie, czyli istoty gadopodobne.

Brzmi jak scenariusz serialu science fiction. Każdy z nich ma swoją historię. Na przykład szaraki, najbardziej archetypiczny gatunek kosmitów, ogromną popularność zdobył dzięki małżeństwu Betty i Barneya Hillów w 1961 roku. Twierdzili oni, że zostali uprowadzeni przez obcych, którzy tak wyglądali. Z kolei historia nordyków wywodzi się głównie z ruchu tak zwanych kontaktowców z lat 50. George Adamski, ufolog polskiego pochodzenia, twierdził, że spotykał pięknych kosmitów przypominających mieszkańców Skandynawii. Reptilianie wydają się najbardziej „literackim gatunkiem". Pomysł, że na świecie są zmiennokształtne humanoidalne gady albo ludzie-węże, pochodzi z literatury lat 20. ubiegłego wieku.

Kosmici mają być ukrywani w słynnej, choć tajnej Strefie 51 – bazie wojskowej położonej w Groom Lake w Nevadzie. Jej istnienie wojsko potwierdziło dopiero w 2013 roku. Do dzisiaj jest ona wyłączona z przestrzeni powietrznej i strzegą jej uzbrojeni wojskowi. Nic dziwnego, że prowokuje teorie spiskowe, zresztą nie tylko dotyczące UFO. Zwolennicy teorii spiskowych twierdzą, że w bazie nagrywano… lądowanie na Księżycu.

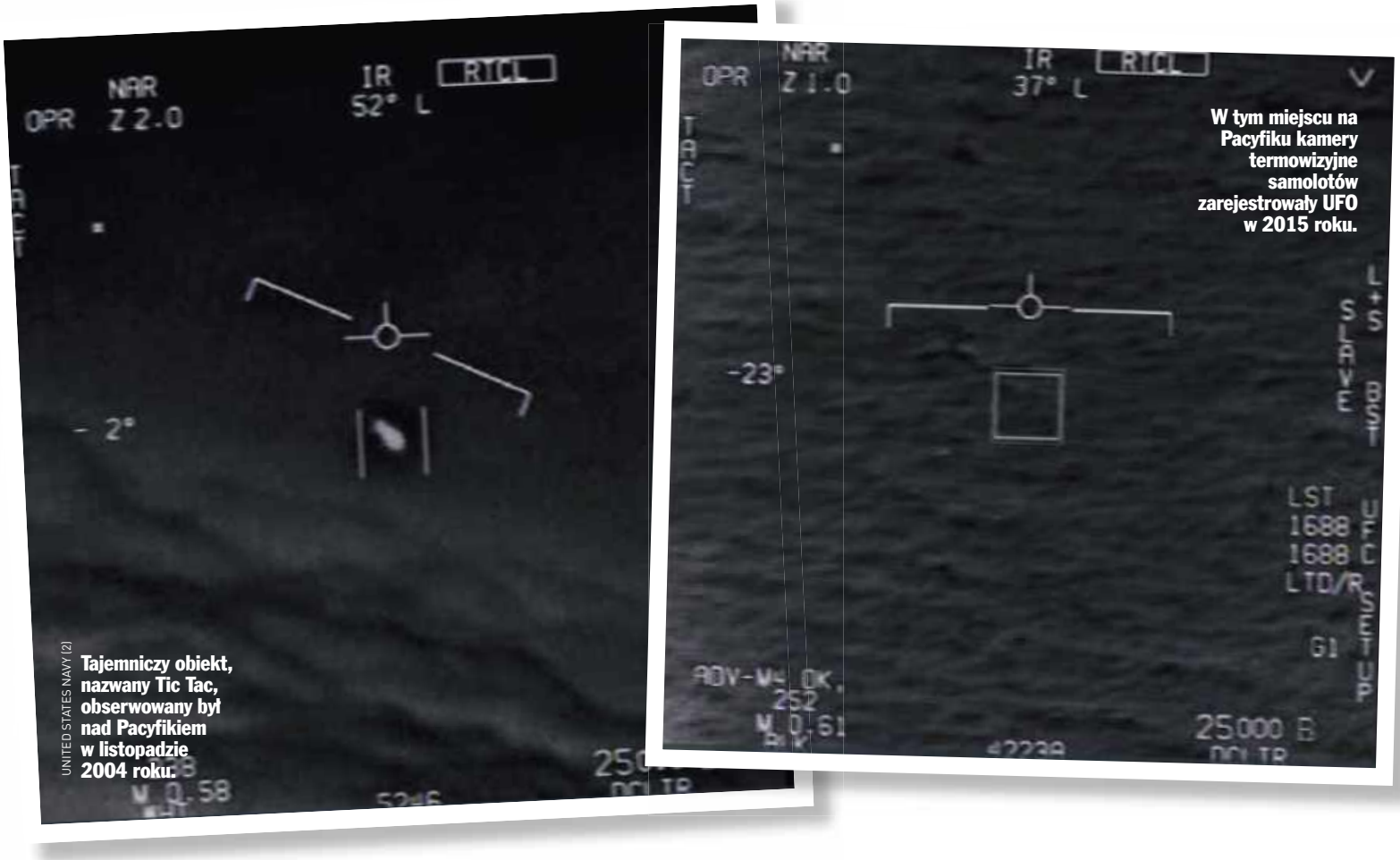
Fakty i legendy

Pytanie o szczątki rozbitych statków kosmicznych powraca niemal przy każdej publikacji nowych dokumentów. Problem polega na tym, że żaden z odtajnionych dokumentów nie zawiera jednoznacznego potwierdzenia takich znalezisk. Najbardziej intrygujące jest to, że mimo satelitów, sztucznej inteligencji, radarów nowej generacji i kamer o niewiarygodnej rozdzielczości nadal istnieją przypadki pozostające bez odpowiedzi.

Paradoksalnie współczesna technologia nie zawsze pomaga. Wojsko rejestruje dziś niewyobrażalne ilości danych. Radar wykrywa obiekt, kamera nie potwierdza odczytu, operator widzi coś przez kilka sekund, po czym ślad znika. Powstaje mozaika informacji, której nie da się łatwo złożyć w całość. Jest też pytanie, dlaczego obcy, skoro tu już są, nie kontaktują się z nami. Odpowiedzi może być wiele, na przykład nasze słabe zaawansowanie technologiczne. Pozostaje także pytanie, które stawia wielu fizyków, czy obcy pokonywaliby ogromne odległości z ogromnymi prędkościami tylko po to, by u nas pokazać się na chwilę w powietrzu. Ponieważ nie ma dowodu, że Ziemię odwiedzają kosmici, a wielu zagadkowych incydentów nie daje się wyjaśnić, temat UFO nadal jest zagadką. A my nadal zadajemy sobie pytanie: Czy naprawdę jesteśmy sami we wszechświecie?

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Dlaczego obcy, skoro już tu są, nie kontaktują się z nami? Być może jesteśmy nadal za młodą cywilizacją, za słabo rozwiniętą technologicznie.

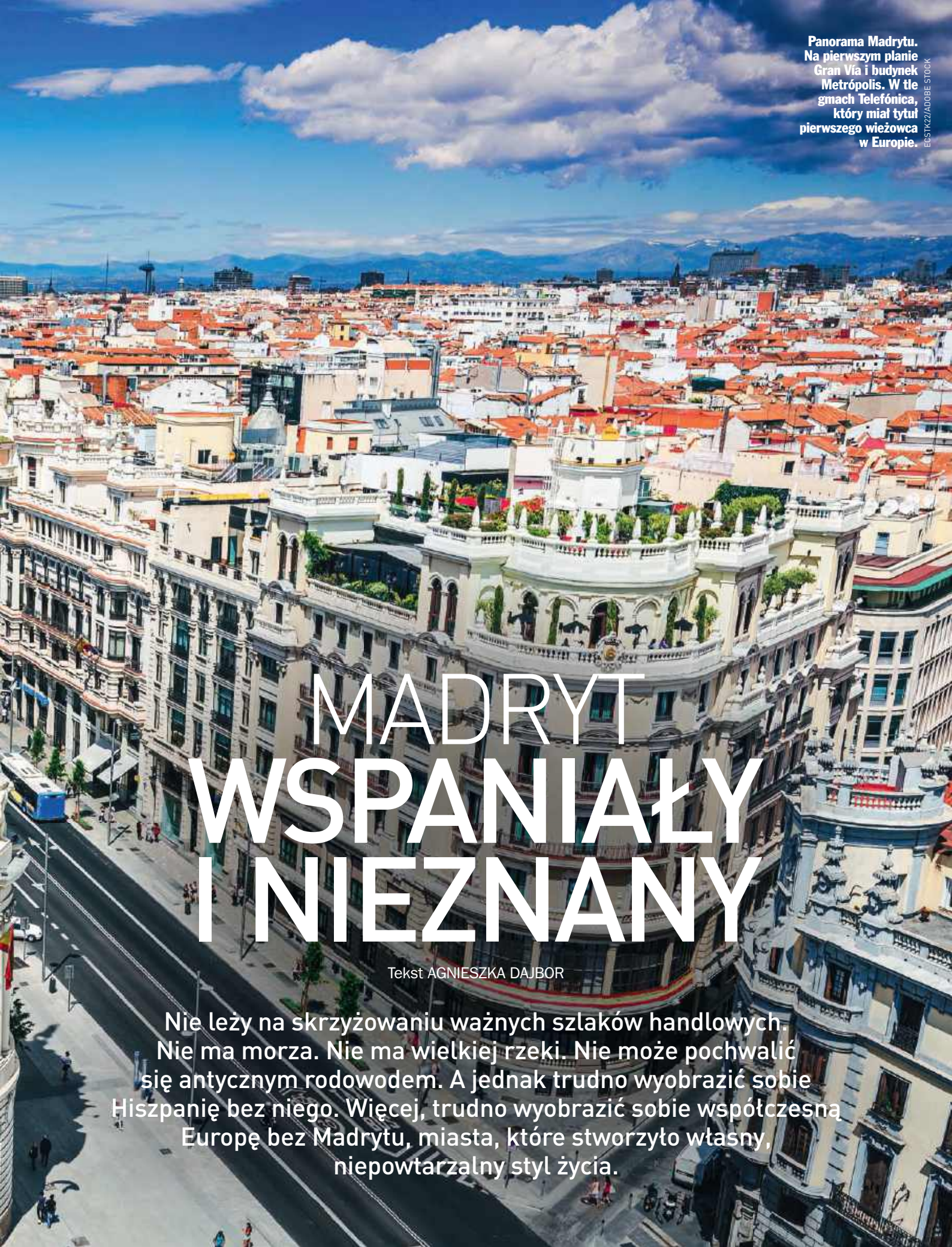


Tajemniczy obiekt, nazwany Tic Tac, obserwowany był nad Pacyfikiem w listopadzie 2004 roku.

UNITED STATES NAVY (2)

W tym miejscu na Pacyfiku kamery termowizyjne samolotów zarejestrowały UFO w 2015 roku.





Panorama Madrytu. Na pierwszym planie Gran Vía i budynek Metrópolis. W tle gmach Telefónica, który miał tytuł pierwszego wieżowca w Europie. EGSTK22/ADOBE STOCK

MADRYT WSPANIAŁY I NIEZNANY

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Nie leży na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych. Nie ma morza. Nie ma wielkiej rzeki. Nie może pochwalić się antycznym rodowodem. A jednak trudno wyobrazić sobie Hiszpanię bez niego. Więcej, trudno wyobrazić sobie współczesną Europę bez Madrytu, miasta, które stworzyło własny, niepowtarzalny styl życia.



Ogród wertykalny przy Alei Paseo del Prado. Ta żywa ściana zieleni złożona z 15 tysięcy roślin znajduje się na fasadzie centrum kulturalnego.

IMAGE/ADOBE STOCK



Cava Baja, wąska ulica w dzielnicy La Latina w sercu Madrytu. Zawsze jest tu gwarno. STARCEVIC/GETTY IMAGES

Hiszpanie mówią czasem o Madrycie „wymyślone miasto". Powstał w wyniku decyzji króla Filipa II, który w XVI wieku przeniósł tu stolicę z pięknego Toledo.

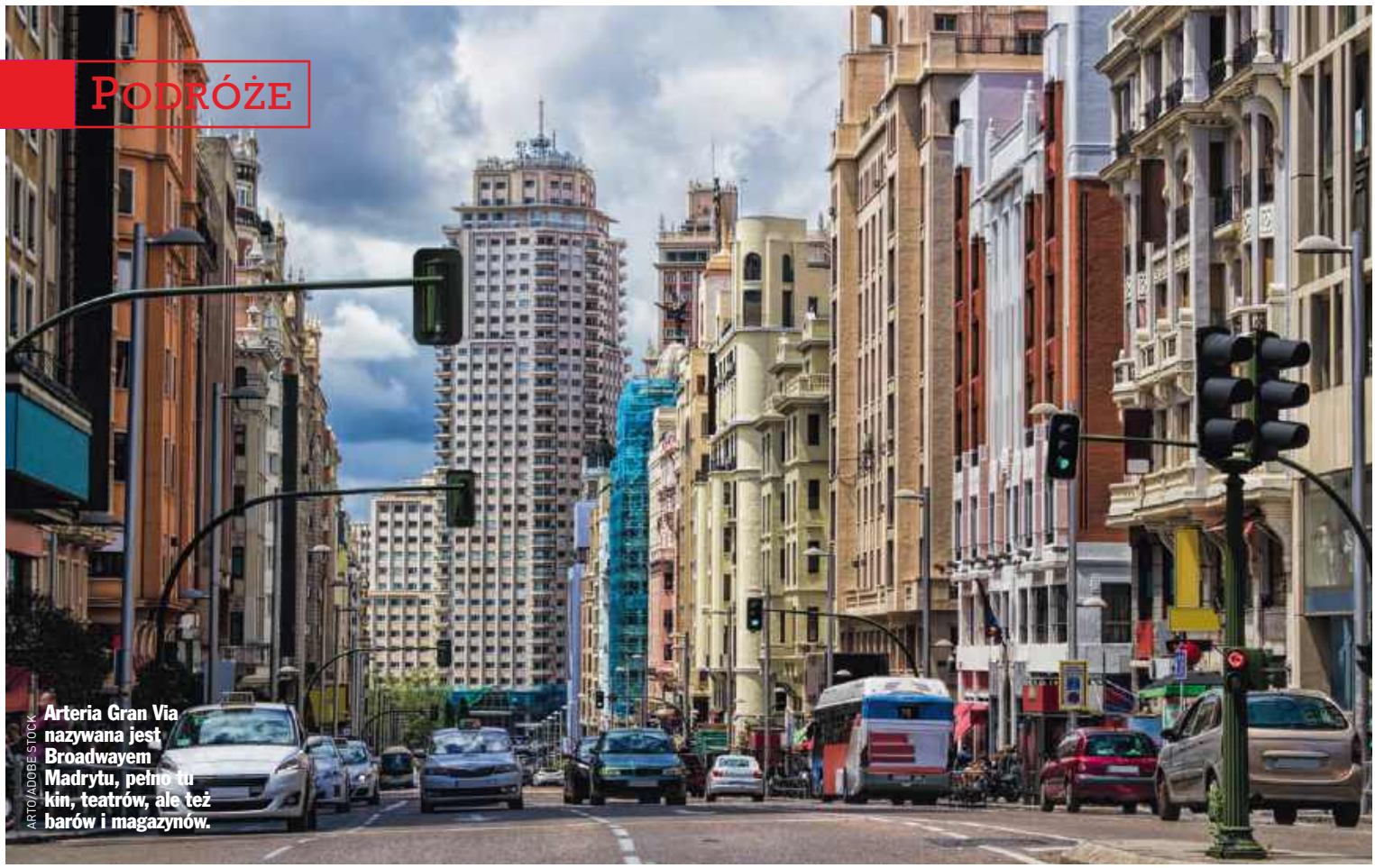
Madryt fascynuje z wielu powodów, także dlatego, że jest pewnym historycznym paradoksem. Hiszpanie czasem żartują, że to miasto wymyślone. Nie chodzi o architekturę czy historię, ale o logikę jego powstania. Większość wielkich europejskich metropolii rozwijała się stopniowo dzięki naturalnym przewagom. Londyn miał Tamizę, Paryż Sekwanę, Amsterdam port, Lizbona Atlantyk. Tymczasem Madryt przez wieki pozostawał niewielką osadą położoną na suchym płaskowyżu w samym sercu Półwyspu Iberyjskiego.

Przełom nastąpił w 1561 roku, gdy król Filip II podjął decyzję, która na zawsze zmieniła historię Hiszpanii. Przeniósł tutaj swój dwór i uczynił Madryt stolicą królestwa. Była to decyzja polityczna, nie geograficzna. W pewnym sensie Madryt nie wyrósł naturalnie z historii – został zaprojektowany. Powstał dlatego, że ktoś postanowił, iż właśnie tutaj będzie centrum państwa. To niezwykłe, bo przez kolejne stulecia miasto nie tylko utrzymało ten status, ale zamieniło się w jedno z najważniejszych miejsc na mapie Europy.

Spacer przez centrum

Być może właśnie dlatego Madryt tak bardzo różni się od innych stolic. Nie próbuje nikogo uwodzić na siłę. Nie ma jednego symbolu, który natychmiast kojarzy się z miastem, jak Wieża Eiffla z Paryżem czy Koloseum z Rzymem. Oczywiście są miejsca obowiązkowe, na przykład Plaza Mayor, najbardziej znany plac Madrytu. Odbywały się tutaj walki byków, procesy inkwizycyjne, spektakle i eleganckie bale. To żywa historia miasta. Majestatyczny Pałac Królewski należy do największych rezydencji Europy. Imponujący gmach liczy blisko trzy tysiące pomieszczeń i do dziś pozostaje symbolem hiszpańskiej monarchii, choć król już w nim nie mieszka. Powstawał w XVIII wieku jako wyraźne nawiązanie do największych europejskich dworów, przede wszystkim Wersalu.

Spacerując po centrum, trudno nie trafić na Plac▷



ARTO/ADOBE STOCK

Arteria Gran Via nazywana jest Broadwayem Madrytu, pełno tu kin, teatrów, ale też barów i magazynów.

W wielu europejskich miastach życie zwalnia wieczorem. W Madrycie jest odwrotnie –



Przed słynną „Guernicą" Pabla Picassa z 1937 roku zawsze gromadzą się tłumy. Obraz znajduje się w Muzeum Narodowym Centrum Sztuki Królowej Zofii.

BRUCE YUANYUE BI/GETTY IMAGES



STANISLAV CEMA/GETTY IMAGES

Widok na Katedrę Matki Bożej Almudena – przykład madryckiego eklektyzmu. Jej bryła jest neoklasycystyczna, wnętrze neogotyckie.

kolacja o 22 nikogo nie dziwi, a bary i kluby często zapełniają się dopiero po północy.

Puerta del Sol. To tutaj znajduje się słynna tablica „Kilometr zerowy", od której mierzone są wszystkie najważniejsze drogi Hiszpanii. Kilka kroków dalej stoi niedźwiedź wspinający się na drzewo poziomkowe – symbol Madrytu, który pojawia się na miejskim herbie, w tysiącach pamiątek i zdjęć, które robią turyści.

Najlepiej jednak zrozumieć miasto, ruszając Gran Vía. To reprezentacyjna arteria, którą mieszkańcy często nazywają madryckim Broadwayem. Trudno się dziwić. Znajdują się tu teatry, kina, sklepy, restauracje i hotele, a życie nie zamiera praktycznie przez całą dobę. Architektura ulicy robi ogromne wrażenie. Monumentalne kamienice z początku XX wieku przypominają momentami Paryż, Chicago lub Nowy Jork. Charakterystyczny budynek Metrópolis z kopułą w stylu beaux-arts stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych punktów miasta. Z kolei smukły Edificio Carrión z legendarnym neonem Schweppes mógłby równie dobrze stanąć na Manhattanie. To właśnie jedna z cech Madrytu – umiejętność czerpania inspiracji z różnych stylów przy jednoczesnym zachowaniu własnej tożsamości.

Noc zaczyna się późno

Ale prawdziwy Madryt zaczyna się poza zabytkami. Wystarczy usiąść przy stoliku na jednym z placów, zamówić tapas i kieliszek wina albo popularnego tutaj wermutu i obserwować toczące się życie. Wtedy szybko okazuje się, że najważniejszą atrakcją miasta są ludzie.

Madryt żyje na ulicy jak niewiele europejskich metropolii. Nie jest to slogan, lecz codzienność. Mieszkańcy spędzają ogromną część życia poza domem. Spotykają się w barach, rozmawiają na placach, jedzą wspólne kolacje, przesiadują w ogródkach kawiarnianych. I zawsze mają tematy do rozmów. Przestrzeń publiczna nie jest dodatkiem do życia społecznego. Jest jego centrum.

Widać to szczególnie po zmroku. Podczas gdy w wielu europejskich stolicach życie miejskie wyraźnie zwalnia po godzinie 20, Madryt dopiero nabiera rozpędu. Kolacja o 22? Nikogo nie dziwi. O północy restauracje są pełne. O pierwszej w nocy wielu mieszkańców dopiero rozpoczyna wieczorne spotkania. Kluby i bary zapełniają się często dopiero około drugiej w nocy. Madryckie spanie to kilka godzin snu nad ranem.

Hulanka i wolność

Najbardziej znane dzielnice nocnego życia to Chueca, Malasaña, La Latina oraz okolice Huertas. Każda ma własny charakter. Chueca stała się symbolem nowoczesnego, otwartego Madrytu. To jedna z najbardziej znanych dzielnic LGBTQ+ w Europie, pełna barów, restauracji, butików, targów. Malasaña zachowała bardziej alternatywny charakter i do dziś przyciąga artystów, studentów oraz ludzi związanych z kulturą niezależną. La Latina słynie z tapas i niedzielnych spotkań przeciągających się do późnej nocy.

To właśnie tutaj najlepiej można zrozumieć fenomen madryckiej movidy. La movida madrileña – madrycka hulanka to ruch kontrkulturowy i obyczajowy, który rozkwitł w Madrycie na przełomie lat 70. i 80. XX wieku. Zaraz po śmierci generała Francisca Franca i upadku jego dyktatury. Jego znakiem stała się wolność, zabawa, nocne życie, narkotyki. Z wyzywającego ducha movidy wyrasta Pedro ▷

Almodóvar, który stał się jedną z ikon tej subkultury. Movida była czymś więcej niż tylko modą. Stała się manifestem nowoczesnej Hiszpanii, która po dekadach dyktatury chciała korzystać z wolności pełnymi garściami. Jej ślady są widoczne w mieście do dzisiaj.

jedną z najważniejszych galerii sztuki na świecie. Znajdują się tu dzieła Velázqueza, Goi, El Greca, Rubensa, Tycjana i Boscha. Samo Prado potrafi pochłonąć kilka dni. Wielu odwiedzających wraca tu wielokrotnie podczas jednego pobytu, bo niemożliwe jest zobaczenie całej kolekcji podczas jednej wizyty.

Muzeum Thyssen-Bornemisza, które w wyjątkowy sposób uzupełnia kolekcje dwóch pozostałych instytucji. Razem tworzą jeden z najważniejszych zespołów muzealnych na świecie. W stolicy Hiszpanii jest kilkadziesiąt muzeów i można w nich naprawdę spędzić tygodnie. Warto pewnie

gołym niebem. To żywy organizm. Miasto funkcjonuje przede wszystkim dla swoich mieszkańców, a nie dla odwiedzających. Być może właśnie dlatego wielu turystów wraca tu wielokrotnie. Nie po to, by oglądać kolejne zabytki, ale by ponownie poczuć atmosferę miejsca.



ROBERT B. FISHMAN/FORUM

La Tabacalera – dawna fabryka tytoniu zmieniona w niezależne centrum kultury zarządzane przez artystów i mieszkańców. Ważne miejsce alternatywnego Madrytu.

W Madrycie można spędzić tygodnie w samych muzeach, ale fajnie jest po prostu

Tylko muzea

Madryt jest również jednym z najważniejszych ośrodków sztuki na świecie. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że miłośnik malarstwa mógłby spędzić cały pobyt wyłącznie w muzeach i nadal nie zobaczyć wszystkiego.

Największym skarbem pozostaje Muzeum Prado, które jest

Kilka minut spacerem dalej znajduje się Muzeum Reina Sofía, gdzie można podziwiać najsłynniejsze chyba dzieło Pabla Picassa – monumentalną „Guernicę". To miejsce poświęcone jest głównie sztuce nowoczesnej i współczesnej. Trzecim filarem słynnego Złotego Trójkąta Sztuki jest

wspomnieć, że jest tu także Muzeum Banksy'ego. Zobaczymy w nim 170 reprodukcji prac naturalnej wielkości, wśród nich słynną „Dziewczynkę z balonikiem". A jednak nawet te skarby kultury nie dominują nad codziennym charakterem miasta. Madryt nie jest muzeum pod

Wysokie niebo

Coraz częściej zwracają na to uwagę także autorzy książek poświęconych stolicy Hiszpanii. Jedną z najciekawszych publikacji ostatnich miesięcy jest „Wysokie niebo nad Madrytem" Klaudii Pieszczoch, iberystki i pisarki, która proponuje spojrzenie całkowicie

odmienne od typowych przewodników. Autorka niemal celowo odsuwa na bok pocztówkowy Madryt. Interesują ją codzienność. Sklepy prowadzone przez te same rodziny od dziesięcioleci. Fryzjerzy znający swoich klientów po imieniu. Targowiska, gdzie mieszkańcy nadal robią codzienne zakupy. Bary z lekko wytartymi blatami, które nie zostały stworzone z myślą o mediach społecznościowych, ale po prostu służą ludziom.

To spojrzenie pozwala lepiej zrozumieć, dlaczego Madryt tak mocno wyróżnia się na tle wielu europejskich metropolii. W epoce masowej turystyki zachował zaskakująco dużo normalności. Wciąż można znaleźć miejsca funkcjonujące przede wszystkim dla mieszkańców. Wciąż można obserwować życie sąsiedzkie, które w wielu innych stolicach zostało wyparte przez ruch turystyczny.

Szczególnie ciekawie wypada w książce Lavapiés – jedna z najbardziej wielokulturowych dzielnic miasta. To właśnie tutaj najlepiej widać współczesny Madryt. Obok siebie działają afrykańskie sklepy, hinduskie restauracje, tradycyjne hiszpańskie bary i nowoczesne inicjatywy społeczne. Lavapiés nie jest idealne. Bywa chaotyczne, głośne i pełne sprzeczności. Ale właśnie dzięki temu pokazuje prawdziwą energię miasta.

Madryt to miasto rozmowy, spotkania i obecności. Place, chodniki, targi i bary pozostają naturalnym przedłużeniem domu. Być może właśnie dlatego stolica Hiszpanii tak łatwo zapada w pamięć. Nie imponuje od pierwszego spojrzenia w taki sposób jak Paryż czy Rzym. Trzeba spędzić tu kilka dni, przejść się bez planu bocznymi ulicami, usiąść na placu przy kawie. Skosztować słodkich churros maczanych w filiżance ciemnej czekolady. Wtedy zaczyna być zrozumiałe, dlaczego tak wielu podróżników uważa Madryt za jedno z najlepszych miejsc do życia w Europie. To stolica zbudowana nie wokół wielkiego symbolu, ale wokół stylu życia. Miasto, które nie próbuje nikogo olśnić, a mimo to zostaje w pamięci na długo.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR



Legendarna Chocolateria San Ginés założona w 1894 roku. Od ponad wieku ma te same receptury i nie jest zabójczo droga. Dobrze tu zajrzeć. BORIS-B/SHUTTERSTOCK

powłóczyć się po mieście, zamówić słynne churros, czyli paluszki w cukrze z czekoladą.



„Wysokie niebo nad Madrytem" Klaudii Pieszczoch to opowieść, która wciąga i intryguje. Wydawnictwo Czarne, Warszawa, 2026.

MODA

NOWY ROMANTYZM: SUKIENKI DLA GRZECZNYCH DZIEWCZYNEK, PASTELE OD STÓP DO GŁÓW I BAŚNIOWE SZPILKI

URODA

USTA RÓŻĄ MALOWANE, MANIKIUR W CUKIERKOWYM WYDANIU ORAZ OCZY ZALOTNIE PODKREŚLONE



JAK Z BAJKI

Zdjęcia BORYS SYNAK Stylizacja PATRYCJA JABŁKOWSKA

KTÓRA Z NAS, BĘDĄC DZIEWCZYNKĄ, NIE MARZYŁA, BY ZOSTAĆ KSIĘŻNICZKĄ? CZAS TO MARZENIE ZREALIZOWAĆ. ZMYSŁOWE SUKIENKI Z NAJNOWSZEJ KOLEKCJI POLSKIEJ MARKI NAGO TO PIERWSZY KROK! RESZTĘ POZOSTAWIAMY WYOBRAŹNI...

Opracowanie:
moda – BARBARA ŁUBKO
uroda – MARTA CIEPLAK



Wszystkie ubrania w sesji pochodzą z kolekcji **NAGO/ NAGO.COM**.





LEJĄCY MATERIAŁ PIĘKNIE PODKREŚLA FIGURĘ, MALUTKIE GUZICZKI I BUFKI TO DETALE, KTÓRE NADAJĄ CAŁOŚCI ROMANTYCZNY KLIMAT.



NA WAKACYJNE DNI I NA WIECZORNE WYJŚCIA – DZIEWCZĘCE PASTELOWE BARWY SPRAWDZAJĄ SIĘ W KAŻDYM WYDANIU.



Zdjęcia BORYS SYNAK
Stylizacja PATRYCJA JABŁKOWSKA
Modelka MARTA WIECZOREK
Makijaż i fryzury PATRYCJA JABŁKOWSKA

1 Marynarka **TED BAKER/ Breuninger.com**, 1039 zł. **2** Kolczyki **PICKY PICA**, 89 zł. **3** Torebka **COCCINELLE**, 1400 zł. **4** Top **POUPETTE ST BARTH/Mytheresa.com**, ok. 800 zł. **5** Spodnie **ETRO/ Breuninger.com**, 2370 zł. **6** Klapki **L37**, 749 zł. **7** Pierścionek **PICKY PICA**, 89 zł.



VERONICA BEARD

TANYA TAYLOR



1



2



3



4



5



6



7

Satynowe PASTELOVE

Delikatne pastele to klasyk każdego letniego sezonu, ale teraz zachwycają w satynowej odsłonie. Szlachetny materiał wydobywa z nich dodatkowy blask.

SOPHIA WEBSTER/ ZALANDO.PL,
3559 zł.

MANOLO BLAHNIK,
ok. 4000 zł.







3JUIN,
ok. 1800 zł.

Ogród

U STÓP

Nie jesteśmy pewni, czy przetańczysz w nich całą noc, ale na pewno zrobisz wrażenie! Sandałki na ultrawysokiej szpilce ozdobione kwiatowymi motywami to hit z wybiegów.

JIMMY CHOO,
ok. 4000 zł.





AQUAZZURA,
ok. 4500 zł.

CULT GAIA,
2600 zł.

MATERIAŁY PRASOWE, LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT



Pani tu RZĄDZI

Jennifer Lopez, gwiazda nowego filmowego przeboju „Biurowy romans", doskonale wie, jak nadać eleganckiemu dress code'owi zmysłowości. Połączenie bluzki z kołnierzykiem i satynowej spódnicy to strzał w dziesiątkę!



1 Kolczyki **APART**, 1359 zł. **2** Spódnica **ANNA OCTOBER**, 1693 zł. **3** Okulary przeciwsłoneczne **ELIXA/Apart.pl**, 319 zł. **4** Bluzka **ANNA OCTOBER**, 1557 zł. **5** Torebka **LOBOS**, 1750 zł. **6** Bransoletka **SWAROVSKI**, 549 zł. **7** Klapki na obcasie **GIANVITO ROSSI**, ok. 3300 zł.

JAMES DEVANEY/GC IMAGES, MATERIAŁY PRASOWE



Świeżość spojrzenia na biżuteryjne trendy oraz odwaga balansowania między trendami i różnymi stylami to cechy, które wyróżniają biżuterię marki ARTELIONI. W jej kolekcjach każda kobieta znajdzie dodatki idealnie współgrające z indywidualnymi oczekiwaniami. Apart.pl



MAT. PRASOWE

JEJ SEKRET

Justyna Steczkowska wraca do GATTA w wyjątkowej odsłonie. Artystka ponownie łączy siły z marką, prezentując kolekcję nowoczesnych strojów kąpielowych. To połączenie kobiecości, elegancji i wyrazistego stylu. Nowa kampania celebruje pewność siebie, siłę i zmysłowość współczesnych kobiet. www.gatta.pl



BALERINY RESERVED, 199,99 zł.

TOREBKA RESERVED, 239,99 zł.

TO BĘDZIE HIT!

Rozkwit

KOBIECOŚCI

Zmysłowa buntowniczka, szalona hipiska, a może romantyczna dusza? Każda kobieta znajdzie coś dla siebie wśród stylowych nowości, które wyszukała szefowa działu mody BARBARA ŁUBKO.

Z CHARAKTEREM

Metaliczne kwiaty, pastelowe kolory i odrobina biżuteryjnego buntu. PICKY PICA prezentuje kolekcję Lush, w której romantyczna lekkość spotyka się z wyrazistym, modowym akcentem. Organiczne formy inspirowane naturą pojawiają się tu obok energetycznych odcieni różu, błękitu, żółci i zieleni. Kolekcja dostępna online na pickypica.com oraz w salonach W.KRUK.







RÓŻOWE PRZEBOJE

TE ODCIENIE SZMINEK – OD PUDROWEGO RÓŻU PO SOCZYSTE AMARANTY – NIE SCHODZĄ Z URODOWEJ LISTY HITÓW. WYBIERZ KOLORY, KTÓRE ZAGRAJĄ PIERWSZE SKRZYPCE W TWOIM MAKIJAŻU.

OLSHANETSKAIA/ADOBE STOCK, MARIUSZ TOKAJUK

1 Wysokowydajna pomadka o intensywnym kolorze J.E. Rouge w kolorze Caresse **EISENBERG**, 151 zł. **2** Pomadka Liplock Glossy Lipstick w kolorze Clutched Pearls **MORPHE**, 70 zł/Douglas.pl. **3** Matowa pomadka o działaniu nawilżającym Serum Lipstick Matte nr 003 **MAYBELLINE NEW YORK**, 35,50 zł. **4** Pomadka Color Riche **L'ORÉAL PARIS**, 65,99 zł. **5** Matowa nawilżająca pomadka z kwasem hialuronowym Lip Suede Recharge w kolorze Petal **GUCCI WESTMAN**, 259 zł. **6** Matowa szminka ze stopniowalnym kryciem Signature Lip Blush w kolorze Andie **MERIT**, 129 zł/Sephora.pl. **7** Pomadka satynowa Make-Up Absolute Satin Lipstick w kolorze Sexy Blush **DOUGLAS COLLECTION**, 72 zł/Douglas.pl.



Zwinna

KRESKA

Są rzeczy, które nigdy nie wychodzą z mody. Kreska namalowana precyzyjnym eyelinerem jest jedną z nich. To jeden z tych kosmetycznych gestów, który od dekad definiuje ikony stylu.



1 Eyeliner Vegan Eyeliner **MIZON**, 39 zł. **2** Matowy eyeliner Roller Liner **BENEFIT COSMETICS**, 139 zł/Sephora.pl. **3** Eyeliner w pisaku Long Lasting **NAM**, 32,99 zł/Cocolita.pl. **4** Precyzyjny Liquid Eyeliner Pencil **DR IRENA ERIS**, 99 zł. **5** Flyliner Longwear Liquid Eyeliner **FENTY BEAUTY**, 115 zł. **6** Konturówka do powiek w żelu AMC **INGLOT**, 75 zł. **7** Pędzelek do eyelinera **ANNABELLE MINERALS**, 32,90 zł.

RIVERDHAN/ADOBE STOCK, MATERIAŁY PRASOWE



MASTER1305/ADOBESTOCK, MAT. PRASOWE



1

2

Pastelowy

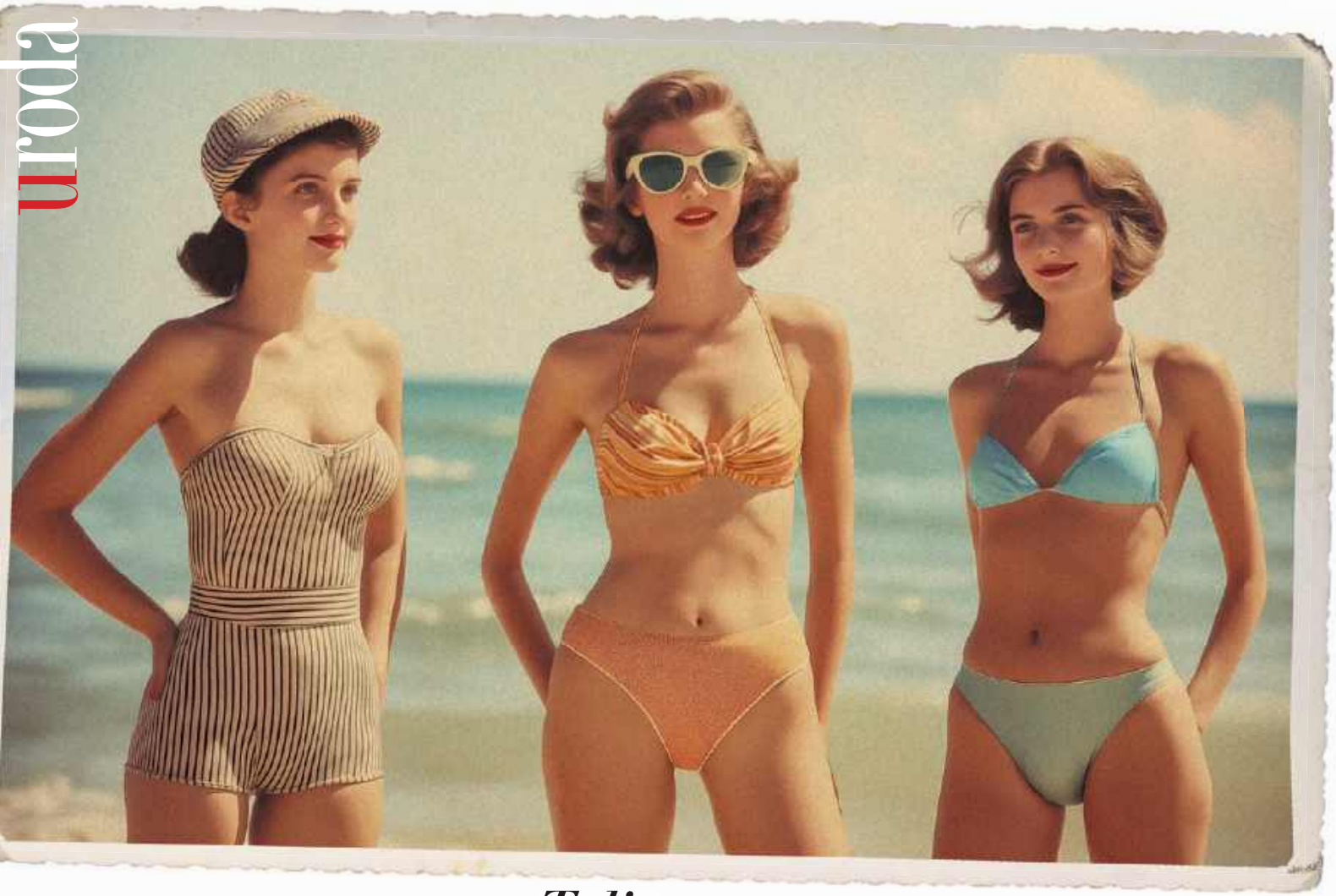
SZEPT

Manikiur w kolorze rozbielonego różu jest subtelny, nie „krzyczy", nie przyciąga uwagi. Ale ma w sobie elegancję i niezwykły czar. Niczym gwiazdy starego kina.



3 4 5 6 7

1 Nożyczki do skórek Beauty & Care Pro Pink **STALEKS**, 37 zł. **2** Cążki do skórek Cuticle Nippers **BRUSHWORKS**, 21,40 zł/Notino.pl. **3** Lakier do paznokci Effect by Canneff w odcieniu Peach Fuzz **CANNEFF**, 19,70 zł/Notino.pl. **4** Lakier Beauty Vernis à Ongles w kolorze Ellen Blush **GUCCI**, 122 zł. **5** Odżywczy lakier do paznokci z matowym różowym efektem rozmycia Active Blur **MANUCURIST**, 75 zł. **6** Lakier szybkoschnący Rapid Dry Cheers To No Smears **OPI**, 42,50 zł. **7** Lakier My Nail Match Quick Dry Lasting Nail Lacquer **DOLCE & GABBANA**, 73 zł.



Talia

JAK U OSY

Masażer ręczny ujędrniający, antycellulitowy z RF, z kawitacją B-Lumix Body **BEAUTIFLY**, 799 zł.



Marzysz o kobiecych kształtach z mocno zaznaczoną talią? Dieta i trening to podstawa, ale warto skorzystać także z możliwości nowych technologii. Dzięki nim uzyskasz wymarzony efekt w szybszym tempie i będziesz gotowa na bikini.

ENDERMOLOGIA

Zabieg wykonywany najnowszym urządzeniem Cellu M6 Infinity nie tylko doskonale modeluje całą sylwetkę i niweluje cellulit, ale także genialnie wyszczupla talię. Jeśli wybierzesz focus na tę partię, już po trzech sesjach możesz mieć -2 centymetry w obwodzie, a po serii 12 zabiegów nawet -5,8 centymetra w talii i -4,4 w biodrach. Do tego badanie wykonane poprzez absorpcję rentgenowską z podwójną energią wykazało aż -4,3 procenta tłuszczu brzusznego!

ZABIEG MODELUJĄCY

Intensywny zabieg modelujący HIGH Precision Shaping Treatment Thalgo to innowacyjna kuracja modelująca, która działa na dwa rodzaje tkanki tłuszczowej – główne źródła cellulitu i utraty jędrności. Zabieg składa się z trzech etapów: maski z aktywnym tlenem, która wspiera redukcję cellulitu, intensywnego masażu modelującego, pobudzającego lipolizę i mikrokrążenie, oraz indywidualnie dobranej pielęgnacji.
www.afrodyta-spa.pl



Czysty żel aloesowy Aloe Sabila **BOTANICA PHARMA**, 39,99 zł.

DOMOWY HI-TECH

W pielęgnacji ciała efekty często buduje nie tyle intensywność zabiegów, ile ich regularność. Dlatego też powstało urządzenie B-Lumix Body, które pełni funkcję domowego wsparcia zabiegów gabinetowych. Łączy radiofrekwencję RF wspierającą ujędrnienie i stymulację kolagenu, kawitację ultradźwiękową, wykorzystywaną w pracy nad modelowaniem sylwetki, fototerapię LED wspierającą regenerację skóry oraz EMS aktywizujące tkanki i mięśnie. Regularne stosowanie daje świetne efekty.

MARIA/ADOBE STOCK, MAT. PRASOWE



Woda perfumowana
S...x in the Library
BIBLIOTHEQUE DE PARFUM,
447 zł/100 ml.

Woda perfumowana Dali
DALI,
89,90 zł/50 ml.

Woda perfumowana
Organza
GIVENCHY,
347 zł/50 ml.

Woda toaletowa
L'Air Du Temps
NINA RICCI,
206 zł/50 ml.

Woda perfumowana
Esprit D'Oscar
OSCAR DE LA RENTA,
144 zł/100 ml.

Woda perfumowana
Soleil
LALIQUE,
210 zł/50 ml.

Wehikuł

CZASU

Misternie zdobione korki, ciężkie, rzeźbione szkło – elegancja zamknięta w każdym detalu. Retro perfumy zachwycają nie tylko zapachem, ale i designem, który zmienia nasze codzienne rytuały w małe dzieła sztuki.

MATERIAŁY PRASOWE

SAMO DOBRO

Serum rewitalizujące PDRN infuse (Tołpa, 63,99 zł) poprawia jędrność i gęstość skóry oraz widocznie ją wygładza. Formuła bazuje na 10-procentowym kompleksie PDRN z polideoksyrybonukleotydami oraz kompleksie czterech czynników wzrostu.



KROPLA SŁOŃCA

Samoopalające krople brązujące Self-Tan Sun Drops (Caudalie, 93 zł) wystarczy zmieszać z kremem lub serum, by stopniowo budować naturalnie wyglądającą opaleniznę. Formuła wzbogacona wodą winogronową bio nie wysusza skóry.



Modelująco-ujędrniający krem tonizujący High Performance Firming Cream (Thalgo, 315 zł) ma niezwykłą formułę, która skutecznie pobudza procesy lipolizy i eliminację nadmiaru tkanki tłuszczowej, a także wyraźnie zwiększa napięcie i jędrność skóry. Co bardzo ciekawe, ogranicza też powiększanie się komórek tłuszczowych i rozbudowę tkanki tłuszczowej. Czy może być lepiej?



TRIO IDEALNE

Paleta do policzków Cheek Thrills Multi-Finish (Morphe, 99 zł/Douglas.pl) łączy trzy wykończenia: kremowe, rozświetlające i pudrowe, które pozwalają budować kolor oraz modelować rysy twarzy. Dostępna jest w aż 10 wariantach kolorystycznych!



PRYWATNY OCHRONIARZ

Szukasz wodoodpornej emulsji do twarzy i ciała, zapewniającej wysoką ochronę przed promieniowaniem UVA i UVB, a także światłem HEV oraz podczerwienią IR? Właśnie ją znalazłaś w linii Sopot Sun (Ziaja, 23,99 zł).



Balsam brązujący SoftSculpt Transforming Skin Enhancer **BY MARIO,** 169 zł/Sephora.pl.

W doskonałej

FORMIE

Oto pielęgnacja, która wspiera skórę na każdym etapie: nawilża, ujędrnia, chroni i rozświetla. Dzięki niej lekki makijaż będzie wyglądał perfekcyjnie. Wypróbuj więc jak najszybciej kosmetyki polecane przez MARTĘ CIEPLAK, szefową działu urody VIVY!

POZIOM PRO

Przywróć skórze gładkość i naturalny blask z peelingiem gommage złuszczająco-rozświetlającym od Bielenda Skin Clinic Professional (35 zł). Jego formuła z papainą, bromelainą i ficyną delikatnie usuwa martwy naskórek, wygładza i rozświetla cerę, a konsystencja łączy zalety peelingu enzymatycznego i mechanicznego.



EFEKT FRESH

Świeże i wypoczęte spojrzenie nawet po krótkiej nocy? To możliwe z lekkim serum look.awake (Y.YOU by Miya, 34,99 zł). Pomaga bowiem zredukować oznaki zmęczenia, rozjaśnić okolice oczu i wygładzić delikatną skórę, przywracając jej promienny wygląd.

ESENCJA NAWILŻENIA

Kwasy tłuszczowe omega są cenione za korzystny wpływ na organizm i kondycję skóry. Dlatego wykorzystano je w Kropelkach z kwasami omega Artistry Skin Nutrition (Amway.pl), które wspierają naturalną barierę lipidową skóry, pomagając utrzymać jej odpowiednie nawilżenie i zdrowy wygląd.

MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

Piękna opalenizna zaczyna się od ochrony

SPF 50

UVA + UVB + IR + HEV

Bielenda Sol D'Or

nowość

Tylko tu! ROSSMANN Moja Drogeria i na bielenda.com

SŁONECZNA LOTERIA

KUP 2 produkty Bielenda Sol D'Or za min. 50 zł

ZGŁOŚ PARAGON na www.loteriabielenda.pl

WYGRAJ wspaniałe nagrody!

500 x ZESTAW KOSMETYKÓW

100 x WALIZKA KABINOWA

10 x iPhone 17

NAGRODA GŁÓWNA

5 x BON do ITAKA o wartości 20 000 zł

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń do loterii trwają od 06.05 do 29.06.2026. Szczegóły i regulamin dostępne są na stronie www.loteriabielenda.pl Wizerunek nagród jest poglądowy.

Źródło PRZYJEMNOŚCI

Wygoda, jakość, estetyka, wyjątkowy smak, korzyści dla zdrowia i urody... To najczęstsze wyznaczniki naszych wyborów. Także w kuchni.



TRWAŁOŚĆ I WYGODA

Saturator Dafi z metalową butelką 0,75 litra to świeże bąbelki zawsze pod ręką – w domu i poza nim. Wytrzymała stal nierdzewna i wygodna forma na wynos sprawiają, że możesz zrezygnować z dźwigania i jednorazowych butelek. Wygodna alternatywa w codzienności – także w dobie systemu kaucyjnego.





ORZEŹWIENIE W FILIŻANCE

Biała herbata uważana jest za jedną z najszlachetniejszych na świecie. W wydaniu TEEKANNE z linii herbat World Special Teas zyskuje genialny, wakacyjny, wielowymiarowy charakter. TEEKANNE WST White Tea Citrus łączy aksamitny smak białej herbaty przełamany orzeźwiającą cytryną z nutą tropikalnego mango.



NOWA LINIA

Nasze codzienne wybory żywieniowe coraz częściej opieramy na wygodzie i jakości. Dlatego rośnie znaczenie produktów, które umożliwiają proste komponowanie zróżnicowanej i dobrze zbilansowanej diety. Nowa linia Bakoma MIKROBIOM to jogurty typu greckiego, idealnie wpisujące się w to nowoczesne podejście do żywienia – stworzone w trosce o mikrobiom jelitowy.

SVETLANA KOLPAKOVA/ADOBE STOCK, MAT. PRASOWE


ODKRYJ NASZĄ KOLEKCJĘ PRESTIŻOWYCH HOTELI
ITAKA
PLATINUM
ITAKA



Na „ANIMIE” wystąpią międzynarodowi goście, między innymi: niemiecki HELIOS Theater ze spektaklem „Circles” dla najmłodszych czy legendarny belgijski teatr dla młodych widzów Kopergietery ze spektaklem „De Bleke Baron”.

BARTEK WARZECHA, MAT. PRASOWE

Energa

DZIAŁA!

Magia wyobraźni powraca do Olsztyna. Tym razem Międzynarodowy Festiwal Wyobraźni i Możliwości Teatru Lalek „ANIMA” łączy siły z Grupą Energa. | MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

Cieszymy się, że międzynarodowy festiwal „ANIMA” powrócił do Olsztyna i że Energa może być częścią tak dobrze odbieranego przez mieszkańców regionu i turystów wydarzenia”, mówi Piotr Szymanek, wiceprezes Zarządu Energi SA. „ANIMA” łączy wydarzenia dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Spektakle są prezentowane na scenach Olsztyńskiego Teatru Lalek oraz w przestrzeni miejskiej, a także w regionie – w miejscowościach z utrudnionym dostępem do kultury. Bezpłatne spektakle w plenerze zmniejszają bariery ekonomiczne i logistyczne, pozwalając większej liczbie odbiorców uczestniczyć w kulturze.

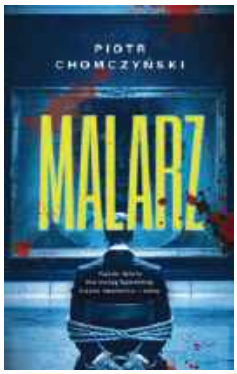
MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL WYOBRAŹNI I MOŻLIWOŚCI TEATRU LALEK „ANIMA”, 3–26 LIPCA 2026, OLSZTYN ORAZ W MIEJSCOWOŚCIACH REGIONU WARMII I MAZUR.



UKRYTA **PRAWDA**

Wyspa Man, rok 1938. Mila Kovac, młoda Hiszpanka, ma wziąć udział w wyścigu samochodowym... W tej wypełnionej emocjami powieści linię mety przecinają miłość, ambicja i ukryte prawdy.

„DZIEWCZYNA Z MGŁY”, CARLA MONTERO, DOM WYDAWNICZY REBIS.



MISTERNA **GRA**

Ciała bez śladów zbrodni. Obrazy, które coś ukrywają... Uznany kryminolog ponownie ujawnia niuanse swojej pracy w powieści, w której nic nie jest takie, na jakie wygląda.

„MALARZ”, PIOTR CHOMCZYŃSKI, WYD. MUZA.



MUSIAŁ **WRÓCIĆ!**

To album, o który fani pytają od czasów kawałka z Pezetem „Nie muszę wracać”. Na płycie usłyszymy najważniejszych reprezentantów polskiego rapu: zarówno legendy, jak i twórców młodszego pokolenia.

„ETIUDY NA PIANINO, SAMPLER, ORKIESTRĘ I KOLEGÓW”, JIMEK, SI MUSIC.

WOLFGANG AMADEUS MOZART

DYREKTOR TEATRU

Libretto: Gottlieb Stephanie
Dramaturgia i adaptacja na podstawie libretta
Jakub Przebindowski



PREMIERA

18 czerwca 2026 r. godz. 19:30
19 | 20 | 21 czerwca 2026 r.

Inscenizacja i reżyseria
Jakub Przebindowski
Aranżacja i kierownictwo muzyczne
Tomasz Pokrzywiński
Scenografia
Katarzyna Gabrat-Szymańska
Kostiumy
Agnieszka Wyrwał
Choreografia
Paulina Andrzejewska-Damięcka
Projekcje i wizualizacje multimedialne
Michał Jaskulski

Bastarda Mozart Ensemble
Maestro di capella | Tomasz Pokrzywiński

Wysocki | Zawierucha | Kamińska
Węgorzewska | Kliszewska | Grzywna
Ferfecka | Marut | Koehler
Okońska | Ratajczak | Tymczyszyn

BASEN ARTYSTYCZNY

ul. M. Konopnickiej 6, Warszawa

PATRONAT HONOROWY:

PATRONAT MEDIALNY:

PARTNERZY:

Lew
23.07–22.08

Niewykluczone, że otrzymasz wiadomość, która sprawi, że spojrzysz na swój świat oczami innej osoby. Taki dystans nie tylko otworzy przed tobą nowe możliwości, ale też wskaże, czy rozwijasz się w dobrym kierunku. Popracuj nad elastycznością, a nowe projekty nie będą wydawać ci się nieosiągalne. W miłości unikaj niedomówień, aby twoje intencje zostały dobrze zrozumiane.

Panna
23.08–22.09

Ufaj swojej intuicji, szczególnie przy podejmowaniu ważnych decyzji. I nie pozwól, aby wątpliwości cię powstrzymywały. Jeśli nie spróbujesz, nie dowiesz się, czy było warto, prawda? Zadbaj też o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem, jeśli nie chcesz, żeby przemęczenie obniżyło twoją energię. W relacji miłosnej nic nie oczyści atmosfery tak bardzo, jak szczera rozmowa.

Waga
23.09–22.10

Planety nalegają – czas na realizację ambitnych planów. Tylko uważaj, bo twoja pewność siebie przyciągnie uwagę otoczenia, w tym osoby, które niekoniecznie ci kibicują. Jeśli nie stracisz kontroli, szybko je zauważysz… W sprawach uczuciowych warto pamiętać, że nie zawsze musisz stawiać na swoim. Bliska osoba doceni otwartość na kompromis i sam fakt, że próbujesz coś zmienić.

Skorpion
23.10–21.11

Doskonale odnajdziesz się we wszystkim, co wymaga takich nawyków jak dokładność, dbałość o porządek, zamiłowanie do dopracowywania szczegółów… Mówiąc krócej, teraz możesz spokojnie zaplanować dalsze kroki. Tylko nie wybiegaj za daleko w przyszłość, raczej skoncentruj się na tym, co trwa teraz i nadejdzie niebawem. Uważaj też na finanse. Nie czas na wydatki bez przemyśleń.

Strzelec
22.11–21.12

Jak przepowiadają planety, nadchodzące dni wskażą, czego ci brakuje, aby osiągnąć równowagę. Będziesz poszukiwać wszelkich sposobów na uniknięcie chaosu, co może skutkować pewnymi ważnymi zmianami, dlatego bądź gotowa na nowości i pożegnania. W twojej relacji miłosnej wszystko zacznie układać się lepiej, jeśli odważysz się na spontaniczny krok. Daj się ponieść emocjom.

Koziorożec
22.12–19.01

Przed tobą dość intensywny czas, pełen ważnych przemyśleń i odkryć, dlatego jak najszybciej zadbaj o swoje samopoczucie. Będziesz musiała stawić czoła ewentualnym przeszkodom na drodze do celu, dlatego zapas energii ci się przyda. I nie szalej finansowo, ponieważ nie jest to dobry moment na inwestycje. W miłości warto lepiej zrozumieć własne potrzeby, aby wiedzieć, co dalej.



MAGDA GESSLER
MARLENA BIELINSKA/MOVE

RAK
22.06–22.07

Jak podpowiadają planety, przed tobą doskonały moment na uporządkowanie spraw, które od dłuższego czasu cię blokują. Im szybciej się ich pozbędziesz, tym większa szansa na sukces w rzeczach, których dotąd nie brałaś nawet pod uwagę. W miłości warto postawić na szczerość. Nie ignoruj uwag bliskiej osoby, raczej przysłuchaj się temu, co mówi, i wyciągnij słuszne wnioski.

Wodnik
20.01–18.02

Nadchodzące dni to czas zaangażowania we wszystko, co nowe i nieznane. Będziesz podatna na ryzyko, ale przy odpowiednim podejściu i zachowaniu resztek samokontroli nie popełnisz błędu, raczej rozwiniesz się w pożądanym kierunku. W pogoni za sukcesem nie zapominaj o sobie. Zadbaj o odpoczynek, najlepiej w gronie bliskich osób, z którymi możesz podzielić się ewentualnymi rozterkami.

Ryby
19.02–20.03

Otoczenie doceni twoje zaangażowanie we wszystko, co robisz, a to przyniesie długo oczekiwany zysk. Nie chodzi jednak o finanse, raczej o poczucie pewności siebie i świadomość, że jesteś we właściwym miejscu. Niewykluczone, że otrzymasz propozycję ciekawej współpracy, ale nie angażuj się zbyt szybko, aby nie stracić szansy na coś lepszego. W miłości cisza przed burzą.

Baran
21.03–19.04

Prawdopodobnie pozbędziesz się problemu, który od dawna wydawał ci się nierozwiązywalny i przeszkadzał w tych sprawach, dzięki którym mogłabyś się rozwijać. Poczucie ulgi sprawi, że odzyskasz motywację do nowych wyzwań, a jedno z nich może doprowadzić cię na sam szczyt. W relacji miłosnej nie wymagaj zbyt wiele od drugiej osoby. I zastanów się, ile sama jesteś w stanie dać.

Byk
20.04–20.05

Zanim się na coś zgodzisz lub przeciwnie – odmówisz, koniecznie posłuchaj intuicji. Przeczucie cię nie zawiedzie, a może nawet uchronić od przykrych konsekwencji, jakie pojawiłyby się wraz z nieodpowiednim wyborem. Ta porada planet dotyczy nie tylko życia zawodowego, ale i prywatnego. Zdejmij różowe okulary i nabierz dystansu, a nie będziesz musiała martwić się o przyszłość.

Bliźnięta
21.05–21.06

Nie upieraj się przy przekonaniu, że stagnacja jest nudna. Owszem, może cię spowolnić i może pozbawić cię szybkiej realizacji celu, ale w chwili odpoczynku nie ma nic złego. Wręcz przeciwnie, przyda ci się teraz moment na odzyskanie energii po dość intensywnych tygodniach. A wraz z nową energią pojawią się nowe wyzwania i szczyty do zdobycia. Nie tylko zawodowe, miłosne również.

VIVA!

DWUTYGODNIK

Adres redakcji
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
e-mail viva@burdamedia.pl
Adres internetowy viva.pl

Redaktor naczelna Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska

Dyrektor artystyczny Marek Knap

Zastępca redaktor naczelnej Agnieszka Dajbor

Sekretarz redakcji Małgorzata Lewandowska (szef działu)
Ewa Wojciechowska (redaktor prowadząca)

Zespół redakcyjny
Katarzyna Piątkowska, Krystyna Pytlakowska
Moda: Barbara Łubko (szef działu), Uroda: Marta Cieplak (szef działu)

Współpracownicy
Aleksandra Kwaśniewska, Piotr Najsztub, Beata Nowicka,
Elżbieta Pawełek

Produkcja sesji
Paulina Aleksiejuk-Lewandowska (szef działu), Wojciech Klauze

Studio graficzne
Dominika Dec, Jarosław Michalczuk, Edwin Radzikowski

Fotoedycja
Ewa Opalińska

Sekretariat Agnieszka Białek

Korekta Ewa Mościcka

Druk P/mint Sp. z o.o.
Magazyn VIVA! został wydrukowany na papierze **UPM Ultra 60 gr.**

© Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

Odwiedź serwis VIVA!pl

Dalsze rozpowszechnianie tekstów i zdjęć opublikowanych w VIVIE!
w całości lub w części wymaga uprzedniej zgody wydawcy.

BurdaMedia Polska

BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O.
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
www.burdamedia.pl

Chief Executive Officer Maciej Klepacki
Chief Operating Officer Tomasz Jażdżyński

DZIAŁ REKLAMY
sekretariat biura reklamy biuro.reklamy@burdamedia.pl
Chief Commercial Officer Tomasz Kuisz
tomasz.kuisz@burdamedia.pl
Managing Director Luxury & Lifestyle Sales Małgorzata Gurbała
malgorzata.gurbala@burdamedia.pl

Zespół: Luxury & Lifestyle Team Leader Ewelina Dorda ewelina.dorda@burdamedia.pl
Renata Bogusz renata.bogusz@burdamedia.pl
Radosław Grabowski radoslaw.grabowski@burdamedia.pl
Małgorzata Janiszewska malgorzata.janiszewska@burdamedia.pl
Sylwia Klich sylwia.klich@burdamedia.pl
Anna Muczyńska anna.muczynska@burdamedia.pl
Joanna Sawa joanna.sawa@burdamedia.pl
Dagmara Zawistowska dagmara.zawistowska@burdamedia.pl
Traffic Expert Joanna Hasny joanna.hasny@burdamedia.pl, tel. kom. 694 455 354

DZIAŁ MARKETINGU
Marketing Director Małgorzata Nocuń-Zygmuntowicz
Brand Manager VIVA! Iwona Krześniak
iwona.krzesniak@burdamedia.pl

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Dyrektor produkcji Krzysztof Kraszewski
produkcja-bd@burdamedia.pl
Dyrektor dystrybucji i prenumeraty Tomasz Kałuża
kolportaz@burdamedia.pl

BIURO OBSŁUGI KLIENTA
(pn.–pt., godz. 9.00–17.00),
tel. 22 360 39 09
e-mail: kontakt@bok.burdamedia.pl

REKLAMA

VIVA!pl



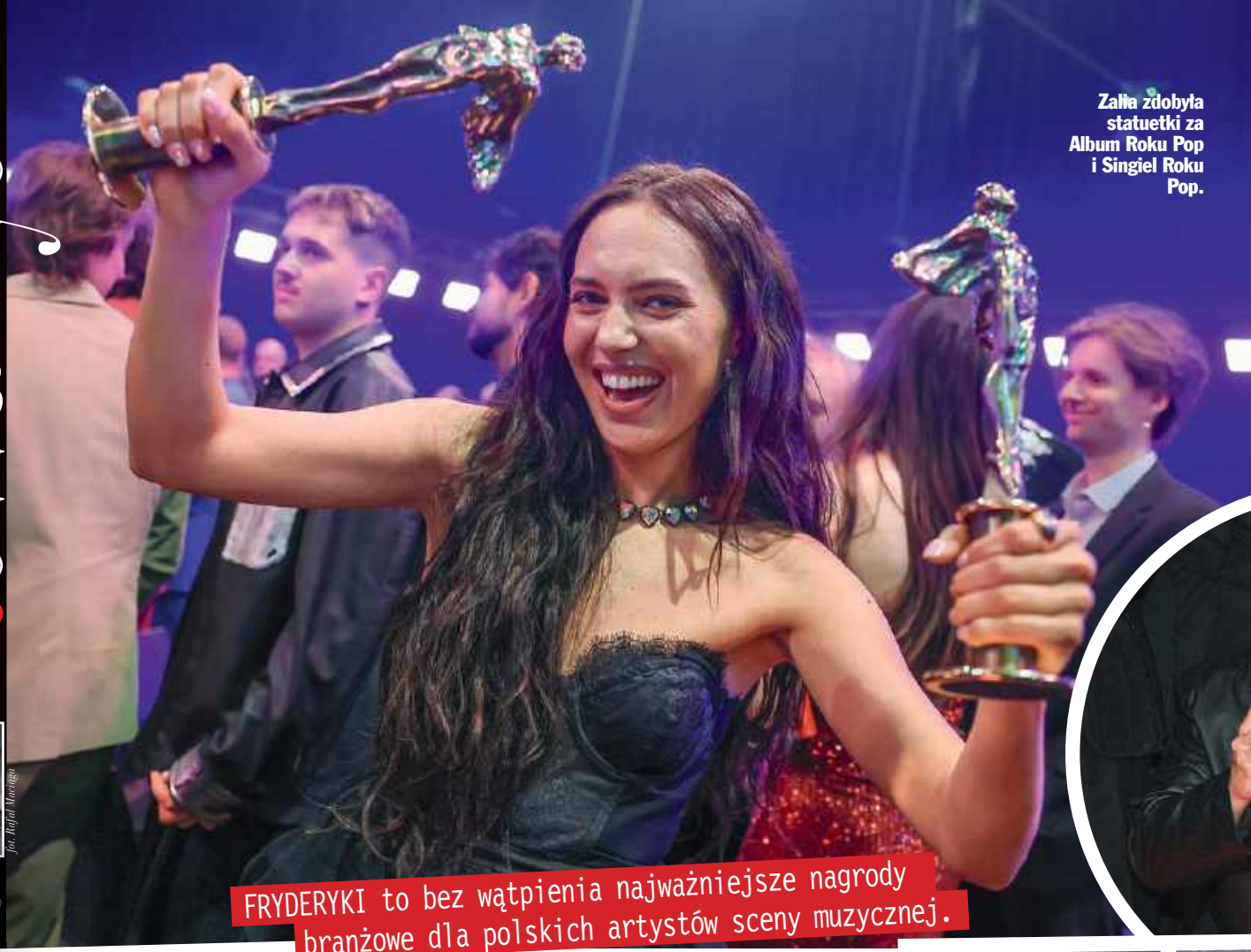
Cały ten świat!

Jeszcze więcej gwiazd, trendów,
unikatowych materiałów wideo



Redaguje
Katarzyna Piątkowska
katarzyna.piatkowska@burdamedia.pl

fot. Rafał Merciago



Zalia zdobyła statuetki za Album Roku Pop i Singiel Roku Pop.

FRYDERYKI to bez wątpienia najważniejsze nagrody branżowe dla polskich artystów sceny muzycznej.



Kasia Lins była największą triumfatorką tegorocznej gali – zdobyła aż trzy Fryderyki.

POLSKIE GRAMMY

GALA FRYDERYKÓW 2026, WARSZAWA

Na ten wieczór czekała cała polska branża muzyki rozrywkowej. To właśnie 25 maja odbyło się bowiem wręczenie Fryderyków 2026. Gala przyciągnęła największe nazwiska sceny, młodych twórców i całą branżę, tworząc wydarzenie pełne emocji, świetnych występów i ważnych momentów. Tego wieczoru na scenie wystąpili między innymi: Krzysztof Zalewski, Coma, Pezet, Anna Maria Jopek, Zalia i Daria ze Śląska. Nie zabrakło także wzruszeń i symbolicznych chwil, które przypomniały, że Fryderyki to nie tylko nagrody, ale przede wszystkim święto muzyki i ludzi, którzy ją tworzą. To wieczór, kiedy liczy się nie tylko sukces, ale też pasja, autentyczność i artystyczna odwaga. Największą triumfatorką tegorocznej gali została Kasia Lins, która zdobyła Fryderyka w kategorii Artysta Roku, a także statuetkę za Album Roku Pop Alternatywny dla płyty „Obywatelka K.L.". Artystka zdobyła również Fryderyka w kategorii Teledysk Roku jako współreżyserka klipu do utworu „Śmierć w bikini", zrealizowanego wspólnie z Maciejem Aleksandrem Bierutem i Karolem Łakomcem. To było jak zawsze piękne i pełne emocji wydarzenie!

P. WRZECION, M. PIĘTKA/AKPA (4), P. PRZYBYSZEWSKI/FORUM (5), KAPIF.PL (4)



Czesław Mozil w zaskakującej stylizacji z... rękawiczkami.

Tego wieczoru nie zabrakło też Piotra Zelta z narzeczoną Katarzyną Krawczyk.

Piotr Rogucki w klimacie lat 90.

Prowadząca galę Gabi Drzewiecka błyszczała w cekinowej sukni.

Natalia Przybysz też wybrała błyszczącą stylizację.

Daria ze Ślądka i lessman, czyli Błażej Sudnikowicz, wyprodukowali nagrodzony singiel „A może jeszcze się da" w kategorii Singiel Roku Pop Alternatywny / Rock.

Rafał Bryndal w klasycznej czerni.

Ralph Kaminski postawił na styl casualowy.

Artur Rojek cały w dżinsie.

Wiktor Dyduła jak kolorowy ptak udowadnia, że łączenie wzorów jest hitem.

Aleksandra Kwaśniewska postawiła na eleganckie połączenie czerni i srebra.



Gościem 5. EDYCJI TOP CHARITY był Otumfuo Osei Tutu II, 16. król Asante z Ghany, który przyleciał specjalnie na to wydarzenie.

Bedoes 2115 (Borys Przybylski) – raper, założyciel wytwórni 2115 Label oraz zaangażowany społecznik z partnerką Roksaną Kwiatkowską (Roxyxo), Omeną Mensah i Rafałem Brzoską.

Dzięki Ewie Chodakowskiej padł rekord aukcji. Za tydzień transformacyjny z trenerką jeden z gości zapłacił ponad siedem milionów złotych.



Na początku tego roku Marcin Gortat i jego żona Żaneta Gortat-Stanisławska zostali rodzicami.



Rafał Zawierucha i jego żona Beata Wiśnicka-Zawierucha w krwistoczerwonej kreacji.



„Obrazy, rzeźby i wyjątkowe przedmioty stały się realnym wsparciem dla tych, którzy tego potrzebują", podsumowała wydarzenie Katarzyna Zdanowicz.



W brązowej kreacji pojawiła się Barbara Kurdej-Szatan.



Black and white – Marieta Żukowska z siostrą Katarzyną Żukowską.



Marieta Żukowska pełni funkcję ambasadorki i przyjaciółki organizacji Omenaa Foundation oraz inicjatywy filantropijnej Top Charity.



Bohaterowie i pomysłodawcy wydarzenia Omenaa Mensah i Rafał Brzoska.

REKORDOWA AUKCJA

5. EDYCJA TOP CHARITY, MUZEUM ŁAZIENKI KRÓLEWSKIE, WARSZAWA

Muzeum Łazienki Królewskie gościło piątą edycję Top Charity „The Magic Kingdom of Asante”. Ta wyjątkowa impreza, na której gościem był Otumfuo Osei Tutu II, 16. król Asante z Ghany, zakończyła się absolutnym rekordem finansowym. W jeden wieczór zebrano 85 milionów złotych na cele charytatywne. Dzięki temu łączna kwota zebrana w ciągu pięciu lat przekroczyła 230 milionów złotych. Goście licytowali z ogromną fantazją i hojnością. Monumentalna rzeźba Krzysztofa Renesa poszła pod młotek i sprzedała się za 1,8 miliona złotych. To ponad czterokrotnie więcej, niż szacowali eksperci. Absolutną sensacją wieczoru okazała się jednak inna licytacja. Za tygodniowy pobyt transformacyjny z Ewą Chodakowską jeden z licytujących zapłacił astronomiczną kwotę 7,2 miliona złotych. Goście wydarzenia udowodnili, że potrafią pomagać z prawdziwym rozmachem.

ALEX DOLNY, CEZARY PIWOWARSKI



Małgorzata Rozenek-Majdan pojawiła się w spektakularnej złotej kreacji od Katarzyny Konieczki, która idealnie wpisała się w afrykański motyw przewodni wieczoru.



W Łazienkach Królewskich bawili się Edyta i Cezary Pazurowie.



Na scenie w Opolu Justyna Steczkowska świętowała swoje 30-lecie.

NAJWIĘKSZE POLSKIE GWIAZDY, setki świetnych piosenek i tłumy fanów. W Opolu jak co roku panowała niezapomniana atmosfera.

Agnieszka Woźniak-Starak poprowadziła koncert „Autobiografia" poświęcony Bogdanowi Olewiczowi.

Doda otworzyła 63. Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu.

ŚWIĘTO PIOSENKI

63. KRAJOWY FESTIWAL POLSKIEJ PIOSENKI, OPOLE

Spektakularne jubileusze, wyjątkowe kreacje, a przede wszystkim mnóstwo świetnej muzyki – 63. Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu nie zawiódł wielbicieli polskich artystów. Festiwal otworzyli Agnieszka Woźniak-Starak oraz powracający do TVP Artur Orzech. Amfiteatr Tysiąclecia po prostu oszalał na punkcie Justyny Steczkowskiej, która świętowała tu swoje 30-lecie. Sobotni wieczór upłynął pod znakiem elegancji i wielkich słów, a to za sprawą 80. urodzin legendarnego tekściarza Bogdana Olewicza. Dla równowagi dawkę bezkompromisowego humoru i szałowej zabawy zaserwował kabaret Neo-Nówka, świętujący na scenie swoje 26-lecie. Prawdziwą rockową energią i toastem za rock'n'rolla uderzyła formacja Lady Pank, która od 45 lat udowadnia, że absolutnie się nie starzeje. Niedzielny wielki finał festiwalu zamienił się w poetyckie, pełne nostalgii widowisko „Kiedy mnie już nie będzie...", będące wzruszającym hołdem dla dwóch niezwykłych przyjaciółek – Agnieszki Osieckiej i Magdy Umer. Wieczór poprowadził Artur Andrus, który w roli konferansjera sprawdził się znakomicie.

P. WRZECION, M. PIĘTKA/AKPA



Gwiazda „Pytania na śniadanie" Katarzyna Burzyńska-Sychowicz.

Kamil Bednarek, Patrycja Markowska i Andrzej Krzywy stworzyli trio i zaśpiewali utwór „Fale”.

Wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Maciej Wróbel wręczył Majce Jeżowskiej prestiżową statuetkę SuperJedynki.

Powody do radości miała Anna Wyszkoni. Artystka odebrała nagrodę za całokształt twórczości oraz platynową płytę.

Urszula z towarzyszącymi jej muzykami zaśpiewała „Rysę na szkle”, do której słowa napisał Bogdan Olewicz.

Łukasz Zagrobelny wystąpił podczas koncertu poświęconemu Agnieszce Osieckiej i Magdzie Umer.

Katarzyna Dąbrowska zaśpiewała „Niech żyje bal”.

Jedną z gwiazd koncertu „Kiedy mnie już nie będzie…” był Kuba Badach.

Publiczność jak zawsze śpiewała razem z Alicją Majewską.

Michał Wiśniewski był jedną z gwiazd tegorocznego koncertu „Premiery”.

towarzyski



Kolejne spektakle „Niezapomniany Fogg" już w październiku.



Aktor Tadeusz Chudecki jest zafascynowany postacią Mieczysława Fogga.



Iwona Wujastyk, dyrektor Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. Jana Kiepury.

ŚWIĘTO FOGGA

PREMIERA SPEKTAKLU „NIEZAPOMNIANY FOGG", MAZOWIECKI TEATR MUZYCZNY IM. JANA KIEPURY, WARSZAWA

W tym roku przypada 125. rocznica urodzin Mieczysława Fogga. Jego głos i twórczość na stałe wpisały się w historię polskiej kultury. Z tej okazji powstał spektakl „Niezapomniany Fogg", a jego premiera w Mazowieckim Teatrze Muzycznym odbyła się 29 maja. Goście mogli także zobaczyć wystawę „Mieczysław Fogg – 60 lat na estradzie" z pamiątkami z 60 lat działalności artysty – plakatami i zdjęciami, rzeczami osobistymi towarzyszącymi Foggowi w jego podróżach, w tym słynną walizkę, z którą odwiedził wiele krajów.

ARCH. MAZOWIECKIEGO TEATRU MUZYCZNEGO/ RAFAŁ LATOSZEK



Piosenki Mieczysława Fogga śpiewają: Amadeusz Majchrowski, Michał Janicki i Łukasz Jakobski.



Zaprezentowano odświeżoną odsłonę ikonicznych świec oraz pięć nowych zapachów, które dołączyły do herbarium Maison.

W BLASKU ŚWIEC

WIECZÓR Z DIPTYQUE, WARSZAWA

Dom Diptyque zaprosił dziennikarzy i przyjaciół na kameralne spotkanie. W nastrojowym otoczeniu zaprezentowano odświeżoną odsłonę ikonicznych świec oraz oraz pięć nowych zapachów, które dołączyły do herbarium Maison. Wieczór poświęcony był relacji światła, zapachu i emocji – elementom od lat obecnym w tożsamości Diptyque. Goście mieli okazję odkryć nowy design klasycznej świecy, stworzony we współpracy z projektantką Julie Richoz, który podkreśla jej ponadczasowy charakter.

MAT. PRASOWE



Na spotkaniu pojawił się wicenaczelny „Elle" Marcin Świderek.



Spotkanie zwieńczyła refleksja nad rolą zapachu jako medium narracji, łączącego doświadczenie, pamięć i emocje.



Tego wieczoru goście poznali nowe zapachy świec i wysłuchali koncertu skrzypcowego.



Wśród zawodników biorących udział w wydarzeniu byli: Charles Brodel (mistrz świata w kiteboardingu), Casper Steinfath (mistrz świata w SUP-ie), Antoine Malolo Badin (ambasador marki FLITELab) i Sam Esteve (mistrz Europy we freestyle'u w windsurfingu).



Organizator i wielokrotny mistrz świata w slalomie windsurfingowym Maciek Rutkowski.

FESTIWAL NA FALI

GARNIER KING OF THE BAY 2026

Nad Bałtykiem dobiegła końca kolejna, trzecia już edycja Garnier King of the Bay, największego festiwalu sportów wodnych w tej części świata. Wydarzenie zorganizowane w Rewie zgromadziło 550 zawodników z 14 krajów, w tym aż siedmiu mistrzów i mistrzyń świata, oraz kilkanaście tysięcy odwiedzających miasteczko eventowe. Garnier, partner tytularny wydarzenia, był najbardziej rozpoznawalnym i najaktywniej angażującym partnerem całego festiwalu. Kolorowa, wyróżniająca się strefa viralowego kremu-sorbetu od Garnier stała się naturalnym punktem spotkań uczestników i odwiedzających.

JOHN CARTER



Matteo Iachino (mistrz świata w windsurfingu) z Blancą Alabau (mistrzyni świata w windsurfingu).





Przedstawiciele Breuninger.com: Alona Pokydko, Marcin Winkler, Felix Kreyer, Sandra Hartmann, Carsten Hendrich i Holger Blecker.



Breuninger.com to sklep z selektywnymi kolekcjami premium.



Na spotkaniu nie zabrakło VIVY! Tu Barbara Łubko i Ralph.

W ŚWIECIE MODY

PRESS DAY BREUNINGER.COM, WARSZAWA

Pod hasłem „From Inspiration to Curation" odbył się press brunch Breuninger.com. W kameralnej, lifestyle'owej atmosferze przedstawiciele najważniejszych mediów, czołowi styliści oraz influencerzy mieli okazję odkrywać najgorętsze trendy sezonu letniego. Oficjalna ekspertka modowa platformy w Polsce Alicja Werniewicz poprowadziła gości przez świat selektywnych kolekcji premium – od nowoczesnej klasyki po wyraziste, barwne sylwetki i akcesoria.

MATERIAŁY PARSOWE



Modowa ekspertka Breuninger.com, stylistka Alicja Werniewicz.



Z Natury Perlage



corendon
FIT&FLY

with

NOYAN DÜLEK





FIT&FLY

EXERCISES FOR LONG FLIGHTS

Zmień perspektywę.
Rozwiń skrzydła z Corendon Fit&Fly!
Więcej informacji na www.corendonairlines.com

corendon AIRLINES

your holiday airline.